

Oddajemy do rąk czytelników drugi numer „Dynowinki” wydanej według nowej, mamy nadzieję lepszej formuły. Postanowiliśmy zmienić sposób wydawania gazety po to, żeby ją uatrakcyjnić, przywrócić „regularny oddech” i „pulchną formę”. Dystrybucja poprzedniego numeru pozwoliła nam mieć nadzieję, że było to słuszne przedsięwzięcie, bo gazeta sprzedawała się pięknie. Połechtało nas to przyjemnie i zmobilizowało do dalszej pracy.

Novum wydawnicze polega na tym, że za każdy kolejny numer czynimy odpowiedzialnym innego członka redakcji. W tym miesiącu tzw. redaktorem prowadzącym jestem ja, Ewa Czyżowska. Niestety moje bycie owym redaktorem prowadzącym jest czysto teoretyczne, ponieważ nie starczyło mi czasu na rzetelne zajęcie się gazetą. Ale od czego ma się przyjaciół! Odwalili za mnie kawał dobrej roboty za co chcę im gorąco podziękować i obiecuję, że odpracuję to z namiązką.

A gdyby przypadkiem spadł na mnie deszcz nagród za „Dynowinkę” numer 2, oświadczam, że się uczciwie podzielę.

Póki co życzę Czytelnikom miłej lektury i zapraszam do współpracy z gazetą. Bardzo chętnie zamieścimy ciekawe teksty i zrealizujemy pomysły osób, które się do nas zgłoszą.

No i koniecznie pamiętajcie o „Walentynkach”! To takie sympatyczne święto!



CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU



- ☞ Toczą się rozmowy na temat lokum Stowarzyszenia oraz siedziby Muzeum.
- ☞ Poczynione zostały starania zmierzające do pozyskania tablic – jednej na siedzibę Stowarzyszenia, drugiej informującej o jego działalności
- ☞ 11 stycznia odbył się VI Młodzieżowy Konkurs Kołęd i Pastorałek, którego inicjatorem i współorganizatorem było Stowarzyszenie.
- ☞ 23 stycznia odbyło się spotkanie z redakcją Dynoeinki. Rozmawiani na temat wydawanego pod patronatem Stowarzyszenia numeru oraz zastanawiano się jak usprawnić system wydawniczy.
- ☞ Wysłane zostały pisma do szkół z propozycją nawiązania współpracy ze Stowarzyszeniem.

NAGRODY w VI PRZEGLĄDZIE KOŁĘD I PASTORAŁEK

Ufundowali

- ◆ kwaciarnia Pani Haliny Banaś
- ◆ Piekarnia Małgorzaty i Stanisława Krupów
- ◆ Zajazd na Rozdrożu
- ◆ Firma Sówpol
- ◆ Firma Agropol

**Korzystając z ich usług popieracie
działalność Stowarzyszenia!!!**

Tekst

**Prezes Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz**

Burmistrz Miasta Dynowa INFORMUJE



Szanowni Państwo

Niedawno informowałam Państwa o kondycji finansowej miasta. Jak wskazują dane nie jest ona optymistyczna. Podobna bowiem jest do ogólnej kondycji samorządów lokalnych. Obecnie, zatem wszystkie działania są skupione na realnym przygotowaniu projektu budżetu i w jego oparciu inwestycji i remontów (szczególnie dróg i chodników).

W roku 2003 najpilniejszym zadaniem inwestycyjnym będzie ukończenie budowy hali sportowej i kontynuowanie budowy gimnazjum. Stosowne decyzje w tej sprawie podejmie Rada Miasta na sesji w dn. 07.02.2003r. Jest to największe zadanie, które pochłonie większość środków. Inne zadania muszą zatem być realizowane z środków pochodzących z zewnątrz.

Dlatego Burmistrz Miasta, w ramach reorganizacji Urzędu, tworzy wyodrębniony Referat Rozwoju Gospodarczego, Ochrony Środowiska, Zamówień Publicznych i Promocji. Przedmiotem działania tego Referatu jest w szczególności:

- 1) przygotowanie założeń wstępnych do projektów inwestycyjnych, które mają na celu kompleksowy, harmonijny, długoterminowy rozwój infrastruktury naszego miasta.
- 2) gromadzenie i analiza informacji na temat pozyskania środków finansowych z urzędów nadrzędnych, fundacji polskich i unijnych oraz świątowych.
- 3) przygotowanie inwestycji miasta poprzez przeprowadzanie przetargów na wykonawców przyjętych przez Radę Miasta inwestycji.
- 4) działania związane z ochroną przyrody i środowiska w mieście.
- 5) współpraca z innymi podmiotami gospodarczymi w zakresie rozwoju i promocji miasta.

W ostatnich dniach stycznia opracowano i zarejestrowano w Banku Projektów Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego cztery pro-

jekty dotyczące: środowiska, odpadów komunalnych, kanalizacji, ochrony dziedzictwa kulturowego i rozwoju turystyki.

Liczymy na realizację tych projektów z udziałem środków pomocowych – (po wejściu Polski do Unii Europejskiej).

Ponadto:

W 2003r. będzie realizowana modernizacja stacji uzdatniania wody podziemnej z jej ujściem przy ul. Szkolnej – koszt zadania 240 000 zł., w tym dofinansowanie ze środków SAPARD – 143 000 zł.

Jeżeli część z tych zadań uda nam się zrealizować, a wymaga to zabiegów organizacyjnych i finansowych młodzież może liczyć na nowe miejsca pracy i przyjazne środowisko.

Dużą inspiracją dla mnie jako Burmistrza miasta jest pewne wypracowanie młodej mieszkanki Dynowa, która na moje ręce złożyła opracowanie, następującej treści, cytuję:

Przyszłość Turystyki w mieście Dynowie.

Dynów i jego okolice położone są na Pogórzu Karpackim, określanym mianem Pogórza Dynowskiego lub Dynowsko – Przemyskiego. Ze względu na swe położenie geograficzne, bogatą historię, zachowane zabytki jest atrakcyjnym miastem miejscem dla turystów zwiedzających miasto oraz bliższe i dalsze miejscowości. Jest to jeden z najciekawszych, ale jeszcze bardzo słabo znanych terenów turystycznych województwa podkarpackiego.

Większość znajdujących się na naszym terenie miejscowości położona jest wśród łagodnych wzniesień, w dolinie utworzonej przez zakola Sanu.

Podróżni przejeżdżający tylko przypadkowo przez Dynów, zwracają szczególną uwagę na wspaniałe pejzaż, obejmujący wstęgę rzeki, zielone łąki i skrawki lasu na wzgórzach. To miejsce bez wątpienia jawi się jako oaza spokoju i ciszy, dla tych, którzy zwykłe na co dzień żyją w miejskim zgiełku i ciągłym pośpiechu.

Miasto Dynów posiada znakomite warunki dla rozwoju turystyki.

Wyjątkowo atrakcyjne walory przyrodniczo-krajobrazowe, bogactwo flory i fauny, czyste powietrze oraz wody rzek i potoków obfitych w ryby, stwarzają szczególnie korzystne warunki do harmonijnego obcowania ludzi ze środowiskiem naturalnym.

W naszej miejscowości biorą swój początek turystyczne szlaki biegnące przez tereny Pogórza Dynowskiego, wodniacy często korzystają ze spływów kajakowych na odcinku Sanok – Dynów – Przemysł, a inną bardzo ciekawą atrakcją turystyczną jest zabytkowa kolejka wąskotorowa. Jej trasa biegnie od Przeworska do Dynowa, a podróżni przez 46 km. mogą podziwiać przepiękne krajobrazy. Kolejka jeździ tylko w okresie letnim, a czas przejazdu wynosi 1 godzinę i 40 minut.

Dynów posiada także ciekawe zabytki będące również atrakcją turystyczną. Należą do nich: rynek z pomnikiem króla Władysława Jagiełły, kościół parafialny z 1462r., późnobarokowa dzwonnica, fragmenty wałów obronnych z XVI – XVII w., dwór klasycystyczny z końca XVIII w. Miasto Dynów jest nieformalną stolicą Pogórza Dynowskiego i posiada znakomite warunki do rozwoju turystyki, których pozazdrościć mogłoby niejedno miasto – malownicze położenie, rzeka San, dobre warunki do rozwoju różnych form rekreacji. Nasuwają się pytania:

Jak wykorzystać wszystkie zalety wynikające z położenia geograficznego Dynowa, aby chciało nas odwiedzać wielu turystów? Co zrobić, żeby Dynów stał się miastem atrakcyjnym turystycznie?

Same walory przyrodnicze i zabytki nie są już wystarczającą zachętą dla osób planujących u nas wypoczynek. Potrzebna jest baza wypoczynkowa – turystyczna, która przyciągnęłaby wiel-

bicieli Pogórza Dynowskiego. Brakuje na naszym terenie miejsc zagospodarowanych na pola namiotowe, biwaki, czy campingi. Wielu turystów narzeka na brak możliwości noclegu, a wakacje w gospodarstwie agroturystycznym to na naszym terenie jeszcze rzadkość.

W przyszłości powinno się szczególnie zadbać o zwiększenie dostępu do różnych form rekreacji i turystyki w Dynowie. Wiele jest pomysłów na to, jak urozmaicić turystom spędzanie wolnego czasu:

- wyznaczenie dodatkowych tras pieszych wycieczek, nowych tras rowerowych i kajakowych
- zorganizowanie wypożyczalni sprzętu sportowego (rowerów, kajaków, rolek)
- wyznaczenie miejsc na pola namiotowe, biwaki
- organizowanie imprez sportowych, ognisk, festynów
- budowa boiska do gry w siatkówkę, kortu tenisowego
- tworzenie gospodarstw agroturystycznych
- promowanie lokalnej twórczości ludowej i udostępnianie jej szerszemu odbiorcy.

Bardzo ważna także jest promocja miasta. Poprzez foldery reklamowe lub strony internetowe mieszkańcy uprzymysłowionych części kraju powinni dowiedzieć się, że malowniczo położony Dynów jest atrakcyjnym miastem do spędzania wolnego czasu.

Wielu mieszkańców Dynowa rozwój miasta i jego przyszłość, wiąże z rozwojem turystyki. Budowa bazy wypoczynkowej wymaga zatrudnienia dużej ilości pracowników, to przy zagospodarowaniu terenu na pola namiotowe, również w wypożyczalni sprzętu sportowego, obsługujących imprezy plenerowe. Rozwój turystyki jest zatem, ogromną szansą w walce z głównym problemem miasta – bezrobociem.

Nie możemy zapomnieć także o tym, iż mieszkańcy Dynowa i okolic również chcą przyjemnie spędzić wolny czas. Turystyka sobotnio-niedzielna i świąteczna już dziś cieszy się ogromną popularnością. Dostęp do różnych form rekreacji i wypoczynku, roz-

wój turystyki będzie na pewno korzystny dla rozwoju miasta Dynowa.

Zainspirowana wypowiedzią mieszkanki podjęłam działania, które rozpoczną długofalowy proces przygotowania miasta do tworzenia bazy turystycznej.

W dniu 30.12.2002r. Rada Miasta podjęła uchwałę o przystąpieniu do wprowadzenia zmian w planie zagospodarowania przestrzennego Miasta.

Zmiany obejmują działki położone nad Sanem: nr ewid. 3668 i 3667, przy ul. Bartkówka oraz działki o nr 5657, 5658, 5659 przy ul. Plażowej. Zakresem planu będzie przeznaczenie ich na rekreację i turystykę.

Mając teren możemy tworzyć piękne miejsca plażowe, campingowe i posiadać tereny pod prywatne działki rekreacyjne. Przyjezdny turysta, zagospodarzy je a pieniądze zostawi u nas.

Wychodzimy do społeczeństwa jeszcze z jedną inicjatywą.

Wiadomo w Dynowie nie buduje się mieszkań. Wprawdzie na wolnym rynku one istnieją ale młodych mieszkańców nie stać na ich kupno.

Dlatego pragnę poinformować, że zamierzamy w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego, o ile będzie zapotrzebowanie, przystąpić do budowy budynku wielorodzinnego wraz z lokalami użytkowymi.

Bliższych informacji na ten temat udziela Kierownik ZGM Pan Jacek Gierlach.

W miesiącu lutym rusza Miejskie Biuro ds. Informacji Europejskiej.

Wszystkie aktualności będą podawane obecnie na stronie internetowej pod adresem www.dynow.pl

Serdecznie zapraszam.

Komisja Spraw Społecznych Rady Miasta Dynowa odbyła od chwili powstania dwa posiedzenia.

Pierwsze 13.I.2003 poświęcone było opracowaniu planu pracy tej komisji na 2003 rok.

W dyskusji omówiono następujące sprawy

1) sytuację dzieci niepełnosprawnych i organizację opieki nad nimi

2) utworzenie muzeum w Dynowie

3) warunki reaktywowania kina

4) zagospodarowanie wybrzeża Sanu, warunki doprowadzenia tam energii elektrycznej

5) funkcjonowanie służby zdrowia w Dynowie

6) działalność kulturalną na terenie miasta

Podjęto uchwałę o umieszczeniu tych tematów w planie pracy, dla utrzymania ich w ciągłej uwadze rady.

Drugie posiedzenie 27.I.2003 przeznaczone zostało na szczegółową analizę stanu opieki zdrowotnej w Dynowie. Zostali na nie zaproszeni: kierownik Ośrodka Zdrowia w Dynowie P. Ryszard Pyra, dyrektor Stacji Pogotowia Pan Stanisław Rybak, Dyrektorka MOKIR Pani Grażyna Malawska, Kierownik MOPS Pani Henryka Papiernik, radny powiatowy Pan Stanisław Sieńki.

Najważniejszym problemem omawianym szczegółowo było funkcjonowanie służby zdrowia. Radni zwrócili uwagę na niedomogi w organizacji pracy Ośrodka Zdrowia, na brak lekarzy specjalistów i gabinetów specjalistycznych. Sprzeciwiali się likwidowaniu laboratorium analitycznego, gdyż utrudni to m.in. oddziaływanie lekarzy pierwszego kontaktu. Postulowali zwiększenie ilości przyjęć przez lekarzy: stomatologa i neurologa. Zwrócili uwagę na potrzebę zakupienia nowego aparatu USG.

Dyrektor Stacji Pogotowia jeszcze raz wyjaśnił zasady jej funkcjonowania, obiecał sprawniejsze kierowanie i lepszą łączność.

Obraujący zgodnie stwierdzili i przyjęli stosowny wniosek, by odbyć wspólne posiedzenie obu komisji społecznych: miejskiej i gminnej a wypracowane stanowisko przyjąć do realizacji.

Przewodnicząca Miejskiej Komisji Społecznej

mgr Józefa Ślemp

WIEŚCI GMINNE

c.d.

Kontynuując rozpoczętą w poprzednim numerze „Dynowinki” prezentację Gminy Dynów, przedstawię obecnie, sytuację oświaty na naszym terenie.

Na dzień dzisiejszy istnieją na terenie Gminy 4 Zespoły Szkół tj. Gimnazjum i Szkoła Podstawowa w miejscowościach: Bachórz, Harta, Łubno i Pawłokoma. W Dąbrówce, Dylągowej, Harcie, Laskówce i Ulanicy funkcjonują Szkoły Podstawowe.

W miejscowości Dylągowa istnieje ponadto zamiejscowy oddział Gimnazjum w Pawłokomie, utworzony w trosce o dzieci, które w trudnych warunkach zimowych nie mogłyby regularnie uczęszczać na zajęcia szkolne.

We wrześniu 2002r. w /w.placówkach naukę rozpoczęło:

- w gimnazjum- 317 uczniów
- w szkołach podstawowych – 674 uczniów
- w oddziałach zerowych – 107 uczniów

Na stanowiskach nauczycielskich zatrudnionych jest 131 osób /110,67 etatów/ 21 osób pracuje na etacie obsługi szkół.

W roku 2002 Gmina Dynów wydatkowała na prowadzenie gimnazjów, szkół podstawowych i oddziałów zerowych środki finansowe w wysokości **4 227 738 zł**.

Obowiązkiem Gminy jest także, codzienny dowóz uczniów do szkół.

Na realizację tego zadania w 2002 roku pozyskaliśmy z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, autobus marki Autosan, popularny „GIMBUS”, oraz zakupiliśmy 20-to miejscowy, samochód osobowy, marki Mercedes. Na dzień dzisiejszy z dowozu korzysta 103 uczniów.

Tabor samochodowy Gminy służy również uczniom szkół do prze-

wozu na imprezy rekreacyjno – sportowe, wycieczki, wyjazdy do kina czy teatru.

Mając świadomość tego, że warunki w jakich przebywają dzieci, mają niejednokrotnie wpływ na wyniki nauczania i samopoczucie uczniów, Gmina stara się w miarę możliwości finansować bieżące remonty, rozbudowywać i budować od podstaw obiekty szkolne.

W roku 2002 wydatkowano środki finansowe w wysokości **594 649 zł** na następujące inwestycje:

- budowa nowego skrzydła Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej (stan surowy otwarty)
- wykonanie prac wykończeniowych w nowej (oddanej do użytku w2002r) Szkole Podstawowej w Ulanicy,
- budowa sali gimnastycznej przy Zespole Szkół nr 2 w Harcie(stan zerowy – na rok 2003 przewidziano na ten cel **620 000 zł**),
- przebudowa dachu na budynku Szkoły Podstawowej w Dylągowej
- przebudowa dachu na budynku Zespołu Szkół nr 1 w Bachórze,
- wykonanie projektu instalacji i orzeczeń technicznych w budynku starej szkoły w Łubnie,
- budowa stacji uzdatniania wody przy zespole Szkół nr 3 w Łubnie.

O standardzie szkół gminnych świadczy także wyposażenie klaso-pracowni, które nie odbiega na naszym terenie, od szkół w miejscowościach renomowanych.

Pochwalić możemy się tym, że w 4 Zespołach Szkół funkcjonują pracownie komputerowe, zrealizowane wg programu MEN i S - „Internet w każdym gimnazjum i każdej szkole”. Sprzęt komputerowy dla tych szkół został przekazany z Ministerstwa Edukacji nieodpłatnie, Gmina natomiast, sfinansowała zakup dodatko-



wego niezbędnego oprzyrządowania oraz szkolenia dla nauczycieli prowadzących w/w. pracownie.

Informatyczny sprzęt komputerowy wprowadzono również do szkół podstawowych. Tutaj także, pod fachowym okiem nauczyciela, młodzież chętnie pracuje, ucząc się obsługi tych nowoczesnych urządzeń technicznych..

W celu podwyższenia jakości nauczania wprowadzono do większości naszych placówek oświatowych naukę dodatkowego języka zachodniego. Nie jest obowiązkowy, lecz jego znajomość, na pewno zaowocuje z chwilą wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Cieszy nas bardzo, kiedy uczniowie naszych szkół zdobywają punktowane miejsca i nagrody w konkursach i olimpiadach przedmiotowych, zawodach sportowych, uzyskują dobre wyniki w trakcie dalszej nauki w liceach, czy technikach. Myślmy wtedy wszyscy o pierwszych placówkach szkolnych, nauczycielach i warunkach w jakich ta młodzież rozpoczynała swoją edukację. Jest to także bodziec do większego inwestowania w oświatę w naszej Gminie.

Adam Chrobak
Wójt Gminy Dynów

Wśród życzeń świąteczno- noworocznych otrzymaliśmy bardzo miły list od naszego stałego Czytelnika z Warszawy – Pana Adama Paygerta, wnuka ostatniego „dziedzica” Dynowa p. Stefana Trzecieckiego. Nawiązując do „10 lat społecznego trudu” /z czerwca ub. r / „Dynowinki” napisał:” Gratuluję całemu Zespołowi „Dynowinki”! To wspaniałe dzieło uczące odpowiedzialności za region i uczące wysiłków na rzecz tego regionu. Dzieło budzące cnoty społeczne i obywatelskie. Doskonała szkoła woli, chęci działania, ambicji że nie jesteśmy od innych gorsi, oraz dumy z naszego kraju, z naszych stron, z naszej historii, oraz ostatecznie z tego, że jesteśmy tym, czym i kim jesteśmy. Gratuluję też wyjątkowej wrażliwości na bogactwo literatury polskiej gęsto, oraz co trudniejsze, właściwie cytowanej. Na zapleczu tych tekstów domyślam się kogoś rozmiłowanego w literaturze i to nie tylko w jej „kanonie” lektur”.... Te słowa uznania są dla nas największą nagrodą za 10 lat pracy włożonej w wydawanie „Dynowinki”. Jesteśmy szczęśliwi, że ożywiają nas idee służby społecznej, rozmiłowanie w tradycji i historii, szacunek do spraw i osób żyjących w naszej małej Ojczyźnie w bliższej i dalszej przyszłości, dążenie

do kształtowania ładu demokratycznego między rządzącymi i rządzonymi i cnót wolnego społeczeństwa obywatelskiego – okazały się w naszym dorobku gromadzonym krok po kroku i ziarno do ziarnka tak czytelne, że aż nazwane

GŁOS WOLNY

~ Wolność ubezpieczający

„DZIEŁEM BUDZĄCYM CNOTY SPOŁECZNE I OBYWATELSKIE”. Tak jakby ziściły się słowa poety:

„ Niech każdy w swoim kółku
czyni, co każe Duch Boży
a całość sama się złoży „

bo nie była to realizacja jakiegoś z góry przyjętego planu ideowego czy dydaktyki indoktrynacyjnej z pozycji „lepiej wiedzących” – a po prostu teksty dyktowane potrzebami serca i rozumu, wydarzeniami chwili, nastrojami społecznymi i własnymi doznaniem piszących – w ciągu tych 10 lat burzliwych przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych przetaczających się przez cały nasz Kraj. Myśmy się też zmieniali i piszący i Czytelnicy. Od entuzjazmu i zapalów pierwszych wolnych wyborów, po rozczarowania i zderzenia marzeń z twardą rzeczywistością, podziały i skłócenia

wewnątrz społeczności, „odbijanie się od ściany do ściany” w poszukiwaniu „kolorów” atutowych”, nawroty „starego” w nowych opa-kowaniach, zwątpienia i huśtawki nastrojów społecznych – do ogólnego zniechęcenia i mody na narzekanie wszystkich na wszystko.

Jak teraz ma wyglądać nasza służba społeczna ? Na to pytanie będziemy usiłowali odpowiedzieć w nowym poszerzonym składzie Redakcji i pod opiekuńczymi skrzydłami Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego, które jak sama nazwa wskazuje chce służyć dalszemu rozwojowi miasta i regionu. Mamy nadzieję, że współpraca „Dynowinki” ze Stowarzyszeniem będzie układać się harmonijnie i służyć wspólnym celom pobudzania wsparcia społecznego dla inicjatyw i działań Stowarzyszenia, ożywi wiarę w lepsze jutro i pobudzi u wszystkich chęć pracy dla dobra wspólnego, a Redakcja „Dynowinki” pozostanie wierna tym wartościom, którym przez dziesięć lat służyła. I oby z pożytkiem dla nas wszystkich.

Pozostając z tą nadzieją na nowe 10 lat

Głos Wolny
-Wolność ubezpieczający
Anna Baranowska- Bilka



*San na wysokości Wary
„LABĘDZIE WIOSNA !!!”
fot. Antoni Iwański*

FELIETONY Dynowinki

Nigdy nie powtarzaj słów zasłyszanych, a nic na tym nie stracisz. (Syr 19,7)

Przestaję się dziwić, że ludzie wiecej mają czas na wiekopomne dzieła, czynione na dodatek z pełną gracją swobodą. Oni po prostu nie zajmują się hipotezami budowanymi na domysłach, nie roztrząsają nic nie znaczących kwestii, nie gdybają dla gdybania, nie plotkują.

W poszukiwaniu Drogi

A SŁYSZAŁA PANI... ...CZYLI O KREATYWNOŚCI INACZEJ

Słownik j. polskiego podaje dość dosadne określenia dla zjawisk, które otaczają nas jak powietrze: *plotka* = nie sprawdzona lub kłamliwa pogłoska; wiadomość powtarzana z ust do ust, najczęściej szkodząca czyjejs opinii; *pleść* = mówić bez sensu, bez zastanowienia; gadać, paplać, bzdurzyć. Nic dodać, nic ująć. Zwłaszcza te ostatnie określenia trafnie nazywają rzecz po imieniu. Bo jaki sens w trwonieniu cennych minut naszego jedynego bądź co bądź życia na wałkowanie różnego rodzaju banialuków? Jeśli już dojdzie do spotkania dwóch *homo ledwo sapiens* (określenie jednego z moich sympatycznych maturzystów), co w świecie nafaszerowanym wirtualnością i pseudokomunikacją jest z pewnością pokarmem dla nadziei, to niechby takie dwie osoby ubogaciły się raczej swoimi przeżyciami, refleksjami, spostrzeżeniami, nadziejami, radościami, zamiast zajmować się działalnością młynarską: mieleniem wieści i bliźnich. Z tej mąki chleba nie będzie.

A zjawisko zatacza szerokie, oj, szerokie kręgi. Nie omija żadnej grupy społecznej, tym bardziej, że Polacy nadzwyczaj chętnie lubią zabawić się w głuchy telefon. Przedszkolaki węższą i przechwalają się już w listopadzie, co im przyniesie św. Mikołaj. Te bardziej szkolne pociechy zawsze skądś znają jakieś dykteryjki o swoich nauczycielach. Licealiści – zdobywają kolejne szlify w dociekaniu zawłości sercowych swoich i innych. Studenci – z rozmachem godnym potomków żaków puszczają w świat z okien akademików historie o swoich wyczynach i ekscesach, niekoniecznie naukowych. Sąsiedzi: my zawsze w porządku, oni – a bodajby ich. Pracownicy

– mogliby pisać wielotomowe dzieła o swoich przełożonych itd. itp. A gdyby tak posłuchać z boku tych wielogodzinnych niekiedy wywodów, to nierzadko ręce opadają.

Można i należy się spotykać. Z pewnością trzeba próbować oceniać zjawiska, a niekiedy i ludzi. Ale bezkrytyczne i bezmyślne mącenie wody nigdy nikomu niczego dobrego nie przyniosło i nie przyniesie. A czasu szkoda.

Trzeba rzeczywiście nie lada wyczucia, żeby z tego gąszczu strzępków informacji i wyssanych z palca bredni wyłowić to, co prawdziwe, istotne, ważne. Trzeba nie lada charakteru, żeby umieć wyrobić sobie własne zdanie, kiedy wszystkie przesłanki wokół zaciemniają rzeczywistość. Trzeba pewnego urobienia wewnętrznego, żeby tego typu da-

pierwszej ręki, które nierzadko okazują się być wieściami z ręki piątej, siódmej lub wprost z czyjejs wyobraźni. Propaganda ziejąca z głośników i ekranów aż mierzi grubiańskością. Prasa zadziwia i zdumiewa w dostarczaniu pożywek dla żądnych krwi specjalistów i specjalistek od budowania domków z kart i zamków z piasku. I po co nam to wszystko? Czy wychodzimy z tych ploteczek więksi, mądrzejsi, bardziej doświadczeni? Wątpię.

Chodzenie po kołędzie, które dało mi wiele radości i morze doświadczeń, miało też niekiedy posmak survivalu zdrowego rozsądku pośród skażonych groteską poglądów, łaszających się tu i ówdzie do niektórych włościach. W sumie to się ucieszyłem, bo w końcu jako „osoba nie mająca pojęcia o życiu i jego koniecznościach”, nadto „pozostająca w niedo-

nych używać do budowania siebie i innych. Budowania, bo plotka na ogół zajmuje się kąsaniem i wybijaniem szyb w oknach czyjejs nieskazitelności. A to już jest zwykłe chuliństwo. Choćby strojne w krasomówcze ozdobniki, niebagatelne wpływy czy rzędy skrótów przed nazwiskiem, pozostaje działalnością trującą i szkodliwą.

Zainspirował mnie, czy raczej sprowokował, fakt, iż wokół pewnego pospolitego, publicznego wydarzenia, widziałem rosnące w tempie bambusowym księżycowe wersje wydarzeń (ani myślę pisać, o co chodzi). Nadto zdałem sobie sprawę, że codziennie wiele czasu zajmuje mi analiza lokalnych wieści z

stępnym zwykłym śmiertelnikom rejonach idealnych” (jakie to śliczne!...), miałem okazję zejść wreszcie z obłoków na ziemię, z wykoncypowanej, naiwnej beztroski w ten skomplikowany padół, którego księża zrozumieć nie mogą... A na poważnie: gdyby zabrać się za liczenie wszystkich mitów i obiegowych opinii na niektóre bliskie nam tak czy inaczej tematy, nie wiem, czy jakikolwiek pecec poradziłby sobie z tym wszystkim. A czasu szkoda.

Posłyszales słowo? Niech umrze z tobą! Nie obawiaj się – nie rozsądzi ciebie.

(Syr 19,10)

FELIETONY Dynowinki

Niby mi wolno, ale....

Mam swoje ulubione filmy, muzykę, której słucham z przyjemnością, książki do których wracam nawet po kilka razy, ale mam też prawie dorosłe dzieci i żeby nie stanowić dla nich całkowitego reliktu przeszłości słucham, czytam i oglądam to, co w ich pojęciu jest wartościowe.

Bywa, że nie mogę zdzierżyć i pytam kąśliwie „a kto tak jęczy jakby miał owsiki i ból brzucha”, ale na ogół bardzo się staram zrozumieć co jest fascynującego w powieściach Kinga czy muzyce Jennis Jeplin. Bo pewnie coś jest skoro wyżej wymieniona pieśniarka pasjami wyje w pokoju córki.

I to jest właśnie problem, który nie daje mi spokoju. Akceptacja odmienności gustów

i nie tylko gustów.

Obejrzę czasem jakiś film, który uznam za wart obejrzenia, usiłuję potem namówić na niego dzieci i od razu spotykam się z komentarzem „szkoda czasu, to beznadziejne”. Tak samo dzieje się z książkami, z płytami, z wszelkimi przejawami twórczości ludzkiej.

-Jak możesz, młody tumanie, oceniać negatywnie rzecz, której nie poznałeś! – wściam się w duchu i mam straszną ochotę zawlec oponenta przed ekran i wtłoczyć mu siłą

do pustego łba to, o czym potem moglibyśmy porozmawiać. Z wielu powodów nie da się tak postąpić więc staram się wytłumaczyć, że to strasznie zubożające podejście do świata a dodatkowo jeszcze dyskwalifikuje towarzysko. Argumentu, że może też ranić czyjeś uczucia staram się nie wysuwać, żeby „nie przeginać pały”.

Byłoby pięknie gdyby rzecz dotyczyła wyłącznie kontaktów rodzinnych, ale tak niestety nie jest i na każdym kroku trzeba dawać odpór niczym nieumotywowanej napastliwości bliźnich. I co wtedy robić? Naprawiać świat i bronić swojego czy „dawać tyły” w imię świętego spokoju.

No, bo teoretycznie daje mi się prawo swobodnego wyboru tego co lubię, ale jednocześnie oczekuje się, że wybiorę akurat to co jest po czyjej myśli.

To nieprawda, że epatowanie nagością irytuje tylko starsze panie (złośliwi twierdzą, iż powodem jest wyjście z tzw. „obieg”). Owszem irytuje także ludzi całkiem młodych!

Niepokojący staje się fakt nadużywania nagości w przekonaniu, że wtedy jest się „na to-pie”, jest się „cool”...

W czym więc tkwi błąd?!
Najczęściej w niewiedzy!

Nagość bowiem dodaje uroku w okolicznościach intymnych, na przyjęciu, w kawiarni, dyskoteci, ale już w szkole, w masowych środkach komunikacji, w urzędzie, na ulicy – drażni!

Szkola jest miejscem pracy, urząd także, odciąganie uwagi nagością przeszkadza w koncentracji - może niektórym tylko – niemniej trzeba to mieć na uwadze...

Chłopcy, młodzi mężczyźni z różnych zespołów muzycznych, wokalnych nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć, a może nikt im tego nie uświadomił, że nie każdy nagi tors jest do oglądania, czasem lepiej go nie pokazywać publicznie, wcześniej trzeba nad nim popracować, uprawiając ćwiczenia fizyczne, a to już wymaga wysiłku...

Osobna sprawa to panowie i panie tzw. trzeciej młodości, którzy nie pamiętają, że kalendarz jest nieublagany...

Nie bez winy są środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja i magazyny mody. Joanna Bojańczyk w artykule „O modzie w telewizji” pisze: „Gdyby Tomasz Kamel wystąpił w marynarce w tygrysie wzory pół Polski ruszyłyby do sklepów po takie чудо. Zmiana fryzury Jolanty Pieńkowskiej wywołuje protesty widzów. Pewnie dlatego Pieńkowska nie może uwolnić się od swojego znaku firmowego: misternej grzywki w zęb-

Oglądam w Polsacie program o nazwie „Idol”. Muzyczny konkurs, w którym o zwycięstwie decydują widzowie. Żeby tak całkiem nie puszczać publiki na szerokie wody szacowne jury podpowiada, kto gdzie i w czym popełnił błąd, gdzie zafałszował, co zrobił poniżej przyzwoitego poziomu. Jury składa się ze zwykłych śmiertelników więc nie powinno nas dziwić, że jednych forują a innym rzucają kłody pod nogi, byle robili to w sposób zakamuflowany. W „Idolu” walą z tzw. „grubej rury” i oczekują, że publika uwzględni takie preferencje. Z chwilą, kiedy wynik głosowania widzów wskazuje jednoznacznie na różnice w gustach, jurorzy wieszają psy na głosujących i obrażają sporą rzeszę widzów odmawiając im prawa do swobodnego wyboru. Mnie się też jeden wysoki młodzian straszliwie tam nie podoba, ale skoro

pół Polski głosuje na niego należy ten wybór uszanować albo nie zapisywać się na jurora w konkursie publiczności.

Podobnie rzecz się ma z oglądaniem serialu „Rodzina Kiepskich”. Jaki on jest każdy wie, ale skoro wygrywa w wielu rankingach na najpopularniejszy program, trzeba uszanować gusta społeczeństwa. Tymczasem nie ustaje krytyka humoru prezentowanego przez Ferdynanda K. a przyznawanie się do oglądania serialu jest w złym tonie. Ha, ha, a ja oglądam, śmieję się z głupot jakie tam pokazują i się nie przyznaję, że oglądam.

To ja z dziećmi toczę boje o uszanowanie odmiennych gustów, a tu ze wszystkich stron pchają się przykłady, że walę głową w mur. Chyba przestanę, bo mam jedną i może się jeszcze w życiu przyda.

CE

O nagości i nie tylko...

ki wyzłowionej przez telewizyjne fryzjerki.”

Ale z kolei telewizja polska czerpie wzory z telewizji światowej, a ta z magazynów i pokazów mody i tak kreuje ona wzory i je konsumuje: koło się zamyka i trzeba po prostu z tych wzorów nauczyć

sadnego purytanizmu obyczajowego, ale brak dobrych obyczajów utrudnia życie całemu społeczeństwu, tylko że z komercjalizmem trudno walczyć...Pogoń za zyskiem doraźnym przesłania troskę o morale narodu. Trzeba jednak ostrzegać i pouczać uparcie. Tu wielka rola rodziny, szkoły i opinii publicznej, ta ostatnia jakby przestała się liczyć...

Jest coś niepokojącego w tym, że wstyd jakoś się rozmywa. Młodzież na lekcji „boi” się negatywnych ocen, a przestaje się wstydić niewiedzy, często zenującej i nie widzi nic złego w oszukiwaniu, odpisywaniu... W świecie biznesu i polityki też nie dba się o własny wizerunek a słowa „wstyd”, „uczciwość” często zastępuje słowo „spryt”, a w osądzaniu i wymierzaniu sprawiedliwości nawet sądy działają jakoś opieszale.

W obliczu upadku nieskazitelności autorytetów młodzi rozgrzeszają się łatwo ze swych słabostek, co na przyszłość niezbyt dobrze wróży...

Janina Jurasieńska

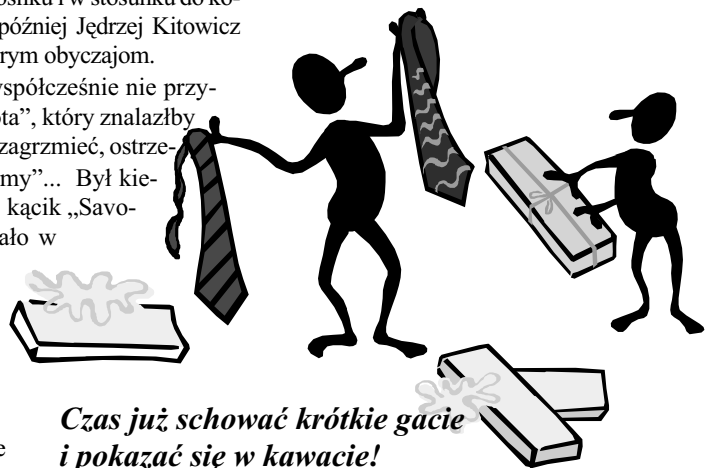
się korzystać, by nie popaść w przesadę i bekritycyzm.

A uczyć się trzeba od wczesnej młodości, bo nikt nie wie, czego życie w określonych okolicznościach będzie od niego wymagać. Można posłużyć się w tym względzie Panią Premierową której nieodpowiednia suknia wywołała ogólne zgorszenia.

Wprawdzie nikt nie lubi być pouczany, ale rada podana taktownie przynosi pozytywne rezultaty. Wiedzieli o tym nasi przodkowie. Już w średniowieczu Słota w wierszu „O zachowaniu się przy stole” uczył dobrych manier w czasie wspólnego posiłku i w stosunku do kobiet. Parę wieków później Jędrzej Kitowicz poświęcił tomy dobrym obyczajom.

Kto wie, czy współcześnie nie przydałby się „jakiś Słota”, który znalazłby czas i ochotę, żeby zagrmieć, ostrzegając, że „dziczejemy”... Był kiedyś w „Przekroju” kącik „Savoir Vivre”, nieśmiało w młodzieżowych pismach pojawiają się „dobre rady”, ale jakoś bardzo marginalnie...

Pewno, że nie należy stosować prze-



Czas już schować krótkie gacie i pokazać się w kawacie!



Dynowskie wspomnienia

W tym cyklu zamieszczamy dziś wspomnienia spisane w roku 1983 przez jedną z najstarszych mieszkanki Dynowa, niestety już nie żyjącą, śp. Kingę Moysa, córkę Eleonory i Stefana Trzecieckich. Urodziła się w roku 1897, w cieniu wiekowych lip i dębów w siedemnastowiecznym dworze, w którym od 200 lat rodziły się, żyły, pracowały i umierały kolejne pokolenia Trzecieckich. Dwór gościnny i otwarty, pełen dzieci i seniorów rodu, gości i pracowników majątku ziemskiego, otoczony ogrodami i zabudowaniami rozległego folwarku stano-

wił niemal baśniową krainę szczęśliwego dzieciństwa. Okres międzywojenny spędziła P Kinga w majątku ziemskim męża śp. Michała Moysy na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski – 17 września 1939 r. straciła męża, majątek i dach nad głową. W roku 1943 wróciła z synem jedynakiem do domu rodzicielskiego w Dynowie. Tu, w 1944 roku przeżyła „śmierć” starego dworu, wysadzonego przez cofające się wojska niemieckie, reformę rolną i prawie 50 lat dalszego życia, w trudzie codziennej pracy zdobywania środków egzystencji, zamieszkując w ocalałym po wybuchu w tzw. „nowym dworze” z licznymi członkami bliższej i dalszej rodziny. W latach 60 i 70 nauczyła języka niemieckiego i francuskiego w LO w Dynowie. Do końca życia otoczona życzliwością i szacunkiem Dynowian, zachowała pogodę ducha, ciekawość świata i przywiązanie do naszej Małej Ojczyzny. Zmarła w roku 1989, przekazując rodową siedzibę Trzecieckich fundacji charytatywnej, by nadal mogła służyć dobru wspólnemu społeczeńści.

Anna Baranowska - Bilska

O swoim mieście (opowiada Kinga Moysa)

Tu w Dynowie urodziłam się 90 lat temu. Tu był świat mego dzieciństwa i pierwszej młodości, świat, który we wspomnieniach ma zawsze coś z baśni i kolorowego snu. Dlatego najchętniej wracam myślą do tamtego Dynowa, „przepełnionego” rzeczką Dynówką jak granicą, na dwa odrębne Dynowy: miasteczko i wieś, połączone tylko „ławą” spinającą jak klamra oba brzegi na ścieżce biegnącej od wsi, przez dworskie ogrody, do miasta. Miasteczko zbudowane na wzniesieniu górowało zresztą nad wsią nie tylko wieżą kościelną i położeniem, nazywając ją „Przedmieściem” – a wieś dzielnie broniła swej pozycji utrzymując odrębny samorząd z wójtem na czele, własną 4-klasową szkołę i oddział Ochotniczej Straży Pożarnej.

Po tej stronie rzeczki rozsiadł się wśród starodrzewia XVIII-wieczny polski dwór, mury spichlerz, a za zabudowaniami folwarcznymi – browar, opodal którego widniały wysokie tyki na polach chmielowych. Wieś ciągnęła się za dworem długą ulicówką graniczącą z malowniczymi polami uprawnymi należącymi do wsi i dworu.

Życie wsi wyznaczały pory roku i rytm prac polowych. Towarzyszył mu rytmiczny dźwięk młotów z 2 kuźni, niosący się daleko przez wieś od wczesnego rana. „Wieś” wybierała się tłumnie do „miasta” na nabożeństwa i uroczystości kościelne, na jarmarki, szczególnie bogate na św. Jakuba, Matki Boskiej Zielnej i św. Mikołaja, na śluby i potrzeby. Ciągnęły wtedy stadka kobiet w czerwonych spódnicach z białymi zapaskami, w kolorowych kaftanach (katankach) i chustach, gromady ciemno ubranych mężczyzn i wielobarwne dziewczęta z kwiatami we włosach.

Szczególnie kolorowe były zawsze procesje w dniu Bożego Ciała, na których „wieś” spotykała się z „miastem” w uroczystym pochodzie, uszeregowanym według „przynależnych godności”. Pierwsze miejsce w nawie kościelnej i przed baldachimem zajmowali miesz-

czanie z „gwardii obywatelskiej” w czarnych czamarach z kolorowymi pasami i wysokich czapach obszytych białym barankiem. Nosili oni zaszczytne tytuły „sławetnych obywateli miasta Dynowa” oraz szlacheckie szable, które prezentowali z olśniewającym blaskiem i szczeniem podczas czytania Ewangelii.

Przed nimi, równie godnie, w tradycyjnych mundurach i błyszczących hełmach szła



Kinga Moysa

fol. Antoni Iwański

orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej.

W rocznicę 3 Maja pochodowi z kościoła pod pomnik Jagiełły przewodzili sokoli w swoich pięknych mundurach i rogatywkach z piórami.

Przed pomnikiem wysłuchiowano przemówień, śpiewano pieśni patriotyczne, grzmiała orkiestra – a wieczorem, w siedzibie „Sokoła” odbywały się wieczornice poetyckie lub występy teatru amatorskiego.

Duszą teatru była przez kilka lat p. Szarkowa, córka kierownika szkoły w miasteczku. Jej dziełem bywały 2-3 premiery w roku sztuk teatralnych, a także jasełka bożonarodzeniowe, grane z równym zapałem w mieście i na wsi.

Miasteczko tętniło życiem.

Rynek był centrum handlowym i życia licznej społeczności żydowskiej. W sklepach i sklepikach można było kupić wszystko – od żywych ryb i koszernego drobiu, po toalety wprost z Wiednia, kapelusze i wyroby jubi-

lerskie. Najokazalszym budynkiem przy rynku była synagoga, w której czarno ubrani Żydzi zbierali się na długie modły przy świecach. Siedziba sądu, biuro notarialne i urząd skarbowy ściągały do miasta urzędników, palestrę i tłumy interesantów. Stale ordynowało w mieście 2-3 lekarzy. W rynku mieściła się też apteka w obszernym muryowanym budynku, z mieszkaniem dla aptekarza i jego rodziny.

We dworze czynna była czytelnia – wypożyczalnia, zawierająca około 1000 tomów literatury pięknej i fachowej (rolniczej).

Towarzystwo „Sokół” przyciągało młodzież działalnością sportową, patriotyczną i kulturalną.

Istniała kręgielnia i klub cyklistów.

Młodzież wiejska, wolny zimowy czas poświęcała na tworzenie szopek, z którymi później obchodzono wszystkie domy, rywalizując o palmę pierwszeństwa. Chodzili też jasełkowi przebierańcy odgrywając w domach słynną scenę z Herodem, Śmiercią, Diabłem i Żydem.

W życiu dzieci czas Świąt Bożego Narodzenia był okresem pełnym nadzwyczajności i wrażeń. Na Nowy Rok przyjeżdżał tzw. „słomiany koń” – a więc najpiękniejszy koń we wsi, w czerpaku ze słomianych warkoczy, z jeźdźcem w ogromnej słomianej czapie, który z wysokości końskiego grzbietu wygłaszał życzenia noworoczne – konieczne długie i rymowane. Jeżeli zmieścił się w drzwiach, wjeżdżał aż do wnętrza domu.

Wielką atrakcją były też wesela – przed którymi orkiestra obchodziła domy gości weselnych i „odgrywała” ich. Przewodził jej starosta weselny z białą chustą na lasce. Przez 2-3 dni cała wieś rozbrzmiewała muzyką. Piękne też były obrzędy weselne z „wykupem” panny młodej, oczepinami i chóralnym śpiewem. Śpiew towarzyszył też zbiorom chmielu, dożynek i zimowym wieczorom spędzanych na przedzeniu.

Nigdy nie było nam nudno. Nigdy świat nie wydawał się ciekawszy i piękniejszy niż wtedy. A może to tylko urok dzieciństwa?

A.B.

Ks. Stanisław Nabywaniec

dynowski epilog braci samarytan

Założycielem Zgromadzenia Braci Samarytan był brat Jan Gaworecki urodzony w Dydni 30 maja 1900 r. Najpierw wstąpił do zakonu Bonifratrów, a następnie do zakonu Braci Misjonarzy Kresowych 28 III 1922 r. w Dubnie i tu przyjął imię zakonne Bogumił. Jednak i tę wspólnotę opuścił w 1930 r. Dojrzała bowiem w nim myśl założenia nowego zgromadzenia, które spełniałoby posługę miłosiernego Samarytanina. Zgromadzenie takie zostało założone przez niego 21 IV 1934 r. w Białymstoku w archidiecezji wileńskiej. Pomyślnie rozwijające się dzieło zniszczyła, zdawało się, że tylko na pewien czas, wojna. Brat Bogumił i jego współbracia rozproszyli się po kraju. Po wojnie wielu z nich przybyło do rodzinnej miejscowości swego założyciela, do Dydni. Przez pewien czas bracia pracowali tu ofiarnie, a nawet powstawała myśl założenia w Dydni nowego klasztoru.

Dużą pomoc na terenie parafii Dydnia bracia Samarytanie okazali mieszkańcom spalonej w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego wsi Temeszów. Udzielali bezinteresownie pomocy medycznej chorym i rannym, aż do całkowitego wyleczenia, aplikując im zastrzyki i fachowo opatrując rany.

Pragnąc uregulować status swego zgromadzenia, przebywającego w Dydni br. Bogumił zwrócił się z prośbą do ówczesnego ordynariusza przemyskiego bpa Franciszka Bardy o pozwolenie założenia domu zakonnego w Dynowie. Dynów spełniał bardziej wymogi miejsca, gdzie przerwane wojną dzieło brata Bogumiła mogło się odrodzić i rozwinąć.

Istotnym bowiem problemem zgromadzenia był brak możliwości prowadzenia nowicjatu. W okresie II wojny światowej kilku braci zagięło, dwóch natomiast zmarło. Mimo iż zgłaszali się nowi kandydaci, przysyłani przez proboszczów, zgromadzenie nie miało możliwości prowadzenia nowicjatu, ze względu na zniszczenie dotychczas-

wych struktur w wyniku wojny i wydarzeń powojennych. W Dydni udało się zgromadzić kilku nowicjuszy i w pewnym okresie wspólnota liczyła 17 braci, ale nie było tam możliwości dalszego rozwoju zgromadzenia.

Kuria biskupia w Przemyślu pismem z 7 VI 1946 r. wyraziła zgodę na przeniesienie się zgromadzenia z Dydni do Dynowa. Uprzednio kuria skontaktowała się z arcybiskupem metropolita wileńskim w Białymstoku, a otrzymawszy pozytywną opinię o br. Bogumile, jego zgromadzeniu i prowadzonej przez nich działalności w archidiecezji wileńskiej z 23 I 1946 r. odniosła się pozytywnie do prośby zainteresowanego.

Przeniesienie się braci Samarytan z Dydni do Dynowa było możliwe nie tylko dzięki otwartości bpa Bardy, ale także dzięki inicjatywie pracujących w Dynowie księży Michała Bara – proboszcza i dziekana dynowskiego oraz kanonika Jana Śmietany – miejscowego katechety (profesora). Do Dynowa bracia Samarytanie przybyli 12 VIII 1946 r. Warunki jakie bracia mieli w Dynowie pozwalały na patrzenie w przyszłość z nadzieją i optymizmem. Zamierzali tu zorganizować nawet nowicjat dla kilkunastu nowicjuszy.

W Dynowie bracia otrzymali do dyspozycji cztery morgi ogrodu pocerkiewnego oraz mogli użytkować zamkniętą cerkiew greckokatolicką. Cerkiewka była niewielka, ale murowana i mieściła się tuż obok wolnego, pięciopokojowego murowanego domu z kuchnią oraz zabudowań gospodarczych (pocerkiewne). Ponadto miasto oddało zgromadzeniu w użytkowanie 11 mórg ziemi ornej. W przyszłości bracia zamierzali przy cerkwi zbudować klasztor i założyć szpital na 20-30 łóżek.

Inicjatywa założenia szpitala w Dynowie była tym bardziej pożądana, że w mieście nie było nawet pogotowia ratunkowego a najbliższe szpitale znajdowały się w Przemyślu, Rzeszowie i Sanoku, a więc w odległości kilkudz-

sięciu kilometrów. Snując plany na przyszłość min. założenia schroniska dla starców, inwalidów i kalek z Dynowa i okolicy, bracia z energią zabrali się do pracy wśród potrzebujących. A było ich jak zwykle bardzo wielu, głównie wśród biedoty. Udzielali zatem bracia – w liczbie dziesięciu – pomocy medycznej chorym, którzy przychodzili do nich oraz odwiedzali obłożnie chorych w domach a nierzadko leżących „na barłogu w walących się ruderach”. szczególnie powszechną i dolegliwą chorobą był świerzb. Szczególną opiekę bracia roztoczyli nad uciekinierami i pogorzalcami zza Sanu. Były to ofiary napadów nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA.

Licząc na unormowanie się sytuacji politycznej w Polsce br. Bogumił zamierzał powrócić do archidiecezji wileńskiej i wznowić działalność w Białymstoku i w Grodnie. Pisał o tym do abpa Romualda Jałbrzykowskiego. Metropolita był również zainteresowany powrotem braci Samarytan do archidiecezji wileńskiej, o czym informował br. Bogumiła kanclerz kurii metropolitalnej. W Dynowie natomiast, o ile wyraziłby na to zgodę abp Jałbrzykowski prowadziłby placówkę kuracyjną i wypoczynkową. Potrzebowali na to jednak zgody arcybiskupa, ponieważ nie posiadali zatwierdzonych konstytucji zgromadzenia.

Plany pokrzyżowała choroba i śmierć br. Bogumiła. Zachorował poważnie na nerki. Udał się zatem do Krakowa, gdzie poddał się operacji. Po operacji zmarł na zawał serca. W testamencie, jaki pozostawił w depozycie u swojej siostry w Dydni, polecił braciom powrócić do życia świeckiego. Przez pewien czas na miejscu pozostali br. Rafał Rudnicki, nieznanymi z nazwiska kandydat oraz nieco później dotarł do Dynowa jeszcze br. Stanisław Stępień. Ponieważ po śmierci br. Bogumiła miejscowi księża nie wykazywali większego zainteresowania pozostałymi braćmi, więc br. Albin odszedł do stanu świeckiego i ożenił się, br. Rafał w 1948 r. wstąpił do Bonifratrów a br. Stępień podjął pracę w Tarnowie jako kolejarz. O innych braciach brak jakichkolwiek wiadomości. Był to koniec działalności zgromadzenia braci Samarytan. Brat Bogumił spoczął na dynowskim cmentarzu, gdzie dotąd znajduje się jego skromny nagrobek.



Ks. Krzysztof Rzepka, ur. w Sanoku (rocznik '76), wychowany w Zagórzu i Bieszczadach. Po sześcioletnich studiach w przemyskim Seminarium Duchownym, wyświęcony na kapłana w 2002 r. Miłośnik życia, ludzi, literatury i muzyki. Jego wiersze, w których zajmuje się głównie życiem wewnętrznym człowieka, były publikowane w kilku antologiach oraz „Niedzieli”.

Twórczość naszego regionu

PIEŚŃ BEZUŻYTECZNA

bezużyteczny inkaust
z trudem panujący nad sforą słów
które nie dojrzały do siebie samych

bezużyteczne pióro
odwykłe od uścisku niepewnej dłoni
która boi się zaufać niewygodnym myślom

bezużyteczny intelekt
zapatrzony w dyplom z podejrzaną uczelni
która zmurzała absurdy czci jako nowoczesność

bezużyteczne natchnienie
rozpijaczone zmysłami i tępyim otumanieniem
które właśnie obowiązuje światłe głowy

użyteczność bowiem
panicznie boi się wiatru
a zawsze mocno wieje
...

REFLEKSJA

Okryta snem, co nie śnił się nikomu,
Szła wolno mroźną, dziką okolicą,
I gdyby ktoś się przyjrzał bladym licom,
Odgadłby cichą, silną pieśń o domu.

Jak to się stało, że akurat tędy?
Akurat wtedy? Może los bezduszny?
Może wyroków prawych wydzwięk słuszny?
A może szansa, by naprawić błędy?

Gdzieś w odległościach znacznych od ogniska,
Mimo zagrożień, jest czas na zadumę,
Która, gdy ciężko, łatwiej kruszy dumę.
A wtedy można podziwiać dom z bliska.

WOBEC MISTERIUM

jeżeli teraz nie pojmuję
i ratuję się paradoksem
lub teatralnym nieco
milczeniem
nie zamierzam wcale
poddawać w wątpliwość
prawdy obietnic
prawdy tajemnic
prawdy rzeczywistości
która nastęrcza kilku wahań

są wahać
co napędzają czas

jest czas
co zatrzymuje wahać

RAPORT CHRZEŚCIJANINA

Odczuwam lekkość spraw nieistotnych.
Czuję chłód cienia godzin samotnych.
Lubię wpatrywać się w mroki wiary.
Cenię najmniejszy przeblask ofiary.

Znajduję radość w zadanym trudzie.
Podziwiam piękno w odkrytym cudzie.
Uczy mnie zbędny szum cierpliwości.
Wieczory sądzą mnie z tchnień miłości.

Dojrzewam wolno do prawd odwiecznych.
Skrętnie unikam zgód niebezpiecznych.
Próbuję scalić, co otrzymałem
I – przede wszystkim – wielbię Twą chwałę.

JEŚLI ŚLANIAJĄC SIĘ W MARSZU

latarnia pierwotnego zapału
walczy z paradoksalnie wzburzonym
morzem zniechęcenia

wybito z torów
pęd ku światłu
błądzi w pokrzywach światłocieni

nogi pewne ongiś jak cedry
uginają się
pod śmiesznie lekkim wyborem

kiedy upadam
nie wiem czy to przystanek
trzeci siódmy czy dziewiąty

kiedy jakoś się dźwigam
nie wiem czy to był
raz ostatni

któ nie idzie naprzód
ten się cofa –
ponoć oczywiste
...

OCZEKIWANIA

odszukać w sobie
dziecięce radości
zależała pośród
lekkomyślnych zgód
i naiwnych zrad
tych oczekiwań
które nigdy nie zawodziły

lecz trwały
wkomponowane w krajobraz życia

zszarzały bezkształt
coraz głośniejsz dopomina się
realnych barw
mieniących się czynnością
współbrzmiających z sensem
tych oczekiwań
które nie zawiodą

DZIEKCYNIENIE NA SKRAJU CISZY

gdybym obwiniał Cię o okrucieństwo
gdybym miał żal o spalone mosty
czymże byłby mój oddech
jeśli nie trującym wyziewem
usychającego ducha

jeżeli dobroduszny cynizm
ma być koroną doświadczenia
czyż wszelki trud nie jest
piekłem mrzonek

twarz może być zwrócona tylko w jedną stronę
absurdem jest żałować
że nie widzi się równocześnie
wszystkiego wokół

cel pociąga
czy jego zmiana da szczęście
czy taka niestałość może mieć uzasadnienie
w słabości i zakłamaniu człowieka

więc nie obwiniam Cię o okrucieństwo
nie mam też żalu o przeszłość
czymże jest mój oddech
jeśli nie zagadkowym spokojem
rozentuzjzowanego Ducha
...

GLÓD

bransolety zepsucia
nie tylko odzierają z czaru
wszystko co tchnie czystością i pokorą
ale nade wszystko otumaniają
w tumanach
trudno dostrzegać

ciepło pogodne
pieszczota powiewu
serce wyjęte z bagna powątpiewań
dusza łaknąca tchu i niezamęczenia

czas ulatuje
wieczność się sposobi

...

W niniejszym numerze chcemy przedstawić Czytelnikom hasło „Dynów”, zamieszczone w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. Hasło to zamieszczone jest w tomie II wydawnictwa, opublikowanym w 1881 r.

„Słownik” wydawany był w Warszawie w latach 1880-1904 i obejmował wszystkie miejscowości dawnej Rzeczypospolitej. Zamierzeniem autorów było stworzenie swego rodzaju encyklopedii krajoznawczej, „z której mógłby korzystać zarówno geograf, dziennikarz, jak i ekonomista a wreszcie każdy, kto pragnie i po-

trzebuje dowiedzieć się czegoś o tej lub owej okolicy kraju, czy danej miejscowości” (ze wstępu).

Dynów w „Słowniku geograficznym” z 1881 r.

Mimo upływu ponad 120 lat publikacja zachowała – w większości – wartość naukową. W przypadku Dynowa niektóre informacje historyczne, zwłaszcza dotyczące początków miasta i pierwszych właścicieli, nie zawsze odpowiadają aktualnemu stanowi wiedzy na ten

temat. Mimo tego, a także mimo dość zawilego stylu autora, prezentujemy je praktycznie bez zmian (rozwinęto skrótowo, wstawiono akapity). Poważniejsze ingerencje zaznaczone są kwadratowym nawiasem. Bardziej docieklivego Czytelnika odsyłamy do niedawno wydanej książki „Dynów. Studia z dziejów miasta”.

Autorem hasła „Dynów” była osoba podpisana: „Hr. Kr.”. Z dużym prawdopodobieństwem można jednak przyjąć, że pod tymi inicjałami kryje się Aleksander hrabia Krasicki, właściciel Dubiecka.

Jerzy Majka

Dynów, dawniej Denów, miasteczko, leżące w powiecie brzozowskim, niedaleko Sanu, w dawnej ziemi sanockiej. Dusz 3700; unitów [grekokatolików] do 200 (należących do parafii Bachórzec), izraelitów 1200. Mieszczanie sadzą cebulę i inne jarzyny, które rozwożą po targach. Po większej części szewcy są i mularze. Znajduje się tu urząd pocztowy i telegraficzny.

Jan Pakosław ze Strożyszcz otrzymał od Kazimierza Wielkiego powiat rzeszowski, który aż tu dosięgał [autor myli się – okręg, czy też włość rzeszowska nie sięgała Dynowa]. Córkę Augustyna z Rzeszowa [nie bardzo wiadomo kogo autor miał na myśli] pojął Kmity Sobieński, po której wziął w posagu: Rzeszów, Dynów i inne dobra. Lecz około roku 1460 pojął Kmiciankę Małgorztę [...] i wziął z nią Rzeszów, Dynów itd. Taż pani czyni fundację kościoła łacińskiego i też są fundacji kościoły [z] roku 1462 w Błażowej, Futomie i Wesołej. W archiwum leskim czytamy: Stanisław i Anna, córka dziedzica Dynowa, wydana za Filipa, kasztelana międzyrzeckiego, dziedzice Dynowa (a dzieci też Małgorzaty) nadają wieś kościółowi w Dynowie.

Wapowscy już około 1540 roku są dziedzicami Dynowa. W roku 1540 Piotr stolnik sanocki tu dziedziczył. Synowi Piotra Stanisławowi postawiła nagrobek w kościele w Dynowie wdowa Magdalena z Jordanów kasztela-

nowa krakowska – takież ojcu Piotrowi, stolnikowi postawił syn Andrzej kasztelan przemyski. Jędrzeja zabitego [w] roku 1574 przez Samuela Zborowskiego, na koronacji Henryka [Walezego], wdowa [po Andrzeju], Katarzyna Maciejowska dokończyła budowę kościoła w Dynowie w roku 1604. Ta pani wykupiła od schyzmatyków [prawosławnych] cerkwie w Izdebkach, w Łubnej, zakładając tamże kościół, jako i w Hyżnem, Nozdrzcu, w Bachórzcu, a w Pawłokomie unicki.

W skutek działu zawartego w roku 1644 między braćmi Wapowskiemi, wnukami Andrzeja, Mikołajem i Karolem, sprzedaje Mikołaj Bachórzec Jerzemu Kazimierzowi Krasickiemu, podkomorzemu sanockiemu, a Karol sprzedał Dynów Marcinowi Konstantemu Krasickiemu, tudzież Hartę, Lipnik, Wesołę, Łubnę, Kazimirówkę. Syn Marcina był Konstanty, kasztelan przemyski. Jerzy stolnik przemyski, umierając bezpotomnie [w] 1687 roku, darował te dobra swej żonie Teofilii z Czartoryskich podkomorzance krakowskiej, a gdy ta później wyszła za Grzegorza Ogińskiego hetmana wielkiego litewskiego, dostał się po jej zgonie Dynów córce jej z Ogińskich Pacowej, a od tej znów jej córce z Paców Piotrowej Ożarówskiej, w których imieniu jako pełnomocnik sprzedał Adam Poniński podskarbi Dynów Trzeciekiemu [w] roku 1781.

Dziś jest posiadaczem Zbigniew Strzemię Trzeciecki. Kościół łaciński spłonął w czasach wojen ze Szwedami i Rakoczym, lecz [w] 1663 roku został zrestaurowany i przez Stanisława Sarnowskiego biskupa przemyskiego był poświęcony. W Dynowie był oprócz tego kościół przytułku dla biednych, pod wezwaniem Zwiastowania N.M.P. a także kościół św. Krzyża, obok drogi do Dubiecka. Do parafii należy 5 wsi: Bartkówka, Igioza, Ulenica, Lipnik i Chodorówka. Razem w parafii – katolików 3933, żydów 1206.

W Dynowie jest też posterunek żandarmerii, szkoła etatowa czteroklasowa. Domów 384. Własność większa obejmuje roli ornej 605, łąk i ogrodów 114, pastwisk 75, lasu 12 morgów; własność mniejsza roli ornej 1355, łąk i ogrodów 112, pastwisk 257, lasu 6 morgów. Dom ubogich, założony od czasów niepamiętnych, ma 1836 złotych majątku zakładowego. Jest tu browar wielki fabryczny, rafineria nafty i fabryka stearyny. Z Dynowa idzie droga państwowa na południe do Dydni, na wschód ponad Sanem do Dubiecka i na zachód do Domaradza. Jarmarki roczne odbywają się: na towary, bydło i ziemioplody 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada i 6 grudnia, a każdego poniedziałku targi na ziemioplody.

Hr. Kr.

Z HISTORII

PROCESU BRZozOWSKIEGO

Jedną z centralnych postaci w procesie był Władysław Kasprowicz syn Wojciecha, aresztowany w dniu 29.08.1947 roku.

W akcie oskarżenia sporządzonym przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie podano:

„Kasprowicz Władysław w miesiącach wiosennych 1944 r. wstąpił do organizacji AK na terenie miasta Dynowa a do której to organizacji został zwerbowany przez niejakiego Wandasiewicza Józefa mieszkańca Dynowa.

W organizacji tej występował w okresie od roku 1944 do miesiąca maja 1945 r. pełniąc funkcję zwykłego członka organizacji występując pod pseudonimem „Łysy” (akta k. 125 str. 3 Tom I)

W miesiącach jesiennych 1945 r. bliższej daty nie ustalono Kasprowicz Władysław jako burmistrz miasta Dynowa brał osobisty udział w poufnym posiedzeniu które odbyło się w lokalu gminnym w Dynowie w osobistej kancelarii wójta Kocaja Stanisława. Jako członkowie poufnego posiedzenia byli Cag Leon – komendant placówki AK na miasto Dynów, Chudzikiewicz Leonard – członek AK a zarazem komendant „Samoobrony”, Kocaj Józef – starosta powiatu Brzozów Kocaj Stanisław – wójt gminy Dynów, Łukasiewicz Antoni z-ca wójta oraz Sidor Antoni – sekretarz gminy Dynów.

Na posiedzeniu tym poufnym zabrał głos Cag Leon jako komendant placówki AK oraz Chudzikiewicz Leonard jako komendant „Samoobrony” na miasto Dynów, którzy przedstawili członkom „Sądu Obywatelskiego” sprawę grasujących band na tamtejszym terenie, rzekomo pod dowództwem Kucyły Józefa byłego członka AK a mieszkańca miasta Dynowa. Równocześnie postawili wniosek o zareagowanie ze strony zebranych i rozstrzygnięcie sprawy Kucyły Józefa. Po przeprowadzonej dyskusji członkowie „Sądu Obywatelskiego” postanowili a tym samym zatwierdzili wyrok śmierci pozaocznej na Kucylę Józefa a polecenie realizacji powierzyli Chudzikiewiczowi Leonardowi i Cagowi Leonowi. Kasprowicz Władysław jako członek „Sądu Obywatelskiego” a zarazem burmistrz miasta Dynowa akceptował pozaoczny wyrok śmierci na Kucylę Józefa który został po upływie kilku dni zamordowany tj. zastrzelony przez członków organizacji AK w obrębie stacji kolejowej w Dynowie. (akta k. 104, 105 Tom I) Z dobrodziejstwa ustawy o amnestii z dnia 22.02.1947 r. nie skorzystał i nie ujawnił przed komisją amnestyjną popełnionego przestępstwa a tym samym ukrywał tajemnicę oraz

zacierał ślady dokonanych przestępstw morderczych na tamtejszych terenach gminy Dynów aż do dnia 25.08.1947 r. tj. do chwili aresztowania go (akta k. 157, 162 Tom I) ”

Ostatecznie Władysława Kasprowicza oskarżono o to, że:

a) „Kasprowicz Władysław wchodził w porozumienie z członkami nielegalnej organizacji tj. w miesiącu listopadzie 1945 r. bliższej daty nie ustalono w lokalu gminnym w Dynowie brał udział w posiedzeniu tajnym tak zwanym „Sądzie Obywatelskim” na którym byli Leon Cag, Chudzikiewicz Leonard, członkowie nielegalnej organizacji — czyn ten stanowi przestępstwo z art. 88 w zw. z art. 86 KKWP,

b) w tym czasie i miejscu dopuścił się pomocnictwa słowem do zabójstwa człowieka tj. w miesiącu listopadzie 1945 r. bliższej daty nie ustalono w lokalu gminnym w Dynowie w porozumieniu się z osobami L. Cagiem i L. Chudzikiewiczem postanowili aby zabić Kucylę Józefa — czyn ten stanowi przestępstwo z art. 28 KKWP w zw. z art. 225 KK. ”

(str. 39 aktu oskarżenia)

Aresztowanie Władysława Kasprowicza - Burmistrza Dynowa zbulwersowało mieszkańców miasta.

Nie tylko Zarząd miasta Dynowa, ale również społeczeństwo miało odwagę „podjąć interwencję” w sprawie aresztowania swojego Burmistrza.

Najlepszym przykładem są dwa dokumenty z tamtych czasów, które w całości poniżej przedstawiam w oryginalnej formie i treści.

Zarząd Miejski w Dynowie Dynów, dnia 13.11.1947 r.

ZAŚWIADCZENIE

My niżej podpisani członkowie Zarządu Miejskiego w Dynowie stwierdzamy niniejszym własnoręcznymi podpisami, że Ob. Kasprowicz Władysław pełniący do czasu aresztowania go stanowisko burmistrza miasta Dynowa był pod każdym względem pierwszym obywatelem miasta Dynowa. On to położył dużo pracy w celu podniesienia gromady Dynów i Przedmieścia do rzędu miast. Mimo iż często na zdrowiu niedomagał jeździł aż do Ministerstwa Administracji Publicznej oraz innych komórek administracyjnych by czynić starania o podniesienie Dynowa i Przedmieścia do rzędu miast. Starania jego odniosły swój skutek, czego dowodem jest Rozpo-

ządzenie Ministra Administracji Publicznej z dnia 2 maja 1947 r. o utworzeniu z dniem 1.04.1947 r. gminy miejskiej Dynów w powiecie brzozowskim województwie rzeszowskim zawarte w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 39 poz. 194 z dnia 30 maja 1947 r. Przy wyborach burmistrza nowoutworzonej gminy miejskiej Dynów ludność tu miasta licznie zebrana na sali wyborczej wyrażając przez wyłonionych z siebie Członków Miejskiej Rady Narodowej uznanie za pracę poniesioną przez Ob. Kasprowicza Władysława w celu umiastowienia Dynowa i doceniając jego zdolność do kierowania gospodarką samorządową jednogłośnie wybrała Ob. Kasprowicza Władysława na stanowisko burmistrza. Dalszym dowodem przywiązania miejscowej ludności do Ob. Kasprowicza Władysława jako burmistrza miasta były ponowne wybory zarządzane przez Władze Zwierzchnie, które odbyły się 28 lipca 1946 r. i w których to tenże Ob. Kasprowicz Władysław został ponownie wybrany na stanowisko burmistrza miasta Dynowa.

Dalej stwierdzamy, że jeżeli chodzi o pracę Ob. Kasprowicza Władysława wynikającą z piastowanego stanowiska burmistrza, to była ona wykonywana przez niego z pełnym zapalem, z zaparciem się siebie i swej rodziny i była kierowana jedynie dla rozwoju gminy i dobra jej mieszkańców.

Ponadto Ob. Kasprowicz Władysław w roku 1944 po wypędzeniu okupanta z terenu Dynowa jako ówczesny sołtys gromady Dynów czynił usilne starania w celu stworzenia Gimnazjum w Dynowie co doprowadził do celu i w obecnej chwili gmina miejska Dynów posiada na swym terenie dzięki staraniom Ob. Kasprowicza Władysława Gimnazjum, cieszące się dużą frekwencją i zadowoleniem ludności miejscowej i pobliskich wiosek.

Burmistrz: J. Wandasiewicz

Wiceburmistrz: St. Stankiewicz

Członkowie: 1. podpis nieczytelny

2. podpis nieczytelny

3. podpis nieczytelny

4. Błotnicki Wilhelm

OŚWIADCZENIE

Dnia 22 sierpnia 1947 roku został aresztowany burmistrz miasta Dynowa Ob. Kasprowicz Władysław. Ponieważ sprawa ta jako obywateli naszej miejscowości bezpośrednio nas ze względu na to, że jesteśmy obywatelami Dynowa i Państwa Polskiego — oświadczamy co następuje:

Jako nasz rodak znany nam jest Ob. Kasprowicz Władysław od najwcześniejszych lat swego życia. Jako dziecko biednych rodziców z chwilą gdy poczęły się w nim tworzyć pewne światopoglądy przejawiał ideje demokratyczne, które niejednokrotnie nie zgadzały się z istniejącym stanem stosunków społecznych. Już jako fizycznie i społecznie nierozwinięty wyrażał swoje poglądy na niesprawiedliwy podział społeczeństwa naszego na tych którzy używają i na tych którzy ... (słowo nieczytelne dopisek autora). Znany z tych poglądów może za późno wysunięty został przez nasze społeczeństwo na stanowisko sołtysa Dynowa już w chwili rozkładu sił okupacyjnych niemieckich tzn. w ostatnim miesiącu przed ustąpieniem bandyckiego okupanta a wysunięty został ze względu na złożone w nim zaufanie, że będzie stał na straży interesów polskiego naszego społeczeństwa. Chociaż w krótkim czasie dał się jednak na stanowisku sołtysa poznać Ob. Kasprowicz jako prawdziwy i niezachwiany rzecznik demokracji robotniczo – ludowej. I tylko dlatego po wypędzeniu barbarzyńskiego okupanta na zgromadzeniu powszechnym społeczeństwo demokratycznie powołało go nadal do kierowania sprawami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi naszej miejscowości.

Aby stworzyć sobie warunki do samodzielnej pracy mimo sprzeciwów nadrzędnej władzy administracji gminnej przez osobisty wpływ uzyskując jej zgodę usamodzielnia gromadę Dynów i podnosi do godności miasta, przez co realizuje charakter Dynowa zaniedbany niedbalstwem dawnych czynników

administracyjnych Dynowa. Jako burmistrz potrafił wnikać i zrozumieć duszę naszej demokracji czego dał wyraz w organizacji Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa które jedynie zainteresowało się naszym społeczeństwem, zapomnianym przez inne organizacje polityczne.

Stojąc na czele jako przewodniczący Stronnictwa Ludowego przeprowadził w 90 % wybory na korzyść Bloku Demokratycznego, bez żadnych znanych z przeszłości tryków sanacyjnych, ale na podstawie uświadomionego o stanowisku demokracji – społeczeństwa naszego do którego to uświadomienia dużo włożył swej pracy właśnie Ob. Kasprowicz Władysław burmistrz Dynowa.

I dalej ten oto Władysław Kasprowicz prócz wniesionych korzyści politycznych organizuje dla chłopów i robotników Gimnazjum, które corocznie wydaje Narodowi i Państwu kilkudziesięciu młodych, przysposobionych przez program i czynniki kształcące pracowników demokratycznych.

Szkoła Powszechna i Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa miała w nim przychylnego i życzliwego rzecznika. W każdym wypadku fakt, że w okresie zimowym 1946/47 szkoła nie była zamknięta z braku opału ani na jeden dzień jest zasługą Władysława Kasprowicza, który osobiście i pod groźbą banderowców sam prowadził furmanki po drzewo dla szkoły do lasu zagrożonego przez banderowców.

Wiele jeszcze momentów dla Ob. Kasprowicza Władysława dodatnich mogliśmy podnieść, czego jednak – z obawy niezamierzania Władz Polski Demokratycznej zajętej

wieloma sprawami – nie robimy.

Może Ob. Kasprowicz Władysław miał w swym postępowaniu według opinii niektórych a nieuchwytnych czynników reakcyjnych strony ujemne z którymi to czynnikami nikomu nie wolno łączyć imienia Kasprowicza jako prawdziwego demokracji – to nawet wobec zaistnienia tych błędów których bezwarunkowo nie znamy i określić nie potrafimy, to usprawiedliwiamy ewentualne błędy jego kierując się zasadą, że nie błądzi tylko ten który nic nie robi a ten kto cokolwiek poczytna może się mylić.

W każdym bądź razie obserwując jego życie i działalność dla dzisiejszej i w naszym przekonaniu prawdziwej, istotnej i związanej z Sojuszem Narodów Słowiańskich, rzeczywistości Polskiej nie dostrzeżliśmy tych błędów które by tej rzeczywistości mogły się przeciwstawiać, natomiast z czystym sumieniem stwierdzić możemy i jesteśmy obowiązani, że postępowanie jego dyktowane było przekonaniem opartym na zrozumieniu naszych interesów narodowych, gwarancją których jest właśnie obrona tego Sojuszu.

Dynów w listopadzie 1947 roku

Oświadczenie zostało podpisane własnoręcznie przez 328 mieszkańców Dynowa, zaś własnoręczność podpisów stwierdził Burmistrz J. Wandasiewicz odciskając pieczęć o treści „Zarząd Miejski w Dynowie”.

W aktach sądowych zawarte są jeszcze inne dokumenty biorące w obronę Władysława Kasprowicza. Ich treść zamieszczę w następnym artykule.

Kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Dynowie zalicza się do najcenniejszych budowli sakralnych powstałych na Podkarpaciu. Należy również do najstarszych murowanych świątyń Polski południowo – wschodniej.

Budowa stanowi jeden z głównych elementów w panoramie miasta. Usytuowana na wzniesieniu, widoczna z daleka, pełni rolę dominantę. Nadal kontrastuje skalą i wielkością z sąsiednimi budynkami.

Data budowy kościoła w Dynowie nie jest znana. Prawdopodobnie został założony już w XIV stuleciu, na co zdaje się wskazywać fakt, że występował pod wezwaniem Narodzenia Świętej Marii Dziewicy. Profesor Widajewicz w swoich badaniach mówi, że o ustaleniu czasu powstania kościoła decyduje niewątpliwie jego wezwanie. Stwierdza on, że kościoły XV wieczne na Rusi Halickiej można podzielić na dwie grupy: „starcze” (sięgające bardziej w głąb XIV stulecia) i „młodsze” (z końca XIV w.) na podstawie na podstawie wezwania. Wszystkie kościoły starsze nosiły wezwanie Najświętszej Marii Panny „nowsze” były fundowane pod innymi wezwaniami.

W 1462 r. kościół został bogato wyposażony przez Małgorzatę z Denowa. W tym także roku konsekrowany. Według źródeł miał on murowaną część prezbiterialną a resztę drewnianą.

(ciąg dalszy na str 16)

bliżej DYNOWSKICH ZABYTKÓW



fot. Antoni Iwański

bliżej DYNOWSKICH ZABYTEKÓW

(ciąg dalszy ze str. 15)

Biskup Piasecki mówi, że kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca został ufundowany i zbudowany przez Małgorzatę ze Strzałkowa i jej syna Stanisława w 1462 r. Ostroźniejszy nieco jest biskup K. Szembek, który twierdzi, że kościół został ufundowany w 1462 r. przez Małgorzatę wdowę po kasztelanie przemyskim w celu zbawienia duszy swojej oraz swoich poprzedników i następców. Fundacja ta była bardzo bogata. Małgorzata zapisała kościołowi Narodzenia Świętej Marii Dziewicy wieś Ulanica pod Dynowem wraz ze wszystkimi potokami, sołectwami, czynszami i innymi robociznami, ciążącymi na ludności w innych wsiach dóbr dynowskich. Darowała temu kościołowi dwa łany, jeden koło łąki plebana i drugi na Przedmieściu Dynowskim ciągnący się w kierunku Łubnego z sadzawkami, które były na tych łąkach lub mogły powstawać na tym polu – bez wyrządzenia szkody łąkom miejskim czy też podmiejskim. Również podarowała kościołowi dziesięcinę z folwarku w Bachórze i z folwarku dynowskiego leżącego na Przedmieściu Dynowskim przed wsią Bachórzem oraz każdego roku kamień łożu z jatek dynowskich. Fundacja ta była bardzo bogata, bowiem w tych czasach przeciętne uposażenie kościoła parafialnego na Rusi wносиło 1 lub 2 łany (zależnie od wielkości lokacji lub jakości gleby) wolne od czynszów.

Zapis nakładał na proboszcza obok licznych modlitw za intencję dobrodziejki, obowiązek utrzymania czterech kapłanów, którzy by odśpiewali codziennie „cursum Marianum” ku czci Matki Boskiej.

Opis przywileju fundacyjnego z 21V 1462 r. mówi o fundacji kościoła, ale równocześnie wymienia plebana Aleksego, czyli, że jest to raczej renowacja albo powiększenie uposażenia a nie fundacja kościoła. W każdym razie nie mówi o budowlu kościoła. Wymieniając zaś plebana naprowadza na wniosek, że kościół już istniał i to w pierwszej połowie XV w., zatem w okresie gotyku. Był to, więc albo drewniany gotycki, jakie znajdowały się na całym południowym obszarze diecezji przemyskiej, albo murowany gotycki, co byłoby naprawdę w tych stronach rzadkością. Sądząc jednakże po wielkości fundacji należy przypuszczać, że mógł być on już wtedy budowlą murowaną. Rękopiśmienne przekazy historyczne nie jednak nie mówią o takim właśnie kościele.

Małgorzata starała się o zatrzymanie opieki nad kościołem dynowskim w rękach rodu Kmitów i tym celu w r. 1462 sporządziła dokument, na mocy którego odstąpiła połowę prawa patronatu kościoła parafialnego Narodzenia Świętej Marii Dziewicy, bratu swemu Dobiesławowi Kmicie.

Rok 1604 należy przyjąć jako datę budowy całego kościoła w miejscu pierwotnego, istniejącego wcześniej. W zapisie Kaplicy Różańcowej mamy kilkakrotnie u biskupa K. Szembeka zaznaczone „, Kaplica tej samej sta-

rożytności co kościół”. Datę budowy kaplicy podaje Szembek około 1604 r. Z tego samego czasu pochodzi kaplica św. Krzyża, o której Szembek wyraźnie mówi „, murowana z kościołem głównie”.

Biskup W.H. Sierakowski w 1745 r. pisze „, w tym mieście kościół parafialny niegdyś drewniany, tak według struktury jak i fundacji pierwszych fundatorów z powodu częstych pożarów zwłaszcza przez Węgrów a potem przez Szwedów wzniesionych, pozbawiony przywilejów nie może okazać oryginałów erekcji. Obecnie jest murowany z sklepieniem ceglany zamknięty w obydwu chórach, którego budowy rozpoczęła Małgorzata ze Strzałkowa. W mały chórze (prezbiterium) murowany, w wielkim chórze drewniany. Około 1604 r. otrzymał od Katarzyny z Maciejowic Wapowskiej kasztelanowej przemyskiej strukturę kamienną, którą ma aż dotąd. Wzniesiony został już pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Konsekrowany 29 lipca 1617 r. przez Andrzeja Próchnickiego arcybiskupa lwowskiego.

W marcu 1657 r. kościół został zniszczony przez wojska Jerzego Rokoczego księcia siedmiogrodzkiego.

Biskup K. Szembel pisze „, Po najeździe bezbożnych Kozaków Rakoczego w sobotę przed niedzielą Laetare (cieszcie się), który był dniem 10. III. 1657 r. Po spaleniu miasta w kościele dynowskim niewinnych ludzi 500 została przelana. Kościół wypalony, ołtarze wynieszone tak dalece, że dopiero po roku w niedzielę palmową rozpoczęło się nabożeństwo różańcowe.

W 1661 r. Mikołaj Ossoliński starosta Krzyszyński, znany awanturk w ziemi przemyskiej, powodowany prywatną zemstą do Olbrachta Grochowskiego na czele 300 ludzi spalił miasteczko, złupił kościół, dopuścił się zniewagi księży, rabunków i gwałtów.

W 1663 r. z inicjatywy biskupa przemyskiego Stanisława Sarnowskiego odbudowano kościół parafialny.

W XVIII w. kościół ulegał zaniedbaniu, ponadto wichura zerwała dach, który w r. 1775 częściowo pokryto nawet słomą. Wieża, niegdyś duma miasta, groziła zawaleniem. „, Dekret reformacyjny nakazał zniszczyć wieżę aż do facjaty, a na miejsce zniszczonej kondygnacji z muru wzniesić drewnianą. Nakazał również podeprzeć kościół skarpami, powiązać wewnątrz ankrami oraz naprawić sklepienie i ściany”

W latach osiemdziesiątych XVIII w. rozebrano wieżę kościelną pozbawiając miasto widocznej z dala ozdoby.

W 1889 r. wymurowano zamiast facjatu drewnianego od strony zachodniej trójkatny szczyt murowany i sprawiono wyżej figury świętych: Stefana i Kazimierza. W tym samym czasie pokryto dach i sygnaturkę blachą.

W 1894 r. rozpoczęto wiosną restaurację kościoła pod kierunkiem technicznym Tomasz Prylińskiego architekta i konserwatora zamku na Wawel. Pod jego kierunkiem i według planów przez niego sporządzonych:

- odmalowano kościół i cały odzłożono wewnątrz
- zbudowano nowy chór murowany

- sprawiono nową posadzkę z płyt szamotowanych czarno – białych
- sprawiono nowe okna żelazne ze szkła katedralnego
- wykonano dwa witraże
- w 1898 r. postarano się o nowe stalle w prezbiterium i nowe kamienne balasy
- odnowiono ołtarze i kaplice św. Antoniego, oraz ołtarze: św. Wojciecha i św. Franciszka, a do wszystkich ołtarzy bocznych sprawiono stopnie murowane czarne i cementowe antypodia
- sprawiono nowy ołtarz św. Józefa w Oratorium nad kaplicą św. Antoniego
- odnowiono ambonę i całą odzłożono
- sprawiono dwa nowe konfesjonały, duże w stylu renesansowym

W 1924 i 1925 r. dano na kaplicach Serca Jezusowego i Matki Najświętszej nowe kopuły. Pokryto je blachą, jak również kaplicę św. Józefa. Ponadto dano trzy nowe krzyże na wieży sygnaturkowej i na kopułach.

Podciągnięto na wysokość 0.70, 1.40, 1.50 metra nowy cokół pod kościół z bloków betonowych. Ponadto pokryto płytami cementowymi węgry i pilastry wystające z murów.

W 1926 r. odnowiono wnętrze kościoła, Ściany prezbiterium, nawy głównej i kaplic bocznych zostały pokryte polichromią figuralną pędzla Stanisława Szmuca.

W ostatnich latach prowadzone są w kościele parafialnym prace remontowe.

W 2000 r. została poddana remontowi dzwonnica, która wymagała w 100% skucia starych zagrzybiałych tynków i położenia nowych. Jednocześnie odnowiono kaplicę św. Teresy wewnątrz dzwonnicy.

W 2001 r. dokonano malowania dachu kościoła, skucia zagrzybiałych tynków przy cokole świątyni i położenia nowych. Prowadzono również prace wewnątrz kościoła. Oczyszczono mastaby ołtarzowe i ściany w kaplicach bocznych. Renowacji poddano obraz Matki Boskiej Dynowskiej.

W 2002 r. wybudowano ubikację przykościelną. Wewnątrz kościoła wykonano wzmocnienie nadproża między nawą główną a prezbiterium. Oczyszczono też ołtarz główny.

Na 2003 r. planuje się pomalowanie elewacji zewnętrznych. Oczyszczenie nawy głównej, odmalowanie sklepienia. Po zakończeniu prac ogólnie – remontowych będzie konieczne wykonanie właściwej renowacji ołtarzy i polichromii na ścianach wewnętrznych świątyni.

Prace w kościele z uwagi na jego zabytkowy charakter z konieczności uzgadniane są z konserwatorem zabytków. Stosowanie odpowiednich materiałów do prac konserwatorskich jest kosztowne, ze względu na to prace polegają w głównej mierze na oczyszczaniu i zabezpieczaniu przed zniszczeniem.

Kościół dynowski wymaga jeszcze wiele kosztownych prac remontowych i renowacyjnych. Od mieszkańców Dynowa w dużej mierze będzie zależał ostateczny wygląd świątyni, utrzymujący jej zabytkowy charakter i odpowiedni poziom artystyczny.

M. Galej
Cdn.

Witamy czytelników „Dynowinki” w roku 2003. Będzie on niezwykle ważny dla naszego kraju. Mamy szansę stać się członkami Unii Europejskiej. Klub Europejski ma więc niewiele czasu na prezentowanie skutków tego epokowego przedsięwzięcia.

W naszym artykule postanowiliśmy zaprezentować płaszczyzny współpracy z naszym najbliższym sąsiadem – Niemcami.

Stosunki Polski i Niemiec już od X wieku były napięte. W 972 roku doszło do pierwszego zbrojnego starcia pod Cedynią. Tę bitwę wygrali Polacy. Później, bo do 1410 roku, prym wiedli nasi zachodni sąsiedzi. W tymże roku doszło do najsłynniejszej bitwy polsko-krzyżackiej (w wojsku krzyżackim walczyli przede wszystkim Niemcy) wygranej przez króla Władysława Jagiełłę. Potem w XVIII wieku przyszły zabory, gdzie przez 123 lata żyliśmy w niewoli. Wiek XX przyniósł dwie wojny światowe, których skutki są powszechnie znane. Dopiero w latach 70-tych ubiegłego stulecia doszło do podpisania wzajemnych umów o współpracy.

Niemcy od 1952 roku należą do Wspólnoty Europejskiej. Kraj, mimo olbrzymich zniszczeń wywołanych wojną, dość szybko podniósł się z kryzysu. Stał się krajem wysoko rozwiniętym, co ma potwierdzenie w wielkości Produktu Krajowego Brutto (110 na 1-go mieszkańca) na szczególną uwagę zasługują jednak relacje, jakie zachodzą pomiędzy Polską a Niemcami począwszy od lat 90-tych XX w. Podstawę współpracy (zwłaszcza gospodarczej) stanowi wymiana handlowa oraz zaangażowanie kapitału niemieckiego w naszą gospodarkę. Współpraca ta ma tym większe znaczenie, iż stanowi pomost między Polską a krajem unijnym. Wg niemieckiej bazy danych na rok 1995 wysokość polskiego eksportu osiągnęła 18mld DM, import 24,2 DM. Poziom wzajemnych obrotów handlowych był najwyższy w historii i wyniósł 42,2mld DM. Polski eksport do Niemiec wzrósł w 1999 o 9,5%, import zaś o 0,1%. Polski udział w niemieckim eksporcie i imporcie wyniósł 2,5 i 2%. Pozycja Polski jako partnera handlowego jest bardzo wysoka. W eksporcie zajmuje 10-te miejsce, w imporcie 13, natomiast w obrotach 11.

Do najważniejszych grup towarowych w polskim eksporcie do Niemiec należą tekstylia, odzież, meble, samochody. W imporcie Polski z Niemiec dominują maszyny, wyroby techniczne i farmaceutyczne i samochody. Wszelkie liczby wskazują więc na to, że Polska jest atrakcyjnym partnerem w wymianie handlowej.

DYNOWIANIE O UNII:

Rok 2003 jest Rokiem Osób Niepełno-

sprawnych. Klimat jego obchodów w Polsce będzie sprzyjał promocji światowych rozwiązań opartych na niedyskryminacji społecznej i integracji osób niepełnosprawnych.

mów, pomoc w uzyskaniu środków lub aplikacji wniosków przez te podmioty.

Obecny system rehabilitacji zawodowej i wspieranie zatrudnienia osób niepełnosprawnych wymaga dalszych zmian. Wy-

Niemcy - SĄSIADZI I PARTNERZY

Poprzez zaangażowanie środowiska w przygotowanie krajowego programu w tym zakresie, stworzenie odpowiedniego klimatu obchodów, można by również przybliżyć społeczeństwu Unię Europejską.

Osoby niepełnosprawne domagają się równych szans i dostępu do wszystkich zasobów społecznych tzn. integracyjnej edukacji, nowych technologii usług społecznych i medycznych, sportu, rekreacji dobor i usług konsumpcyjnych.

Dyskryminacja, z jaką się spotykają osoby niepełnosprawne wynika częściowo z uprzedzeń wobec nich; są one zapomniane i ignorowane. Skutkiem takich zachowań jest powstawanie barier utrudniających im udział w życiu społecznym.

Unia Europejska proponuje wiele programów, które w swej istocie mogą pomóc w rozwiązywaniu problemów środowisk niepełnosprawnych. Ambicją będzie przyjęcie w tym zakresie z pomocą trzem grupom podmiotów i samorządom, organizacjom pozarządowym i pracodawcom osób niepełnosprawnych np. poprzez finansowanie polskiej części wkładu do tych progra-

musza je konieczność dostosowania polskich norm do przepisów Unii Europejskiej.

Tendencją w krajach UE jest zapewnienie jak największej liczbie osób niepełnosprawnych możliwości swobodnego funkcjonowania na otwartym rynku pracy. Oznaczać to będzie wzmocnienie społecznej i zawodowej sytuacji osób niepełnosprawnych, które staną się pełnowartościowymi, świadomymi swych możliwości pracowników i obywatelami.

Żadna bowiem z instytucji udzielających pomocy publicznej nie jest bliska w swych procedurach i doświadczeniu rozwiązaniom i wymogom Unii. Samorządy otrzymują dwa lata na przygotowanie się do nowej sytuacji, gdyż stosowane przepisy wejdą w życie 2005r. Perspektywa przystąpienia Polski do unijnej rodziny staje się coraz realniejsza.

Małgorzata Kochman

Członek Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Miasta i Gminy Dynów



W drodze do Unii Europejskiej.

Czym zajmuje się Rada Europejska?

Rada Europejska, czyli szczyt szefów państw i rządów sprawuje strategiczne i polityczne kierownictwo Unii Europejskiej. Wyznacza ona najważniejsze cele rozwoju Unii oraz podejmuje najistotniejsze decyzje polityczne. Rada zbiera się co najmniej dwa razy w roku pod przewodnictwem szefa rządu państwa członkowskiego sprawującego przewodnictwo w Unii Europejskiej. W pierwszym półroczu 2002 roku przewodnictwem przypadło Hiszpanii, w drugim półroczu sprawuje je Dania. Ostatnia prezydencja ma dla Polski historyczne znaczenie, gdyż w grudniu podpisano został akt ratyfikacyjny.

Zadaniem państwa sprawującego przewodnictwo jest poszukiwanie kompromisu w przypadku różnicy zdań państw członkowskich, a także ustalanie listy spraw, którymi ma się zajmować Rada.

Czy Rada Unii Europejskiej jest ważniejsza od Rady Europejskiej?

Rada UE jest głównym ośrodkiem, w którym zapadają decyzje obowiązujące wszystkie państwa członkowskie. Zawiera umowy międzynarodowe, uczestniczy w uchwalaniu budżetu, a także mianuje członków innych instytucji unijnych. Jej zadaniem jest także prowadzenie i koordynowanie wewnętrznej i zagranicznej polityki UE. W skład Rady Unii Europejskiej wchodzi ministrowie spraw zagranicznych, a także inni ministrowie upoważnieni do działania w imieniu swych rządów. Ponieważ w Radzie Europejskiej zasiadają szefowie rządów przesądza to o tym, że to właśnie **Rada Europejska jest najważniejszą instytucją w Unii Europejskiej.** Rada podejmuje uchwały jednomyślnie, kwalifikowaną większością głosów lub zwykłą większością - w zależności od znaczenia omawianego tematu. W głosowaniu większością kwalifikowaną, które jest najczęstszym sposobem podejmowania decyzji, udział głosów w Radzie odpowiada liczbie mieszkańców danego państwa i jego pozycji gospodarczej. W wyniku postanowień traktatu z Nicei zawartego w 2001 r, łączna liczba głosów w Radzie UE (po całkowitym planowanym rozszerzeniu) wyniesie 345, z czego Niemcy, Francja, Wielka Brytania i Włochy będą miały po 29 głosów, Hiszpania i Polska po 27, a np. Belgia 12, Finlandia 7. Przewodnictwo Rady UE pełni minister spraw zagranicznych państwa, które w danym półroczu sprawuje przewodnictwo w Unii.

Czym się zajmuje Komisja Europejska?

Komisja Europejska jest organem reprezentującym interes całej Unii i nie może podlegać wpływom żadnego z państw członkowskich. Zasiadające w niej osoby nie są związane jakimikolwiek instrukcjami. Jako strażnik traktatów Komisja czuwa nad wypełnieniem rozporządzeń i dyrektyw Rady UE; może też sama je wydawać. W sprawach spornych Komisja odwołuje się do Trybunału Sprawiedliwości.

stwami członkowskimi lub między Komisją Europejską i tymi państwami. Jego orzeczenia mają charakter ostateczny. W jego skład wchodzi obecnie piętnastu sędziów wybranych przez państwa członkowskie. Po wejściu do Unii Polska będzie miała w TS jednego sędziego. Siedzibą Trybunału jest Luksemburg.

Dlaczego Trybunał Obrachunkowy można porównać do NIK?

Trybunał Obrachunkowy wspomaga Radę Unii oraz Parlament Europejski przy kontroli realizacji budżetu, bada zgodność z prawem i zasadność wszystkich wydatków Unii. Pełni funkcje zbliżone do polskiej Najwyższej Izby Kontroli. Siedziba TO znajduje się w Luksemburgu.

red. Ewa Hadam

UNIA EUROPEJSKA

Rada Unii Europejskiej i Parlament Europejski uchwalają akty prawne na podstawie propozycji Komisji. Zarządza ona także budżetem Unii i Funduszami Strukturalnymi. Składa się z dwudziestu członków (komisarzy) - po dwóch z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch i Hiszpanii, po jednym z pozostałych krajów. Po wejściu w życie postanowień Traktatu z Nicei i rozszerzeniu Unii, każde państwo członkowskie będzie miało w Komisji jednego „swego” komisarza. Obecnie przewodniczącym Komisji Europejskiej jest były premier Włoch Romano Prodi.

Czym różni się Parlament Europejski od parlamentów narodowych?

Parlament Europejski nie uchwała samodzielnie aktów prawnych. Jest ciałem opiniodawczym i kontrolnym wspomagającym Radę UE i Komisję Europejską w ich funkcjach prawodawczych. W parlamencie zasiada obecnie 626 posłów wybieranych na pięć lat w każdym państwie członkowskim w wyborach powszechnych. Po rozszerzeniu Unii zasiądzie w nim 732 posłów, w tym 50 z Polski. Członkowie Parlamentu Europejskiego nie tworzą grup narodowych lecz frakcje polityczne (np. Zjednoczona Lewica, Chryścijańscy Demokraci, Zieloni). Parlament zbiera się na sesjach plenarnych w Strasburgu, zaś jego komisje obradują w Brukseli.

Jaką rolę pełni Trybunał Sprawiedliwości?

Trybunał orzeka o legalności aktów prawnych wydawanych przez organy UE i o ich zgodności z Traktatami oraz dokonuje ich obowiązującej interpretacji. Trybunał rozpoznaje także spory między pań-

Czy Komitet Ekonomiczno-Społeczny jest silną grupą nacisku?

Jest on instytucją doradczą i opiniodawczą w sprawach gospodarczych i społecznych. Jego opinia jest brana pod uwagę przez Komisję, Radę Unii Europejskiej i Parlament Europejski przy podejmowaniu istotnych decyzji. Dla wielu z nich opinia Komitetu jest silną podporą. W skład KES wchodzi 222 reprezentantów pracodawców, pracowników, producentów, rolników, handlowców, przedstawicieli wolnych zawodów i in. Członkowie Komitetu są niezawisli w wykonywaniu swych funkcji i nie są ograniczani instrukcjami swoich państw. To stanowi ich siłę i czyni z Komitetu najbardziej wpływową instytucję doradczą. Po wejściu do UE Polska powołała taką samą liczbę przedstawicieli co Hiszpania (21).

Czy słabsze regiony mogą liczyć na pomoc?

W Unii Europejskiej są państwa i regiony bogate, wysoko rozwinięte, jak np. Holandia, czy południowa Anglia, ale są i takie, których poziom rozwoju jest znacznie niższy, np. Grecja, Portugalia, północna Finlandia i południowe Włochy. Wyrównywanie tych różnic odbywa się poprzez:

- udzielanie pomocy regionom zacofanym, wiejskim, o niewielkim zaludnieniu,
- restrukturyzację regionów zagrożonych upadkiem przemysłu,
- zwalczanie bezrobocia i ułatwienie młodzieży startu zawodowego. Na wyrównanie poziomu życia i rozwoju gospodarczego regionów Unia przeznaczona ogromne środki. W latach 1994 -1998 wydatki wyniosły ponad 170 mld euro, w latach

2000-2006 wyniosą 213 mld euro.

Czy Europejski Bank Centralny zastąpi NBP?

Najważniejszym zadaniem Europejskiego Banku Centralnego, którego siedziba mieści się we Frankfurcie nad Menem, jest ochrona stabilności waluty europejskiej, prowadzenie polityki pieniężnej Unii oraz kontrola emisji euro z wyłącznym prawem do emisji banknotów euro dla wszystkich państw członkowskich. Jego rola różni się od zadań banków centralnych państw członkowskich.

Dlaczego marka i frank odchodzą do historii, a funty i korony pozostają?

Ostateczna decyzja o wprowadzeniu wspólnej europejskiej waluty zapadła w 1998 r. na szczycie w Brukseli. Do Unii Gospodarczej i Walutowej spośród piętnastki przystąpiło ostatecznie dwanaście państw członkowskich UE, bez Wielkiej Brytanii, Szwecji i Danii, które postanowiły utrzymać waluty narodowe.

1 stycznia 2002 r. w dwunastu krajach UE do powszechnego obiegu wprowadzono euro, wspólną europejską walutę. W państwach Unii, w których euro nie zastąpiło walut narodowych, ożyły dyskusje o dobrodziejstwach wspólnej waluty.

Jakie są korzyści z wprowadzenia euro?

Dla mieszkańców Unii Europejskiej wprowadzenie wspólnej waluty oznacza:

- zmniejszenie inflacji,
- łatwość porównywania poziomu cen i płac,
- wyeliminowanie wymiany waluty podczas podróży za granicą,
- możliwość zakładania rachunków bankowych i lokowania pieniędzy w dowolnym państwie członkowskim w tej samej walucie.

Dla przedsiębiorców w państwach członkowskich Unii korzyści z euro to przede wszystkim:

- stabilizacja gospodarcza,
- wyrównanie stóp procentowych,
- wyeliminowanie kosztów transakcji i ryzyka związanego z wahaniem kursów walut,
- obniżenie poziomu rezerw walutowych

Jakie są różnice i podobieństwa banknotów i monet euro?

Monety euro oraz centy mają wspólny awers (reszka) z nominałem, natomiast na rewersie (orzełek) znajdują się symbole narodowe kraju, w którym zostały wytworzone. Nie ogranicza to jednak ich obiegu -

można nimi płacić we wszystkich państwach członkowskich unii walutowej. Np. na rewersie monety 1 euro belgijskiej znajduje się podobizna króla Alberta, a 1 euro niemieckie ma symbole narodowe Niemiec. Banknoty o nominałach 5, 10, 20, 50, 100, 200 i 500 euro mają jednakowy dla wszystkich państw członkowskich awers i rewers. Motywami graficznymi banknotów są okna bramy i mosty nawiązujące do różnych stylów i epok w europejskiej kulturze, mające symbolizować otwartość i porozumienie. Słowo euro jest napisane w alfabecie łacińskim i greckim.

Jak potężna jest UE?

Unia jest potęgą w handlu i gospodarce. Przypada na nią 23% światowej produkcji przemysłowej i jedna piąta światowego eksportu, zaś w unijnych skarbcach znajduje się 34% światowych rezerw walutowych. Unię Europejską tworzy obecnie 15 krajów o łącznej powierzchni 3,2 mln kilometrów kw. zamieszkałych przez ok. 375 mln mieszkańców (w Unii żyje dziś połowa mieszkańców Europy). Członkami Unii są Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy, Dania, Irlandia i Wielka Brytania, Hiszpania, Portugalia, Austria, Finlandia i Szwecja. Do zakończenia negocjacji, a zatem do członkostwa w Unii już w 2004 r. zbliża się obecnie dziesięć państw: Cypr, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Słowacja, Słowenia, Węgry i Polska.

Po ich przyjęciu łączna powierzchnia krajów członkowskich Unii wyniesie 4.2 mln kilometrów kwadratowych, a liczba ludności zbliży się do 450 mln.

Skąd biorą się unijne pieniądze?

Prawie połowę dochodów budżetu Unii Europejskiej stanowią składki państw członkowskich, których wysokość wynika z wielkości Produktu Krajowego Brutto (PKB) danego państwa. Pozostała część to środki z tytułu podatku VAT, ceł i opłat wyrownawczych.

Od 1990 roku członkowie Unii powinni wpłacać do wspólnej kasy 1,27 procenta swego PKB. Środkami tymi dysponuje Komisja Europejska. Na rok 2002 Unia zaplanowała budżet w wysokości ok. 95,6 mld euro.

Planowane dochody budżetu UE w 2002 r. (w procentach):

43,0 - składki z tytułu PKB,

38,3 - środki z tytułu podatku VAT,

16,6 - eta i opłaty wyrównawcze,

3,1 - pozostałe.

Planowane wydatki z budżetu UE

w 2002 r. (w procentach):

45,2 - Wspólna Polityka Rolna,

34,5 - fundusze strukturalne (pomoc dla słabszych regionów),

8,4 - działania zewnętrzne,

5,2 - administracja,

4,1 - badania naukowe,

1,2 - ochrona konsumentów,

0,9 - młodzież, kultura, media, 0,5 - pozostałe.

Kto dopłaca do Unii a kto z niej korzysta?

Największymi płatnikami do budżetu Unii są duże, zamożne kraje: Niemcy, Holandia, Francja, Włochy i Wielka Brytania. Kraje te są zarazem płatnikami netto, co oznacza, że więcej wpłacają do unijnego budżetu niż otrzymują.

Jakie są w Unii stawki VAT?

Unia nie ustala wysokości podatków w państwach członkowskich. Każde państwo samo określa, jakie podatki i w jakiej wysokości muszą płacić jego obywatele. Jedynym odstępstwem od tej reguły jest przyjęcie zasady, że podstawowa stawka podatku VAT w państwach członkowskich nie może być niższa niż 15% (w Polsce obecnie wynosi 22%). Tzw. stawka obniżona tego podatku nie może być niższa niż 5% (w Polsce obecnie 7%). Choć jest to niezgodne z ogólnymi zasadami, w niektórych państwach członkowskich nadal występuje zerowa stawka - np. w Belgii, Danii, Finlandii, Irlandii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoszech. Najdłuższe listy towarów i usług objętych zerową stawką są w Irlandii i Wielkiej Brytanii. Znajdują się na nich m.in. książki, żywność dla ludzi i zwierząt (z wyjątkiem lodów i czekolady), leki, instrumenty medyczne, sprzęt ortopedyczny, odzież i obuwie dla dzieci do lat dziesięciu oraz usługi budowlane związane z budową domów mieszkalnych. Różnice w poziomie stawek między państwami członkowskimi są znaczne. Np. rozpiętość stawki VAT na żywność między krajami Unii wynosi aż 25 punktów procentowych. Najniższa, zerowa stawka, obowiązuje w Wielkiej Brytanii, najwyższa zaś (25%) - w Danii i Szwecji. W pozostałych krajach VAT na żywność jest zazwyczaj niski i wynosi 3-8%. Również w budownictwie stawki VAT znacznie różnią się od siebie w poszczególnych państwach.

**Opiekunka MKE
Ewa Hadam**

**Przewodniczący MKE
Michał Zięzio**

- ◆ Uganda (Afryka). Ruch mistyczno-militarny Johna Kona. Jego ludzie porywają dzieci, biją je, głodzą. Jedna z tortur – w koszmar-nym upale, jaki przez cały rok tam panuje (pogranicze Ugandy i Sudanu), to armia ucie-miężonych i zbłąkanych dzieci musi codziennie od świtu do nocy maszerować. Rezultat – zmęczenie, otepienie, przygnębienie, apatia, zupełna dez-orientacja. Czasami ataki zbiorowe-go szału, w czasie którego dziecięce oddziały Kona napadają na wioski, mordują wszystkich pałac i grabiąc, co w nich jeszcze jest do zrabowa-nia.
- ◆ Prawdziwy cud: Odnaleziono ich ży-wych po roku! Brzmi to nieprawdo-podobnie; prawie rok po zamachu na WTC, odnaleziono dwójkę ludzi, któ-rych uważano za pogrzebanych na za-wsze pod murami WTC! 45-letni Ro-bert Vaughan nie przypomina sobie nic z wydarzeń 11 września – od cza-su zamachu cierpi na utratę pamięci.
- ◆ 25 letni Piotr Boguszewski ze wsi Mrowiny uratował życie nowo naro-dzonemu chłopcu. Wygrzebał z zie-mi żywego noworodka. Piotr nigdy nie zapomni tamtego kwietniowego dnia i widoku kopca ziemi, z którego wystawała rączka noworodka. obok rozłożystego krzaka dzikiej róży usły-szał ciche kwilenie.
- ◆ Pod gwiazdami Północy lodowy ho-tel w szwedzkiej Laponii. To jedyny taki pensjonat na świecie. Pojawia się, gdy w listopadzie chwycą pierwsze mrozy, znika w maju, kiedy słońce mocniej przygrzeje. Co roku w paź-dzierniku armia „lodowych” budow-niczych przystępuje do tworzenia mroźnej osady. Do połowy grudnia, zanim pojawią się pierwsi goście stanie hotel, centrum sztuki, bar (można w nim spotkać członków rodziny kró-lewskiej, słynne modelki i artystów, którzy wpadają tu na drinka. Jest też kaplica. Całe wyposażenie jest z lodu – fotele, „stoły”, krzesła a nawet szklanki. Jeśli zdecydujesz się na noc w Ice Hotel, spędzisz ją na lodowym łożu. Nie bój się, że zmarzniesz, choć temperatura powietrza wewnątrz po-koji waha się między – 4° C a – 8°C. Łoże wymoszczone jest skórąmi re-niferów, dostaniesz także puchowy

SILVA RERUM

śpiwór. Rano na rozgrzewkę kelner poda ci szklankę ciepłego soku z żurawin.

- ◆ W Japonii stosuje się olejki zapacho-we w miejscach pracy, aby poprawić nastrój pracownika i tym sposobem wpłynąć na jego wydajność. Na Za-chodzie – olejki rozpyła się w gabi-netach stomatologicznych czy w sa-lach porodowych.
- ◆ Kto jedząc chleb z miodem wie, że dla wytworzenia 1 kg „złota z ula” długość lotów, które musiały odbyć pszczoły odpowiada dwóm okrąże-niom Ziemi ?
- ◆ XV Światowy Kongres Seksuolo-giczny, który odbył się w połowie roku w Paryżu, potwierdził, że wiek XXI będzie stuleciem androgynii. Co to znaczy ? Androgynią określa się osobowość o męsko damskich ce-chach psychicznych, uniformizację, czyli upodabnianie się do siebie. Do-prowadzi to prawdopodobnie do lep-szego porozumienia kobiet i męż-czyzn, ale też do stopniowego zani-ku pożądania.
- ◆ Prawie całe życie spędzamy w pogo-ni za szczęściem. Często tak bardzo zajęci jesteśmy szukaniem szczęścia, że nie mamy czasu aby... być szczę-śliwymi tu i teraz. A to, czy jesteśmy szczęśliwi, nie zależy od zewnętrz-nych okoliczności, tylko od nas sa-mych. Cóż z tego, że wszystko ukła-da się po naszej myśli i zaabsorbo-wani codziennymi problemami nie potrafimy tego dostrzec i docenić ? Co robić, by nawet najgorsze niepo-wodzenia nie odbierały ci chęci ży-cia ? Zastosujmy kilka zasad: 1) Żyj ze sobą w zgodzie, 2) Zostań opty-mistą 3) Naucz się cieszyć (medyta-cja) 4) Otwórz się na innych, 5) Pie-lęgnuj wspomnienia, 6) Nie uzależniaj szczęścia od stanu posiadania. 7) Na-ucz się żyć tu i teraz 8) Porzuć rywa-lizację 9) Okiełznaj emocje 10) Pa-miętaj o prostocie. Moment szczęścia potrafi przyjść do nas zupełnie nie-spodziewanie. Nie bądźmy nieszczę-

śliwi z powodu braku szczęścia, bo wtedy nawet jeśli ono zechce przyjść, odmówimy mu dostępu.

- ◆ Nowe planetarne środowisko kulturowe może okazać się dla Europy inspi-rujące, korzystne i płodne. Bo zetknię-cie kultur i cywilizacji nie musi pro-wadzić do zderzenia. Może ono być obszarem wymiany, pożądanego kon-taktu, wzbogacenia. Geory Simmel uważał, że podstawowym procesem w życiu społeczeństw ludzkich jest powstawanie wartości i ducha wy-miany. A wymiana zakłada klimat życzliwy wzajemnemu poznaniu, ro-zumieniu, kompromisowi.
- ◆ To sensacja na skalę międzynaro-dową. Skamieniałe kości sprzed 230 mln lat odkryte w Krasiejowie na Ślą-sku Opolskim, są szczątkami dino-zaura / Silesaurusa/. Mamy więc pierwszy polski szkielet dinozaura, który okazał się przy tym najstarszy na świecie. W warszawskim Muzeum Edukacji PAN będzie można obejrzeć rekonstrukcję stadka silezaurów na-turalnej wielkości.
- ◆ Pierwsza Księga Enacha Starego Te-stamentu zawiera myśl, że wyższe szyki aniołów Cherubinowie i Sera-finowie strzegą tronu Boga, którego czczą podczas gdy niższe szyki trosz-czą się o sprawy ludzi. Chrześcijań-stwo przyjęło tę anielską hierarchię od judeizmu i idąc za św. Pawłem do-dało do niej dalsze szyki mocy, po-tęg, księstw, panowań i tronów. Ten system wierzeń zawierał także idee „wojny w niebiosach”, w której toku anioł Lucyfer został z nich wypędzo-ny i stał się aniołem upadłym, wysła-nikiem zwodzącym ludzi i kuszącym ich do buntu przeciwko Bogu.
- ◆ Drogi Czytelniku uśmiechnij się! Młody ksiądz Stefan Wyszyński (1901 – 1981) późniejszy Kardynał i prymas wspinał się wraz z kolegą w Rzymie na wysoką kopułę kościoła a drogę przed nimi tarasowała gram-łająca się powolutku bardzo otyła ko-bieta. Poczekajmy, aż ta gruba baba wejdzie na górę-powiedział młody Wyszyński. Na to owa baba zatrzy-mała się i najczystsza polszczyzną po-wiedziała: Proszę bardzo to ja już księży przepuszczę.

Nad Dynowem zapada zmrok. Wkrótce całe miasteczko pogrąży się w ciszy przerywanej czasem przez przejeżdżający samochód czy głośnie krzyki młodzieży wracającej z nocnych imprez. Tymczasem na tle rozgwieżdżonego nieba daje się zauważyć przesuwający się bezszelestnie cień, a ze starej wysokiej lipy dochodzi jakieś pohukiwanie. To nocni skrzydlaci łowcy – sowy, właśnie mają czas swej największej aktywności. Praktycznie każdy mieszkaniec Dynowa wie o istnieniu sów, ale ptaki te czasem w świadomości ludzi są owiane mgiełką tajemniczości i przesądów

W wierzeniach ludowych Słowian funkcjonowała strzyga w postaci czarownicy-sowy wysysającej krew. Termin strzyga pochodzi z języka łacińskiego, gdzie „strix” oznacza puszczyka. Często sowa była utożsamiana z upiorem, o którym Ł. Gołębiowski pisze: „upiór, podług zdania ludu, obdarzony dwiema żywymi, pierwsze utraciwszy, drugiego w nocnej porze używa, niepokoi i szkodę sprawia, bądź to w rzeczach domowych bądź w świętych” (Z. Gloger „Encyklopedia staropolska”). Z duszami ludzkimi, po śmierci egzystującymi jako sowy, spotykamy się w naszej literaturze. W „Dziadach” A. Mickiewicza dusza pokrzywdzonej przez pana z dworu wdowy zjawia się na obrzędzie dziadów w postaci sowy. Natomiast w mitologii Słowian duch lasu m.in. przybierał postać puchacza.

Nawet i obecnie, rozmawiając ze starszymi mieszkańcami miasta, można się natknąć na twierdzenie, że częste pohukiwanie sowy przy zabudowaniach domowych świadczy niewątpliwie, że któryś z mieszkańców umrze. Niesłuszne przypisywanie socom demonicznych cech przyczynia się do pojawiania się przypadków agresji ludzkiej wobec tych pożytecznych i niestety coraz rzadszych ptaków.

W przeciwieństwie do wierzeń Słowian, w mitologii Greków sowie przypisuje się pozytywne cechy. Jest ona symbolem bogini Ateny, jako najmądrzejszy z ptaków. Wizerunkiem sowy często zdobiono monety greckie i nazywano je „sowami z Laurion”. Sowa pozostała do dziś symbolem wiedzy i mądrości.

Na terenie Dynowa możemy zaobserwować różne gatunki sów. Najpospolitszy jest oczywiście puszczyk zwyczajny (*Strix aluco*), który bardzo dobrze przystosował się do warunków miejskich. Głośnie, długie pohukiwanie to głos wydawany przez samca. Samica odzywa się krótkimi, bardzo wrzaskliwymi seriami odgłosów, tylko czasem włączając się do pohukiwania samca. Najczęściej puszczyki można usłyszeć na przedwiośniu i w jesieni. Znacznie trudniej jest je zobaczyć, bo dzięki specyficznej budowie piór poruszają się bezszelestnie. Gdy siedzą, maskują się, zwykle odpoczywając przytulone do pnia drzewa. Sowy to niezwykle pożyteczne ptaki. Ograniczają populacje szczurów i innych gryzoni. Puszczyki w miastach mogą polować także na drobne ptaki, głównie wróble. Sowy są w stanie z bardzo dużej odległości zlokali-

zować swoje ofiary (np. puszczyki ze 100 m). Ułatwia im to szlara, czyli specyficznie ułożone pióra wokół oczu, które skupiają dobiegające do sowy dźwięki. Puszczyki na miejsca lęgowe wybierają stare dziuplaste drzewa na terenie miasta. Nie gardzą też strycharzami i



Puszczyk uralski.

Fot. Małgorzata Bylicka

rozpadającymi się budynkami.

Puszczyk zwyczajny jest wypierany z lasów przez swojego krewnego – puszczyka uralskiego (*Strix uralensis*), który rozprzestrzenił się u nas od wschodu. Na naszym terenie był widziany na Żurawcu. Można go odróżnić od puszczyka zwyczajnego po większych rozmiarach i długim ogonie, widocznym szczególnie w locie. Głos puszczyka uralskiego przypomina szczekanie psa. Najnowsze badania nad głosami sów dowodzą, że odzywają się one głównie przy wzrastającym ciśnieniu atmosferycznym. Wtedy są najaktywniejsze.

Inną sową, jaką możemy spotkać na terenie Dynowa jest uszatka (*Asio otus*). Można ją łatwo rozpoznać po sterzących, na kształt uszów, piórach na głowie. Bardzo łatwo jest te sowy spotkać w zimie, nawet w dzień, gdyż tworzą wtedy zgrupowania, obsiadając drzewo i leniwie przyglądając się obserwatorom. Przez kilka lat takie zgrupowanie, w postaci trzech uszatek, można było obserwować na jednej z wież koło Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie. Stada zimujących uszatek mogą liczyć nawet do 50 sztuk. Pisklęta sów opuszczają gniazda nie umiejąc jeszcze latać. Nazywa się je gałęźniakami. Podczas prób lotu często upadają na ziemię, ale szybko wracają, wspinając się po pniu i gałęziach. Niezróżni ludzie zabierają znalezione na zie-

Sowy - mity i rzeczywistość

mi małe uszatki twierdząc, że są porzucone, co jest nieprawdą. Pisklęta należy bezwzględnie pozostawiać, ewentualnie można je podsadzić na gałąź. Rodzice nie opuszczają piskląt, nawet jeśli były w rękach ludzi.

Zupełnie przypadkowo w Dynowie można zaobserwować sowę śnieżną (*Nyctea scandiaca*). Sowa ta wyróżnia się białym upierzeniem. Występuje na Dalekiej Północy, a do Polski zalatuje wyjątkowo. Niestety, kilka lat temu sowa śnieżna zabiła się w Harcie o druty wysokiego napięcia.

Bardzo prawdopodobne jest występowanie na terenie Dynowa innej sowy – pójdzki (*Athene noctua*). Jest to mały ptak, odzywający się charakterystycznym głosem „pójdz, pójdz”, od którego wzięła się jej nazwa. Preferuje środowiska ze starymi, dziuplastymi wierzby, jakie można znaleźć jeszcze wzdłuż Sanu i Dynówki.

Niezwykle ciekawą sową, o ognistym ubarwieniu, jest płomykówka (*Tyto alba*). W wierzeniach ludowych wrzaskliwe, donośne głosy płomykówek miały przepowiadać pożar. Na terenie Dynowa sowa ta najprawdopodobniej nie występuje i także na terenie całej Polski jest coraz rzadsza. Jej egzystencja mocno związana jest z zabudowaniami ludzkimi. Zajmuje strychy w starych budynkach i bardzo często wieże kościołów. Można stworzyć jej warunki do bytowania przez zakładanie na strychach, wieżach kościołów specjalnych budek w kształcie rur. Jeżeli znajdzie odpowiednie warunki, to może zagnieździć się gdzieś w Dynowie.

Podsumowując należy stwierdzić, że wszelkie przypisywanie socom jakichś demonicznych cech jest bardzo niesprawiedliwe i krzywdzące dla tych ptaków. Oddają one nam wielką usługę, ograniczając poważnie populacje wszelkich szkodliwych gryzoni (m.in. szczurów) i zasługują na naszą wdzięczność. Nie wycinajmy resztek starych parkowych drzew. Niech na terenie miasta pozostaną stare dziuplaste lipy, wierzby, by sowy miały się gdzie zadowolić. Stare drzewa, sady i parki to także element dodający uroku naszemu miastu. Służą więc nie tylko socom, ale i nam. Bardzo pomocne może się okazać dla sów udostępnianie im naszych strychów przez pozostawianie w ścianach otworów wylotowych, a także montowanie specjalnych budek. Niech w Dynowie ciągle towarzyszy nocnej ciszy pohukiwanie puszczyka. Przesady o sowach niech pozostaną w pamięci mieszkańców jako legendy, ale niech nie budzą w nich lęku.

Marta Bylicka.

23 stycznia 2003 r Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie w porozumieniu z Burmistrzem Miasta Dynowa oraz we współpracy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Osób Niepełnosprawnych z terenu Miasta i Gminy Dynów zorganizował zabawę integracyjną dla dzieci niepełnosprawnych. Zabawa odbyła się w sali widowiskowej Środowiskowego Domu Samopomocy. Całość imprezy przesycona była atmosferą świąteczno-norowoczną. Grupa ANTRAKT z ZSZw Dynowie, pod kierunkiem Pani Anny Mol zaprezentowała program słowno – muzyczny pt. Zaufaj Panu, natomiast uczestnicy ŚDS pod kierunkiem terapeutów przygotowali teatr kukielkowy do utworu. J. Brzechwy „PALI SIĘ”. Dla uczestników ŚDS była to okazja do zaprezentowania swoich możliwości, jak również obcowania ze społecznością lokalną i próbą pozyskania akceptacji.

Po zaprezentowaniu programu artystycznego, Święty Mikołaj w asyście anioła rozdawał dzieciom upominki, które przygotowali uczestnicy ŚDS w ramach zajęć w pracowni krawieckiej i plastycznej, następnie najmłodszy zostali zaproszeni do wspólnej zabawy w rytmie dziecięcych przebojów. Nad bezpieczeństwem dzieci czuwali terapeuci i wolontariusze. Poczęstunek dla dzieci zainicjowała Pani Burmistrz.

Z A B A W A I N T E G R A C Y J N A DLA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Zorganizowanie zabawy integracyjnej dla dzieci niepełnosprawnych zawierało dwie przesłanki. Pierwsza z nich dotyczyła rehabilitacji społecznej, zarówno dzieci jak i uczestników ŚDS, poprzez kontakt ze społecznością lokalną, druga dotyczyła możliwości spotkania rodziców dzieci niepełnosprawnych z Burmistrzem Miasta, przedstawicielami Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych, Kierownikami MOPS i GOPSw Dynowie oraz Kierownikiem ŚDS w Dynowie. Rodzice poruszali problemy z jakimi borykają się na co dzień, wychowując niepełnosprawne dziecko. Wspólnie ustalono, że w każdą środę o godzinie 14.00 w Środowiskowym Domu Samopomocy w Dynowie będą organizowane spotkania rodziców dzieci niepełnosprawnych. Celem spotkań będzie zawiązywanie grup samopomocowych oraz zapraszanie na spotkania ludzi mających wpływ na dalsze losy osób niepełnosprawnych a w miarę możliwości bazowych i loka-

lowych prowadzona będzie również rehabilitacja społeczna dzieci.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie składa serdeczne podziękowania za pomoc w zorganizowaniu zabawy integracyjnej
Burmistrzowi Miasta Dynowa Pani mgr Annie Kowalskiej
Personelowi i Uczestnikom Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie
Stowarzyszeniu na Rzecz Osób Niepełnosprawnych z terenu Miasta i Gminy Dynów
Grupie ANTRAKT z Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie
Miejskiemu Ośrodkowi Kultury i Rekreacji w Dynowie
Piekarni Genesis
Kwiaciarni Pani Haliny Rebizak

Anna Hardulak

Życie codzienne dostarcza każdemu z nas wiele przykładów świadczących o przejawach agresji wśród dzieci. W mediach dużo mówi się o rozbojach, włamaniach i kradzieżach. Już małe dzieci na wiele trudnych sytuacji reagują agresywnie. Jest to krzyk, płacz czy bicie. W szkole agresja występuje gwałtownie i bezpośrednio, często pojawia się wraz z niechęcią do nauki.

Coraz częściej rodzice i nauczyciele mimo usilnych zabiegów, nie potrafią poradzić sobie ze wzrostem agresji. Stąd nasuwa się pytanie: co jest bezpośrednią przyczyną takich zachowań wśród dzieci?

Współczesny świat bardzo często stawia każdego z nas w coraz trudniejszej sytuacji życiowej. Bywa, że czujemy się niepewnie, jesteśmy rozgoryczeni. Wielu z nas nie potrafi zaspokajając potrzeb swoich najbliższych. Rodzice starają się aby ich dzieci miały jak najlepsze warunki, by miały bezstresowe dzieciństwo. Chronią swoje dzieci przed złymi doświadczeniami, zaspokajają ich potrzeby, ale spełniają też i zachcianki. Często taka postawa przynosi skutki odwrotne do zamierzonych. Wtedy też między dzieckiem i rodzicami nie rozwija się więź i porozumienie, a rolę wychowawcy przejmuje telewizor i komputer. Inną przyczyną agresji jest bieda. Złe warunki materialne rodzi-

ny, niemożność zaspokojenia potrzeb dziecka, powodują reakcję obronną w postaci agresji wobec kolegów.

Na postawy dzieci duży wpływ mają środki masowego przekazu, pokazujące przemoc i okrucieństwo. Zdarza się, że nie-

uczyciel, często pracujący w licznej klasie, nie ma możliwości poznania wszystkich problemów ucznia i udzielenia mu pomocy.

Dziecko często poprzez agresję informuje nas dorosłych, że ma problemy z którymi sobie nie radzi. My jako dorośli musimy poświęcać dzieciom maksymalną ilość czasu, słuchać ich, rozmawiać z nimi i umieć rozpoznać ich problemy. Dzieci, którym poświęca się zbyt mało czasu są mało tolerancyjne, niewrażliwe na krzywdę drugiego dziecka, są bezwzględne w egzekwowaniu tego, co ich zdaniem im się należy. Dziecko wychowane w poczuciu bezpieczeństwa i miłości da sobie radę w różnych warunkach i będzie umiało kontaktować się nie tylko z rówieśnikami. Bardzo ważną sprawą jest, aby dziecko nauczyło się akceptować samo siebie. Jeśli dziecko jest niepewne, niedowartościowane, wymusza zwrócenie na siebie uwagi poprzez agresywne zachowanie. Poczucie własnej wartości powinno dziecko wynieść z własnego domu.

Dzieci są jak skarbonki, co się do nich włoży to samo się wyjmie. Dlatego sami najpierw posłuchajmy, co mówimy naszym dzieciom.

Przed wszystkim każdy z rodziców dla swojego dziecka powinien być modelem nieagresywnego zachowania.

Urszula Sieńko

AGRESJA

wśród dzieci

- sposoby jej zapobiegania

którzy rodzice aprobują agresywne zachowania dzieci. Bezpośrednią przyczyną agresywnego zachowania mogą być trudności i niepowodzenia w nauce. Współczesna szkoła stawia przed dziećmi duże wymagania. Wymaga od nich dużej wiedzy i umiejętności radzenia sobie w sytuacjach trudnych. Dziecko o słabej odporności emocjonalnej zaczyna się w tym wszystkim gubić, a na-

Zgodnie z wieloletnią tradycją na około sto dni przed maturą, w szkołach średnich, odbywa się bal studniówkowy. Dla wielu uczniów jest to niezwykle ważne wydarzenie do którego przygotowują się miesiącami. Podobnie też było w tym roku w L.O. w Dynowie.

Organizacją studniówki zajęli się rodzice czwartoklasistów. Starali się by wszystko było dopięte na ostatni guzik, bo jak mówi jedna z przyszłych maturzystek – „studniówkę ma się tylko raz w życiu i musi być ona niezapomniana”.

Jak nakazuje zwyczaj przed studniówką czwartoklasiści „dali przedstawienie”. Najpierw dla rodziców, potem dla I i III – klasistów, na końcu zaś dla swoich rówie-

ny napis „Studniówka 2003”. Trzecioklasiści pomyśleli o wszystkim – komentuje Marek – osoba towarzysząca.

Około godz. 18 padły długo oczekiwane słowa: „Poloneza czas zacząć”. Jako

STUDNIÓWKA 2003

pierwsi w tan ruszyli uczniowie „IV a”, a potem pozostałe klasy. Dla niektórych wykonanie tego uroczystego tańca było powodem do niepokoju. „Denerwowałam się trochę. Nie chciałam pomylić kroków, a taniec w takich szpilkach nie należy do najłatwiejszych” – wspomina Joanna, czwartoklasistka.

Wszystko wyglądało wspaniale. Długo opracowywane i ćwiczone przez młodzież układy choreograficzne sprawdziły się w najmniejszym nawet szczególe. Orkiestra pięknie zagrała cztery razy poloneza, a potem już coś bardziej „nowoczesnego”. Uczestnicy balu bawili się przy piosenkach „Ich Troje”, „Brathanki” i innych. Oczywiście nie zabrakło „Chusteczki” ku zadowoleniu niektórych.

Goście zostali uraczeni daniami mięsnymi, barszczem czerwonym z krokietami, żurkiem. Było też ciasto tortowe. Ci, którzy zgłodnieli mogli posilić się przepysznyimi sałatkami – szczególnie pieczarkową – dodaje Monika, ciastkami i owocami.

Uczestnicy studniówki za „radą” Maryli Rodowicz: „Niech żyje bal, bo to życie to bal jest nad balem”, bawili się świetnie i kulturalnie do białego rana. Dopisywały im szampańskie nastroje, czemu sprzyjał klimat, który był uroczysty – ale nie sztywny – podkreśla uczennica z „IV d”.

„Ta Studniówka na długo pozostanie w mojej pamięci. Nie tylko dlatego że była moja, ale przede wszystkim, że była udana. Wszystkie starania: suknia, fryzjer, makijaż czy nawet sztuka chodzenia w butach na wysokich obcasach opłaciły się – mówi przyszła maturzystka. Jedyne zespół trochę mnie zawiódł. Liczyłam na bardziej tradycyjne utwory ale i tak jestem zadowolona”.

Goście długo pamiętać będą ten bal. Ich wspomnienia nie ulecą tak szybko, a to za sprawą mgr Mariusza Homy, który fotografował i filmował to wydarzenie.

Mam nadzieję, że równie udana jak studniówka dla czwartoklasistów będzie matura, do której coraz bliżej.

AW



śników. Program składał się z części refleksyjno - filozoficznej i satyrycznej, które przygotowała młodzież pod czujnym okiem pani mgr Ewy Hadam.

Bal odbył się 25.01.2003 r. w szkole, która tradycyjnie przystrojona została przez trzecioklasistów. Dekoracje były bajeczne. Na szybach srebrne gwiazdki na tle niebieskiej bibuły sprawiły, że tej nocy szkoła wyglądała „niebiańsko”. Nie zabrakło też balonów w tonacji niebieskiej – od granatu do błękitu – które zdobiły główny korytarz. Dopelnieniem były kolorowe światełka u sufitu. Na stołach między napojami i smakołykami stały granatowe świece. Ich ciepłe światło oświecało uśmiechnięte twarze uczestników balu i wprowadzało nastrój podniosłości i w pewnym sensie tajemniczości. „Sala była wspaniała, na niebiesko. Harmonizowała z resztą wystroju szkoły. Były kolorowe wstążeczki, balony, ogrom-



ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

Czy ktoś z młodego pokolenia wie co to, a nie kto to była hiszpanka? Na pewno nie, a w pamięci mojej „ZWYCZAJNEJ NIEZWYCZAJNEJ” tkwi ona jako najgroźniejsza z chorób, najokrutniejsza, bo zabrała najukochańszą dla każdego dziecka istotę – Mamę. Niespełna 2 – letnia Oleńka została całkowitą sierotą jej ojciec – Aleksander Ginalski – walcząc nad Pilicą przeciwko Prusakom poległ już w 1914 roku.

Wychowaniem sierotki zajmowali się dziadkowie i choć Oleńka do psotnic nie należała, to jak każde dziecko „coś tam na sumieniu ma” ! Bo Ola z bardzo wczesnego dzieciństwa pamięta długie babcine suknie i także fartuchy, pod które skryć się można było oraz piękną książkę w złoczonej / tak błyszczącej / oprawie z prześlicznymi inicjałami na każdej stronie.

Obrazeczki były takie kolorowe, takie śliczne !

Oleńka po cichutku, w kącie pokoju usiadłszy jeden – ten najśliczniejszy – wycięła. Tylko jeden ! Co się potem działo!! Pamięta to lanie, srogie oblicze dziadka i ten obrazeczek widzi do dziś. Mimo upływu ponad 80 lat od tamtej, dziecięcej profanacji rodzinnej pamiętki rodu Ginalskich, spod Kurowa za Lublinem, nie zapomniała jego szeregów.

Ujawniona tak wczesnie chęć posiadania rzeczy ładnych pozostała Pani Aleksandrze do dziś.

W pokoju, którego w zimie prawie nie opuszcza, jest ciepło i przytulnie, nie tylko za sprawą jasnopomarańczowego wystroju, ale tyle tu koronkowych serwetek, serweteczek, małych reprodukcji, obrazów z kwiatami i żywych kwiatów, że słoneczko uśmiecha się zewsząd.

A było kiedyś Pani Aleksandrze bardzo, bardzo zimno !

Straszne okupacyjne noce w Warszawie wspomina z drżeniem serca. Była już wtedy mężatką i matką 2-letniego syna. Mąż przed wojną pracował w biurze zakładów mechanicznych na Okęciu a po klęsce wrześniowej jak większość młodych ludzi zaangażował się w działalność konspiracyjną.

Jak można opisać strach, gdy w sąsiednim mieszkaniu na ul. Karolkowej, gdzie wówczas mieszkali, Niemcy zorganizowali „kocioł” ? Może bezwładem nóg, łomotem serca, które zdawało się wyskakiwać z piersi to znów podchodziło do gardła, a może długością wstrzymywanego oddechu ? A czy można wyrazić radość matki, która po 12-godzinnym staniu w kolejce przynosi do nieopalanego mieszkania 5 kg węgla.?

Zdobywanie żywności, opału, niezbędnych środków do życia w okupowanej stoli-

cy stawało się z dnia na dzień trudniejsze, więc wrócili w rodzinne strony męża do Trześniowa.

Był rok 1942 i tu na prowincji życie toczyło się też dwoma nurtami. Podziemie działało, do wsi docierały hობowe wieści o egzekucjach, masowych aresztowaniach i obozach. Trasy tajnych wypraw Pani Aleksandry wiodły w różne kierunki; raz do pobliskiego Krosna a kiedy indziej aż do Stryja. Odwagi a czasem wręcz brawury ni-

PANI ALEKSANDRA

gdy jej nie brakowało.

Tak naprawdę o swoje życie bali się wszyscy, gdy front wschodni zatrzymał się w pobliżu wioski. Sześć tygodni na linii ognia, noce spędzane w piwnicach i wozach, w lesie za Zmiennicą... uratował ich jakiś oficer rosyjski, bo rozkazał im natychmiast opuścić dom i uciekać do lasu.... Posłuchali, zostawili cały dobytek ! Wściekła całonocna strzelanina zamieniła okolicę w pobojuwisko. Rośnąca na podwórzu jabłonia stała się strzaskanym kikutem, tylko szczapy leżały dookoła.

„Widzisz: zyjemy, choć śmierć była bliska” – pisał ulubiony poeta pani Aleksandry.

Po wojnie życie toczyło się wartko i ciekawie. Mieszkali kolejno w Brzozowie, Grabownicy i Dynowie, który stał się przystanią na długie lata.

Pani Aleksandra – absolwentka przedwojennej szkoły ekonomicznej w Lublinie – znalazła pracę w Stacji Pogotowia Ratunkowego. Ta, najpierw mieściła się w budynku przy ul. Waryńskiego, potem na Mickiewicza aż wreszcie znalazła locum w nowej Przychodni Zdrowia.

Jaki był wówczas sprzęt medyczny, samochody ! A po jakich drogach jeździły karetki!

Lepiej nie wspominać.

Aż trudno uwierzyć, że rocznie odbywano po 13.000 wyjazdów udzielano ponad 2000 porad ambulatoryjnych. Nie było strzykawek jednorazowych, przenośnej aparatury diagnostycznej, tylu lekarzy różnych specjalności, ale pomocy „na Pogotowiu” udzielano zawsze. Raz nawet kwarantannę odbywano, gdy u podróżujących wrocławian podejrzewano cholera. Skończyło się jednak na strachu i przesadnej ostrożności.

Pani referent d/s gospodarczych Pogotowia Ratunkowego w Dynowie mimo licznych obowiązków domowych i związanych z pracą zawodową, znajdowała czas na realizację młodzieńczych marzeń.

A był to teatr !

Pan J. Węgrzyn – malarz, fotograf i reżyser w jednej osobie zaangażował Panią

Aleksandrę. Czy się nadawała ? Też pytanie!

Wszak jeszcze w Lublinie debiutowała w roli tyle ważnej i odpowiedzialnej co trudnej – uosabiała Polskę – Na wzór z obrazu J. Malczewskiego, według słów poety legionowego J. Mączki:

„ Wstań Polsko moja !

W ogniach zórz

Nowe się szlaki krwawią Tobie !

O lżej Ci będzie w gromach burz

Niżli w zawiedłych wspomnień grobie –

Wstań Polsko moja, w blaskach zórz !

W dynowskim teatrze występowała w lżejszym repertuarze: „Krowoderskie zuchy”, „Pan Damazy”, „Gwałtu co się dzieje”, „Damy i huzary”, „Mały rycerz i panny”.

Kreowała bohaterki pełne ciepła, humoru, dowcipne i... bardzo eleganckie.

Pani Aleksandra w sztuce „Krowoderskie

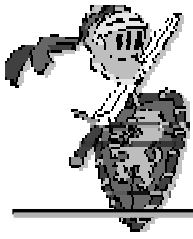


zuchy” z partnerem scenicznym – P. Zygmuntem Chudzikiewiczem.

Gdy zimą 1981 roku zespół przygotowywał „Damy i huzary”, próby odbywały się u p. Aleksandry Tabiszowej, gdyż temperatura w sali prób była równa tej na zewnątrz budynku. A u miłej Gospodyni – p. Dyndalskiej zawsze gorąca herbata, ciasteczka, i... promienny uśmiech. Do dziś, a skończyła już 89 lat, zachowała tę samą żywczliwość, pogodę ducha, wyrozumiałość dla ludzkich słabości i młodzieńczą wprost ciekawość świata. Mimo kłopotów ze zdrowiem nie narzeka, imponować może optymizmem, którego brak o wiele od nich młodszym. Nie lubi jednak bufonów i zarozumiałców, z lekką ironią o nich mówi:

„trzymajcie mnie w sto, bo jeden nie ma co”

Krystyna Dżuła



Jak drzewiej bywało czyli opowieści z herbem w tle

Fundacja Andrzeja Maksymiliana Fredry w Kalwarii Paclawskiej

Wybitną postacią rodu Fredrów w XVII wieku był kasztelan lwowski i wojewoda podolski Andrzej Maksymilian Fredro. Wsławił się nie tylko jako znakomity mąż stanu, budujący własny program naprawy państwa, ale także jako pisarz polityczny, autor fachowych dzieł z zakresu wojskowości i mecenas kultury. Wiele uwagi poświęcał reformom w systemie oświatowym. Doceniał sens wykształcenia w życiu człowieka i dlatego apelował o zakładanie bibliotek miejskich, edukowanie rzemieślników za granicą, wydawanie czasopism municypalnych czy kształcenie kobiet. Postulaty te zawarł przede wszystkim w swych najznamienszych dziełach: „Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne” i „Vir consilii”. Dorobek literacki Andrzeja Maksymiliana przedstawimy szczegółowo w innym artykule.

Ważne miejsce w działalności publicznej Fredry zajmowała rola mecenasa kultury. Znany był, bowiem jako fundator zespołu architektonicznego w Kalwarii Paclawskiej.

Kalwarie jako miejsca kultu Męki Pańskiej zaczęły powstawać na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVII wieku. Pierwszą, wzorcową dla tego rodzaju budowli była kalwaria wzniesiona przez wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego w jego dobrach nieopodal Lanckorony. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Fundatorowi przyświecała idea dokładnego odtworzenia jerozolimskiej drogi krzyżowej i podkreślenie podobieństwa ukształtowania terenu miejsca fundacji do pierwowzoru. Budowa całego zespołu klasztorowego wraz z kaplicami, rozpoczęła się w 1600 roku. Mikołaj Zebrzydowski nie zdążył ukończyć dzieła. Kontynuowali je syn Jan oraz wnuk Michał. W celu opieki nad miejscem świętym i pątnikami wojewoda krakowski sprowadził do kalwarii oo. bernardynów. Pierwsze nabożeństwa drózkowe zostały odprawione w roku 1608. Ruch pielgrzymkowy zaczął się od tego czasu intensywnie rozwijać. Przybywali pątnicy ze Słowacji i Śląska Cieszyńskiego. W 1617 roku Mikołaj lokował osiedle Zebrzydów, które w 1640 roku uzyskało prawa miejskie. Od XIX wieku Nowy Zebrzydów nazywany jest Kalwarią Zebrzydowską. Rozgłos tego miejsca pielgrzymkowego wzrósł wraz z umieszczeniem w nim Cudownego Obrazu Matki Bożej, podarowanego w

1641 roku przez Stanisława Paszkowskiego. Powstanie tak dużego ośrodka kultu religijnego i pielgrzymkowego było wyrazem ówczesnej religijności. Odbijające się co roku odpusty i uroczystości pasyjne miały bardzo widowiskowy charakter. Działy niezwykle emocjonująco na zgromadzonych wiernych, rozpalaly fanatyzm religijny, egzaltację, były narzędziem propagandy kontrreformacyjnego katolicyzmu. Pielgrzymka do tak zorganizowanego miejsca świętego miała być substytutem peregrynacji do Jerozolimy, szczególnie dla warstw mniej zamożnych czy plebsu.

Podobny charakter, a nawet koleje losu ma Kalwaria Paclawska. Do dzisiaj możemy podziwiać to urokliwe miejsce, w którym znajduje się klasztor oo. franciszkanów pw. Znalezienia Krzyża Świętego oraz 42 kaplice. Trzydzieści sześć z nich tworzy tak zwane Dróżki Męki Pańskiej oraz Dróżki Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Bożej. Kalwaria została umiejscowiona na wzgórzu, o wysokości 460 metrów, u podnóża, którego widnieje malownicza rzeka Wiar, utożsamiana z jerozolimskim Cedronem. Przy dobrej widoczności można stąd zobaczyć Przemyśl i znajdujący się za granicą Dobromil. Obecny wygląd Kalwarii Paclawskiej jest dziełem drugiego jej fundatora, Szczepana Dwernickiego. Osiedlił się on tu pod koniec lat sześćdziesiątych XVIII wieku i do końca życia związał z klasztorem. Za sprzedany majątek wybudował nową świątynię, pomieszczenia klasztorne, szpital dla ubogich i chorych, a także prawdopodobnie budynki gospodarcze. Dokonał też szeregu zapisów pieniężnych, dzięki którym życie religijne mogło się rozwijać.

Pierwsza fundacja dokonana przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę miała zapewne wiele przyczyn. Zostały one przedstawione w najlepszym opracowaniu monograficznym tego miejsca, dokonanym przez o. Józefa Symeona Barcika. Na pewno znaczenie pierwszorzędnego odegrały względy religijne. Fredro chciał stworzyć ośrodek kultu podobny do tego, który istniał w Kalwarii Zebrzydowskiej. Niestety Kalwaria Paclawska nigdy nie dorównała wielkością i znaczeniem swojej poprzedniczce. Religijność XVII-wieczna nasyciona była wiarą w moc relikwii, cudownych miejsc i wizerunków oraz wydarzeń, które de-

cydowały o ludzkim losie. Takie właśnie cudowne objawienie miało być związane z miejscem fundacji Andrzeja Maksymiliana Fredry. Legenda głosiła, „ze Fredro w czasie polowania zapuścił się w głąb lasu w pogoni za jeleniem i w miejscu, gdzie dziś stoi kościół, miał ujrzeć wśród rogów tegoż jelenia jaśniejący krzyż”. Pierwsze wiarygodne informacje dotyczące stworzenia miejsca kultu męki pańskiej przez Fredrę pochodzą z 1655 roku. Wtedy to zainteresował tą propozycją dominikanów i przedstawił im warunki fundacji.

Co prawda nie wskazał miejsca, w którym miałyby powstać kościół i klasztor, ale obiecał zapewnić utrzymanie dla ośmiu duchownych w zamian za działalność modlitewną. Zawierucha wojenna spowodowała przesunięcie budowy klasztoru o 10 lat. Nowa propozycja została skierowana w 1666 roku do reformatów, którym fundator przedstawił 18 warunków. Głównie były to polecenia związane z działalnością duszpasterską skierowaną do pątników odwiedzających to miejsce. Swoje zamiary, co do wyglądu i okazałości fundacji ujawnił Fredro w poleceniu „aby wybudowano kościół tak wielki jak w Leżajsku lub jezuitów w Lublinie”. Reformaci nie przyjęli jednak fundacji, dlatego trzecim i ostatnim zakonem, do którego zwrócił się Andrzej Maksymilian Fredro byli franciszkanie. Od 1668 roku po dzień dzisiejszy zgromadzenie to opiekuje się Kalwarią Paclawską. Zaproponowane warunki dotyczyły szczegółowo opracowanego zestawu modlitw i nabożeństw za zmarłych, fundatorów i ojczyznę. Określono również uposażenie, jakie klasztor otrzyma od fundatora oraz ziemie, które będą należały do braci zakonnych. Fundacja tak poważnego miejsca kultu jest wyrazem religijnej postawy Andrzeja Maksymiliana Fredry. Znając zapewne sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej chciał w swoich dobrach stworzyć podobny ośrodek, konkurujący z fundacją Zebrzydowskiego. Wskazanie na świątynię w Leżajsku i Lublinie jako wzorcowe dla kościoła kalwaryjskiego dowodzi obycia Andrzeja Maksymiliana Fredry w sprawach architektury, a jednocześnie bacznego obserwowania tego, co modne, uznane i może świadczyć o wielkości, i znaczeniu fundatora jak i samego przedsięwzięcia. Kult Męki Pańskiej był bardzo popularny w religijności społeczeństwa polskiego XVII wieku. Ten element chciał rozwinać Andrzej Maksymilian Fredro. Dołączyła do niego bardzo żywa w okresie baroku pobożność maryjna. Podobnie jak w Kalwarii Zebrzydowskiej pojawił się na wzgórzu kalwaryjskim w Paclawiu cudami słynący obraz Matki Boskiej, pochodzący z Kamieńca Podolskiego. Możemy się domyślać, że sprawcą sprowadzenia w 1679 roku obrazu był sam fundator kalwarii gdyż Stanisław Fredro twierdził, że „ojciec A. M. Fre-

(ciąg dalszy na str. 26)

Fundacja Andrzeja Maksymiliana Fredry w Kalwarii Paclawskiej

(ciąg dalszy ze str. 25)

dro wykupił obraz od Turków i przeznaczył do kościoła w Kalwarii”. Od tego czasu kult maryjny był w tym miejscu bardzo żywy. Umiejscowienie kalwarii miało wyraźne znaczenie misyjne. Okoliczne miejscowości były zamieszkałe przez ludność ruską wyznania prawosławnego. Należy pamiętać, że unia brzeska została na terenie diecezji przemyskiej wprowadzona dopiero w 1681 roku. Andrzej Maksymilian Fredro był zdeklarowanym przeciwnikiem innowierców. Fundacja łacińskiego klasztoru na terenach w większości zamieszkałych przez schizmatyków, miała za zadanie wzmocnienie wątlej tu religii katolickiej. Jednocześnie kasztelan lwowski dążył do umocnienia żywiołu polskiego, dla którego klasztor byłby oparciem. Dlatego w sąsiedztwie została założona osada Słoboda. Jej charakter urbanistyczny przypominał miasteczko. Z tego względu w ciągu dziejów nazywano ją Kolonią Fredrów albo Miasteczkiem. Dzisiaj nosi nazwę Kalwarii Paclawskiej. Osada miała za zadanie obsługiwać przybywających do kalwarii pielgrzymów. Zachowała się tradycja budowania długich domów, o konstrukcji przysłupowej, krytych dwuspadowymi dachami. Obszerne strychy, do których prowadzą osobne wejścia z zewnątrz, przeznaczone były dla pątników. Domy służyły także jako do szerokiej ulicy, pełniącej kiedyś funkcję rynku. Na nim to odbywały się jarmarki, powiązane z uroczystościami odpustowymi. Tak oto fundacja klasztoru i kalwarii miała mieć znaczenie miastotwórcze. Jest to o tyle ważne, że obszary te zostały spustoszone przez wojny w I połowie XVII wieku. Osada przyklasztorna nigdy nie rozwinęła się jednak w większy ośrodek i do dzisiaj jest typową wsią. Misyjne przeznaczenie fundacji Fredry spełniło swoje zadanie w ciągu dziejów. Wspólne uroczystości religijne organizowane dla katolików i unitów polonizowały tych ostatnich. Pod koniec XIX wieku wszyscy mieszkańcy Paclawia przeszli na wyznanie katolickie. Zamiarem Andrzeja Maksymiliana Fredry było również zbudowanie w tym miejscu potężnej twierdzy, będącej ochroną dla zakonników i mieszkańców okolicznych wsi. Ziemię południowo – wschodnie Rzeczypospolitej były w pierwszej połowie XVII wieku terenem nieustannych walk. Szczególnie często zapuszczali się na te obszary Tatarzy. Powstanie kozackie w 1648 roku stało się dla ziem ruskich czasem pożogi i zniszczeń. Do tego należy dodać rozboje wojska kwarcianego. Wszystko to uzasadniało budowę umocnionego klasztoru, który przybrałby formę fortecy typu bastionowego, o powierzchni około 3 ha. Od początku XVII wieku na Rusi

Czerwonej zaczęto stosować obwarowania wałami ziemnymi typu holenderskiego z wyodrębnionymi, pięciobocznymi bastionami. Resztki takich właśnie umocnień wykonanych w 1668 roku można jeszcze dzisiaj zobaczyć wokół klasztoru (zarys trzech murów – ziemnych bastionów).

Jaką formę zewnętrzną przybrała fundacja Andrzeja Maksymiliana Fredry? Czy tak ambitne zamierzenia zostały zrealizowane? Informacje na ten temat są nader skąpe. Pierwszy kościół został zbudowany w 1668 roku. Prawdopodobnie nie przypominał w niczym świątyn w Leżajsku czy Lublinie. Trudno nawet ustalić czy była to budowla drewniana czy murowana. Znajdowała się wewnątrz obwarowań, nieopodal dzisiejszego kościoła. Można domniemywać, że po wykonaniu murowanych fundamentów posadowiono na nich drewniane ściany. Kościół musiał być niewielki, ponieważ w krótkim czasie po jego wybudowaniu zakonnicy przystąpili do prac nad nową świątynią. Ta, którą dzisiaj możemy oglądać w Kalwarii Paclawskiej została jednak wzniesiona w latach 1770 – 1775, z fundacji wspomnianego już Szczepana Dwernickiego. Podobnie skąpe informacje dotyczą również pierwszego klasztoru. Miał to być dość duży, drewniany budynek, zamieszkały przez 12 duchownych. Mimo pożaru przetrwał do lat 70–tych XVIII wieku, kiedy to powstał obiekt murowany. W XIX i XX wieku został on przebudowany i w takim stanie przetrwał do dzisiaj. Najważniejszym elementem stanowiącym istotę kalwarii, miały być kaplice i łączące je dróżki. Pierwsza tak zorganizowana droga krzyżowa powstała jako wstępny element fundacji Andrzeja Maksymiliana Fredry, przed rokiem 1668. Wybudowano wtedy 28 rozmieszczonych na drózkach kaplic. Odległość między budynkami miała ściśle odpowiadać analogicznemu w Kalwarii Zebrzydowskiej. Do dnia dzisiejszego nie zachowała się ani jedna kaplica fundowana przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę. Możemy przypuszczać, że były to obiekty drewniane, wykonane prowizorycznie z myślą o zastąpieniu ich w niedalekiej przyszłości murowanymi kapliczkami. Świadczy o tym chociażby wzmianka o warunkach fundacji z 5 lutego 1668 roku, w której Andrzej Maksymilian Fredro obiecywał przekazywać franciszkanom, co roku, 6000 złp. na budowę nowych obiektów. Do dzisiaj nie zachowały się żadne informacje świadczące o postawieniu nowych kaplic. Pierwsze murowane stacje drogi krzyżowej powstały z inicjatywy drugiego fundatora, Szczepana Dwernickiego. Gruntowna rozbudowa i renowacja kalwaryjskich drózek i kaplic rozpoczęła się w 2 połowie XIX wieku. W latach 1860–1867 postawiono 13 nowych obiektów, a 5 odnowiono. Kolejne lata przynoszą dalsze zmiany. Sześć nowych kaplic powstaje w latach 1867–1870, a 8 pozostałych wybudowano w okresie od 1870 do 1875 roku. Inicjatorami tych zmian byli gwardianie klasz-

toru kalwaryjskiego: o. J. Nycz, o. K. Burdziński i o. E. Pawlik. Do czasów współczesnych nic nie pozostało z fundacji fredrowskiej. Właściwie tylko elementy kilku kaplic pochodzą z okresu działalności Szczepana Dwernickiego.

Dzisiejszy kształt kalwaryjskich Drózek Męki Pańskiej oraz Drózek Pogrzebu i Wniebowzięcia Matki Bożej zawdzięczamy XIX-wiecznym budowniczym. Miejsca święte, związane z odpustami i ruchem pielgrzymkowym przyciągały zawsze eremitów. W aktach klasztoru zachowały się informacje o przebywaniu tu w XIX wieku pustelników. Dzieje fundacji kalwaryjskiej już od samego początku obfitowały w wiele perypetii. Na początku pojawiły się trudności z pozyskaniem zakonu, który podjąłby się realizacji fundacji. Następnie zamierzenia Andrzeja Maksymiliana Fredry, co do kształtu, czy też wielkości fortecy i kościoła oraz wyglądu kaplic kalwaryjskich nie zostały wykonane. Na koniec dołączają się kłopoty natury prawnej, związane z zatwierdzeniem darowizny fundatora na rzecz klasztoru franciszkanów. Uchwalona w 1635 roku konstytucja sejmowa zakazywała przekazywania instytucjom kościelnym dóbr szlacheckich, chyba, że taka darowizna będzie akceptowana przez sąd ziemski. Tego warunku Andrzej Maksymilian Fredro nie dopełnił. Uporządkowania prawnego fundacji kalwaryjskiej nie dokonała również żona pierwszego fundatora, Katarzyna z Gidzińskich Fredrowa, ani jej synowie Jerzy Bogusław i Stanisław Józef. Co więcej, od 1694 roku, kiedy to Jerzy Bogusław Fredro stał się spadkobiercą majątku Andrzeja Maksymiliana, rozpoczynają się długotrwałe spory pomiędzy klasztorem, a nowym właścicielem. Przyczyny ich są na pewno złożone i trudne do jednoznacznego wyjaśnienia. Należy jednak stwierdzić, że mimo wielu trudności i niesnasek powstających wokół tej fundacji, franciszkanie cieszyli się sympatią rodu, gdyż ten czynił zapisy dość dużych sum na ich rzecz. I tak biskup przemyski Aleksander Fredro darował zakonowi 30,000 złp., a siostra Jerzego Bogusława Fredry, Anna Wincencja 12,000 złp.

Czy wiesz, że.....

W XVIII wieku **Józef Mni-szech**, pan na Dukli, Laszkach, Strusoklęskach, Rudawie i Brzostowicach, wzorując się na modzie francuskiej, **jako pierwszy w Polsce, wprowadził na urządzanych przez siebie przyjęciach obowiązek używania przez każdego gościa noża i widelca.**

Historia jednego zabytku**Obraz Matki Boskiej z Kalwarii Paclawskiej**

Wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem pochodzi z XVII wieku. Namalowany został na płótnie. Przedstawia Madonnę trzymającą na lewej ręce małego Jezusa. Dziecię prawą ręką czyni znak błogosławieństwa a w drugiej trzyma kulę ziemską. Biskup przemyski Łukasz Ostoja Solecki 15 sierpnia 1882 roku dokonał koronacji obrazu.

Ten cudami słynący wizerunek Matki Boskiej został przeniesiony do Kalwarii Paclawskiej w 1679 roku z Kamieńca Podolskiego. Jak głosi legenda gdy Turcy zdobyli twierdzę splądrowali kościół oo. Franciszkanów a znajdujący się w nim cudowny obraz wrzucili pod most, do rzeki Smotrycz. Matka Boska objawiła się wtedy pewnemu starcowi i poleciła, aby ten zaniósł jej podobiznę do nowego kościoła w Kalwarii. Zmęczony staruszek zatrzymał się po drodze na nocleg w Samborze. Ponieważ obraz zajaśniał raptem niezwykłą światłością, mieszkańcy miasta uroczyście, w procesji odprowadzili go do kościoła w Kalwarii Paclawskiej. Tam umieszczony został w ołtarzu bocznym, gdzie znajduje się do dzisiaj.

Opracowali Anna i Jarosław Molowie



Konstanty Ildelfons Gałczyński 1905 - 1953

Właśnie mija 50 lat od śmierci poety. Poza uczniami różnych szkół, którzy z racji swojego statusu zobligowani są do zaznajomienia się z jego twórczością, chyba niewielu z nas pamięta o czym i jak pisał.

„Dynowinka” postanowiła rzecz zmienić i Konstantego, mieszkańcom miasta, na nowo przedstawić.

Tylko czy ktoś, kto nie jest osobą romantyczną, ani liryczną, ani poetyczną może znaleźć przyjemność w czytaniu poezji Konstantego Ildelfonsa Gałczyńskiego?

Czy jednak koniecznie trzeba taką osobą być, żeby w wolnej chwili sięgnąć do twórczości poety?

Zapewniam, że nie i na dowód podaję kilka przykładów, które mogą rozbawić, wzruszyć, dać trochę radości bez względu na stopień wrażliwości czytelnika. Gałczyński, to uniwersalny poeta o czym mam nadzieję Czytelników przekonać.

O naszym gospodarstwie

*O, zielony Konstanty, o, srebrna Natalio!
Cała wasza wieczerza dzbanuszek z konwalią;
wokół dzbanuszka skrzacik chodzi z halabardą,
broda siwa, lecz dobrze splamiona musztardą,
widać, podjadł, a wyście przejedli i fanty.
o, Natalio zielona, o, srebrny Konstanty!*

O wróbelku

*Wróbelek jest mała ptaszynka,
wróbelek istotka niewielka,
on brzydką stonogę pochłania,
lecz nikt nie popiera wróbelka.*

*Więc wołam: Czyż nikt nie pamięta,
że wróbelek jest druh nasz szczerzy?!*

*Kochajcie wróbelka dziewczęta,
kochajcie, do jasnej cholery!*

Myszę, że 14 lutego, Dzień Zakochanych, który na dobre się już u nas zadomowił wspaniale można ubarwić lirykami Gałczyńskiego. Czy nie byłoby oryginalnie posłać paniencie wiersz miłosny zamiast pstrokatej kartki, podobnej do wszystkich innych kartek wysyłanych w tym dniu panienkom?

Pokochałem ciebie

*Pokochałem ciebie w noc błękitną,
w noc grającą, w noc bezkresną.
Jak od lamp od serc było widno,
gdyś westchnęła kiedyś westchnął.
Pokochałem ciebie i boso
i w koronie, i o świcie, i nocą.
Jeśli tedy kiedyś mi powiesz:
Po coś, miły tak bardzo pokochał?
Powiem: Spytaj się wiatru w dąbrowie,
czemu nagle upadnie z wysoka
i obleci całą dąbrowę,
szuka, szuka: gdzie jagody głogowe?*

To pierwsza, maleńka próbka możliwości poety.

Piękna, prawda?

Sprostowanie

W artykule pt. „Echa Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie”, mimo mojej wydatnej by się mogło skrupulatności, wkraść się błąd, ponieważ nie wymieniałam koleżanki p. **Elżbiety Kiszk**, która to była pomysłodawczynią i jedną z głównych organizatorek

spotkania wigilijnego Samorządu Uczniowskiego i grupy uczniów naszej szkoły z Dyrektorami okolicznych Gimnazjów wraz z delegacjami gimnazjalistów, władzami miasta i gminy oraz innymi znakomitymi zaproszonymi



Pegazik wraca po pewnej przerwie na łamy Dynowinki i dalej chce informować o wydarzeniach kulturalnych ale i relacjach ich „sprawców”, dlatego też apeluje do wszystkich animatorów kultury o dostarczanie materiałów. Oprócz tego w dalszym ciągu Pegazik będzie informował i recenzował te wydania artystyczne, których był świadkiem.

Hej kołeda kołeda

▶ 11.I. odbył się już VI Młodzieżowy Konkurs Kolęd i Pastorałek organizowany przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego oraz MOKIR w Dynowie. Komisja w składzie: przewodniczący Antoni Dżuła i członkowie Zuzanna Nosał i Zygmunt Zięzio oceniła bardzo wysoko poziom przygotowanego repertuaru kolędowego i wyraziła zadowolenie z powodu rosnącej liczby uczestników oraz z faktu, że coraz częściej zespoły sięgają po własny akompaniament. Po burzliwej dyskusji Komisja podjęła następujące decyzje:

Wyróżnienie otrzymali:

Zespół Szkół NR 4 w Pawłokomie „Iskierki”, Dominik Piejko z Zespołem (Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie), Zespół Antrakt z Zespołu Szkół w Dynowie.

Nagrody otrzymali:

III nagroda- brązowa bąbka dla zespołu wokalnego z Zespołu Szkół w Dynowie,
II nagroda – srebrna bąbka dla duetu Anety Sowy i Barbary Kocój z Błazowej
I nagroda – złota bąbka dla Zespołu wokalnie-instrumentalnego przy Zespole Szkół im. Św. Królowej Jadwigi z Błazowej.
Oprócz tego zdobywcy trzech pierwszych

miejsc obdarowani zostali kołędą „uzbieraną” przez organizatorów.

Grand PriX w kategorii zespołów i nagrodę pieniężną ufundowaną przez Burmistrza i Przewodniczącego Rady Miasta Dynowa otrzymał zespół BOCCA DELLA VERITA.

Grand Prix w kategorii solistów i nagrodę pieniężną ufundowaną przez Prezesa Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego otrzymała Dorota Sówka z LO w Dynowie.

▶ 15.I – uczniowie dwóch dynowskich szkół wzięli udział w IV Powiatowym Przeglądzie Widowskich Jasełkowych w Błazowej. W kategorii szkół podstawowych i gimnazjów zespół Zespołu Szkół w pod opieką pań Małgorzaty Marszałek, Elżbiety Hadam i Iwony Kielbasy zajął III miejsce natomiast w kategorii szkół średnich zespół Antrakt z Zespołu Szkół Zawodowych pod opieką Anny i Jarosława Molów zajął I miejsce. Pegazik gratuluje !.

Szerzej o tych sukcesach piszą opiekunowie zespołów.

▶ 12 stycznia odbyły się w Głogowie Małopolskim XIII Wojewódzkie Spotkania

Teatrów Jasełkowych. Dynów reprezentowany był przez SP nr 2 w Dynowie przy współudziale Kapeli Dynowianie. Zaprezentowany przez nich program „Bóg się rodzi” zdobył I wyróżnienie. Pegazik gratuluje wszystkim sprawcom sukcesu na czele z panią Halią Pawłowską i Antonim Dżułą.

X Program studniówkowy w LO w Dynowie

24 stycznia w auli LO w Dynowie zaprezentowany został program studniówkowy. Nawiązano do najlepszych tradycji szkoły. Była więc bardzo mądra i pełna refleksji część poważna był „pyszny” program satyryczny a także debiut zespołu tańca współczesnego pod dzielnym przewodnictwem Moniki Helon z I c. „Sprawczynią” tego sukcesu artystycznego była pani prof. Ewa Hadam. Brawo!

Kapela DYNOWIANIE w Przemyskiej Katedrze

19 stycznia br. Kapela Dynowianie wystąpiła podczas Mszy Św. w Katedrze Przemyskiej wzbudzając uznanie nagrodzone brażami wiernych.

Pegazik gratuluje j jednocześnie pyta: dlaczego Chór i Kapela nie mogą wystąpić w dynowskim kościele?



Uczestnicy VI Młodzieżowego Konkursu Kolęd i Pastorałek

SUKCESY GRUPY ARTYSTYCZNO-TEATRALNEJ ANTYRAKT z ZSZ w Dynowie

Styczeń obfitował w nowe działania grupy.

Po sukcesach **11.01.2003 roku** w **VI Młodzieżowym Konkursie Kolęd i Pastoralek w Dynowie**, w którym członkowie zespołu zdobyli **dwa wyróżnienia**, już po raz czwarty **15 stycznia 2003 roku** Grupa Artystyczno-Teatralna **ANTRAKT** rywalizowała w konkursie jasełkowym w Błazowej. Tym razem patronat nad imprezą objął Starosta Powiatu Rzeszowskiego a do udziału w niej zaproszono wszystkie szkoły średnie powiatu rzeszowskiego. Spowodowało to konie

czność przeformułowania nazwy konkursu na **I Powiatowy Przegląd Widowisk Jasełkowych w Błazowej**. Grupa zaprezentowała nieco rozbudowany program pt. „Zaufajmy Panu”. Występ ten został niemal entuzjastycznie przyjęty a zespół odniósł **ogromny sukces!!!**

Grupa **ANTRAKT** zajęła **I MIEJSCE** oraz zdobyła nagrodę Starosty Powiatu Rzeszowskiego i nagrodę Dyrektora Zespołu Szkół w Błazowej. Zespół otrzymał prócz dyplomów i gratulacji „prawdziwe”- **dwa w o r k i pie-**

niędzy. Trzeba przyznać, że była to dla wszystkich ogromna satysfakcja. Już teraz zaczęto snuć plany o wyjeździe na jakąś daleką wycieczkę. Miłym zakończeniem cyklu występów jasełkowych była piąta już prezentacja programu **23 stycznia 2003 roku** w **Środowiskowym Domu Diennej Pomocy**

Spolecznej w Dynowie. Przedstawiony spektakl został bardzo ciepło przyjęty przez podopiecznych tej placówki, władze miasta i zaproszonych gości.

A. M.

OGLĄDAJCIE NAS W NASTĘPNYM PROGRAMIE!!



Grupa ANTRAKT - jasełka 2002.

Program studniówkowy w ZSZ im. Kard. S. Wyszyńskiego w Dynowie

Dnia 24 stycznia 2003 roku w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie, zamienionej na dzień przed studniówką w salę balową, został zaprezentowany **program studniówkowy zatytułowany „Wszystko to już było i nie wróci więcej...”**

Na widowni zasiedli: Dyrekcja i nauczyciele ZSZ, rodzice przyszłych maturzystów oraz ich koleżanki i koledzy.

W roli aktorów-amatorów, tancerzy i piosenkarzy wystąpili uczniowie klasy IV liceum zawodowego, V technikum mechanicznego i III technikum mechanicz-

nego po szkole zasadniczej.

Scenariusz programu przygotowany przez nauczycielkę języka polskiego i wychowawczynię klasy V Tm. w jednej osobie Bogusławę Pinkowicz i zrealizowany we współpracy z wychowawczyniami klas IV Lz. Haliną Rybą oraz III Tzm. Aliną Paściak zawierał w swej treści podsumowanie pewnego etapu życia uczniów klas maturalnych – od wczesnego dzieciństwa aż do chwili obecnej, gdy stali się bohaterami przedstudniówkowego wieczoru, a nawet wybiegał nieco w przyszłość, prorokując przyszłe losy przyszłych absolwentów ZSZ.

W pełnych humoru scenach uczni-

wie prezentowali to, co zapamiętali ze swojego szkolnego życia: były więc w nich postacie i tematy z bajek, literatury klasycznej oraz wspomnienia reakcji rodziców na szkolne niepowodzenia ich pociech. Występy minichórku i zespołu tanecznego przygotowanego przez dyrektora MOKiR w Dynowie Grażynę Malawską uatrakcyjniały pokaz.

W programie nie zabrakło też słów wdzięczności kierowanych przez uczniów pod adresem Dyrekcji, nauczycieli i rodziców za wiedzę i wszystko dobro, które od nich otrzymali. Wyrazem tej wdzięczności były kwiaty i obietnica zdania egzaminu maturalnego na same piątki.

Podsumowującym punktem spotkania było wystąpienie dyrektora ZSZ w Dynowie Stanisława Tymowicza.

B.P.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH

im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

36-065 DYNÓW ul. Polna 3 ~ skr.pocz.11 ~ tel. (016) 652-10-45 ~ tel/fax (016) 652-10-43
 mailto:dynowzsz@poczta.onet.pl lub mailto:zsz1dynow@poczta.onet.pl
 ~ http://www.zsz1dynow.republika.pl/ ~

Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie od września 2003/2004 planuje różnorodne szkoły dla absolwentów gimnazjum i absolwentów szkół zasadniczych.

Szkoła posiada bardzo dobrze wyposażoną bazę, przestronną przeziątkę z aulą oraz nowoczesne pracownie: internetowa i multimedialną. Ponadto zakupiono nowy sprzęt, dużo pomocy dydaktycznych i poprawiono warunki szkolny i inne. Jest także przewidziane miejsce na młodzieżowy klub.

Dla młodzieży są do dyspozycji nowe pomieszczenia do prowadzenia działalności uczniowskiej i pozalekcyjnej: czytelnia z internetem, pomieszczenie dla prowadzenia usług ksero, sklepik szkolny, radiowęzeł szkolny i inne. Jest także przewidziane miejsce na młodzieżowy klub.

Zapraszamy gimnazjalistów zainteresowanych dalszą nauką w naszej szkole i ich rodziców do zapoznania się z ofertą edukacyjną oraz do odwiedzenia naszej szkoły.

Planowane kierunki kształcenia w roku szkolnym 2003/2004 SZKOŁY ŚREDNIE

4-letnie TECHNIKUM po gimnazjum

zawód: - **technik mechanik**

specjalność: - obsługa i naprawa pojazdów samochodowych (1 oddział - głównie chłopcy)

zawód: - **technik handlowiec** (1 oddział - chłopcy i dziewczęta)

3-letnie LICEUM PROFILOWANE po gimnazjum

profil: - **mechaniczne techniki wytwarzania** (1/2 oddziału - głównie chłopcy)

profil: - **kreowanie ubiorów** (1/2 oddziału - głównie dziewczęta)

profil: - **zarządzanie informacją** (1 oddział - chłopcy i dziewczęta)

SZKOŁY ZASADNICZE

3-letnia ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA po gimnazjum

zawód: - **mechanik pojazdów samochodowych** (1/2 oddziału - tylko chłopcy)

- **krawiec** (1/2 oddziału - głównie dziewczęta)

SZKOŁY ŚREDNIE PO ZSZ

3-letnie TECHNIKUM MECHANICZNE po ZSZ

zawód: **technik mechanik**

specjalność: - obsługa i naprawa pojazdów samochodowych (1 oddział - głównie chłopcy)

4-letnie TECHNIKUM daje kwalifikacje zawodowe, tj. tytuł **technik mechanik** o specjalizacji: obsługa i naprawa pojazdów samochodowych, lub tytuł **technik handlowiec**. Po ukończeniu jednego z tych **TECHNIKUM**, można kontynuować studia wyższe na dowolnym kierunku lub zajmować stanowiska zawodowe w wyuczonym zawodzie. Jeśli ktoś nie zamierza kontynuować po zakończeniu szkoły średniej nauki na studiach wyższych powinien wybrać raczej **TECHNIKUM**, ponieważ przy dużych trudnościach na rynku pracy, większe szanse ma technik niż absolwent liceum ogólnokształcącego. Każdy uczeń otrzymuje po zdaniu egzaminu świadectwo, dyplom zawodowy z tytułem technika.

3-letnie LICEUM PROFILOWANE - to szkoła, dająca możliwość uzyskania świadectwa dojrzałości po 3 latach i wstępne ukierunkowanie zawodowe. Po **LICEUM PROFILOWANYM** można kontynuować naukę na dowolnym typie studiów lub podjąć pracę zawodową.

a) Profil: **Zarządzanie informacją** daje przygotowanie z zakresu technik komputerowych, uczy wykorzystania komputera w przetwarzaniu informacji, obróbki tekstów, podstaw grafiki komputerowej itp. Polecany jest tym uczniom, którzy zajmują się technikami komputerowymi, tworzeniem obrazów na komputerze, redagowaniem tekstów itp.

b) Profil: **Mechaniczne techniki wytwarzania** związany jest z nauką o przetwarzaniu i obróbce metali, technologiami wytwarzania itp. Kierunek ten przeznaczony jest głównie dla chłopców interesujących się

mechaniką, techniką i technologiami mechanicznymi.

c) Profil: **Kreowanie ubiorów** związany jest z projektowaniem ubiorów, sztuką dekorowania wnętrz, historią sztuki i technikami modelowania itp. Ten profil powinni wybrać ci uczniowie, którzy wykazują zainteresowania projektowaniem ubiorów, dekoracjami, którzy lubią prace plastyczne także z wykorzystaniem technik komputerowych.

3-letnie TECHNIKUM MECHANICZNE po szkole zasadniczej daje kwalifikacje zawodowe - technika mechanika o specjalizacji obsługa i naprawa pojazdów samochodowych. Po ukończeniu technikum można kontynuować naukę na studiach wyższych lub podjąć pracę w wyuczonym zawodzie.

3-letnia ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA przeznaczona jest dla uczniów, którzy planują edukację stopniowo. Ukończenie ZSZ daje kwalifikacje robotnika wykwalifikowanego w danym zawodzie. Po ukończeniu tej szkoły można podjąć pracę w wyuczonym zawodzie lub kontynuować dalszą naukę w **TECHNIKUM** po ZSZ w systemie dziennym (np. w naszej szkole) lub zaocznym.

POTRZEBNE DOKUMENTY:

* Podanie do wybranej szkoły.

* 2 zdjęcia podpisane na odwrocie.

* Zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu (po pobraniu druku w ZSZ i potwierdzeniu przez uprawnionego lekarza do badań profilaktycznych, powinno być dostarczone do szkoły przed końcem maja).

* Świadectwo ukończenia GIMNAZJUM (w następnym dniu po zakończeniu nauki lub w podanym terminie).

* Wyniki egzaminu gimnazjalnego

WARUNKI PRZYJĘĆ:

a) do **TECHNIKUM (wszystkie typy)** i **LICEUM PROFILOWANEGO** przyjęcia na podstawie decyzji Komisji Rekrutacyjno-Kwalifikacyjnej po spełnieniu wstępnego warunku tj. **90 punktów** z EGZAMINU i za oceny na świadectwie (z przedmiotów: język polski, matematyka, język obcy, fizyka i informatyka) oraz za osiągnięcia w konkursach, do wyczerpania limitu miejsc.

b) do **ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ** przyjęcia na podstawie decyzji Komisji Rekrutacyjno-Kwalifikacyjnej po spełnieniu wstępnego warunku tj. **50 punktów** z EGZAMINU i za oceny na świadectwie (z przedmiotów: język polski, matematyka, język obcy, fizyka i informatyka) oraz za osiągnięcia w konkursach do wyczerpania limitu miejsc.

c) do **TECHNIKUM** po Zasadniczej Szkole Zawodowej (Szkole Zasadniczej) przyjęcia na podstawie decyzji Komisji Rekrutacyjno-Kwalifikacyjnej po zdaniu egzaminów wstępnych z: języka polskiego i matematyki oraz uzyskaniu - **80 punktów** za EGZAMIN i OCENY na świadectwie (z języka polskiego, matematyki, fizyki, języka obcego, informatyki) i za osiągnięcia w konkursach, do wyczerpania limitu miejsc.

Zasady przeliczania ocen na punkty dla kandydatów do technikum po ZSZ:

a) za **EGZAMIN** (celujący - 50 pkt, b. dobry - 40 pkt, dobry - 30 pkt, dostateczny - 20 pkt, dopuszczający - 10 pkt),

b) za **OCENY** na świadectwie - tak jak dla szkół ponadgimnazjalnych,

c) gdy liczba kandydatów będzie mniejsza od liczby miejsc to przyjęcia odbędą się **BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO**, a wtedy liczba punktów za oceny na świadectwie nie może być mniejsza niż 40.

Zasady przeliczania ocen ze świadectwa na punkty dla kandydatów do szkół ponadgimnazjalnych:

a) **język polski, matematyka, fizyka, język obcy i informatyka** (celujący - 20 pkt, b. dobry - 18 pkt, dobry - 16 pkt, dostateczny - 14 pkt,)

b) za **ZAJĘCIE I MIEJSCA** w konkursach oraz osiągnięcia szkolne wykazane na świadectwie (przedmiotowe, recytatorskie i inne) na etapie powiatowym i wyższym maksymalnie 15 punktów (za jeden konkurs lub osiągnięcia - 5 punktów).

Dyrekcja

Bardzo często można usłyszeć od dorosłych, że współczesna młodzież sprawia wiele kłopotów, że nie wiadomo jak z nią rozmawiać. Dorosli narzekają, że nie potrafią nawiązać kontaktu z dorastającą córką czy synem. Kłopoty i problemy, które spotykają

Sferę seksualną człowieka oddzielana od sfery psychicznej. Wartości takie jak: odpowiedzialność, ofiarność, poświęcenie czy wierność stawia się na drugim miejscu (często można spotkać się z takim stwierdzeniem, że są one wręcz niemodne, niedzisiejsze, prze-

cia dziecka) i zależy od wielu czynników: od atmosfery jaka panuje w domu rodzinnym, od relacji pomiędzy rodzicami, od tego czy okazują sobie uczucia czy też nie, od tego czy rozmawiają z dziećmi na różne tematy (zależnie od wieku dziecka) i czy potrafią zauważyć w dziecku partnera do rozmowy. Rodzice, którzy pragną mieć jak najlepsze relacje z swoimi dziećmi powinni o tym wszystkim pamiętać.

Co można poradzić tym, którzy chcą mieć jak najlepszy kontakt z własnymi dziećmi. Na pewno to, że tworzy się go przez rozmowę. Dlatego podaję kilka rad jak ją prowadzić.

Powinniśmy pamiętać aby

- nie atakować pozycji dziecka ale starać się je zrozumieć (stworzyć klimat sprzyjający rozmowie)
- stworzyć atmosferę wzajemnego zaufania,
- pokazać dziecku, że zależy nam na tym by je zrozumieć,
- uznać pierwszeństwo dziecka w wypowiedaniu się,
- przestrzegać zasad partnerstwa (nie narzucać swojego zdania, swoich sądów, nakazów i zakazów)
- koncentrować się wyłącznie na dziecku, na jego osobie i jego problemie)
- słuchać bardzo uważnie,
- wysławiać się jasno i zrozumiale stosownie do wieku dziecka,
- używać łagodnego tonu głosu,
- unikać ponizania, atakowania i przykrych wyrażań.

Szczerza rozmowa może dziecku dać wiele. Zachęca i pobudza do wysiłku, zwraca uwagę dziecka na siebie samym, pomaga dążyć do celu. Daje wiarę i zaufanie w swoje możliwości.

Pamiętajmy, że skuteczna rozmowa ma miejsce wtedy gdy dorosły stara się zrozumieć co dziecko (czy to duże czy małe) chce mu przekazać. Kiedy dorosły nie chce przez jedną rozmowę wszystkiego załatwić, kiedy daje odczuć dziecku, że to co mówi jest ważne.

Rozmowa zawsze była i będzie chyba najskuteczniejszym środkiem na problemy z dziećmi, czy dorastającą młodzieżą pod warunkiem, że spełnia warunki o, których mowa była wcześniej. Jeżeli rodzice chcą cieszyć się zaufaniem dziecka w okresie dojrzewania to muszą pamiętać o tym aby więzi wzajemnego zaufania budować jak najwcześniej a nie dopiero wtedy gdy pojawiają się problemy z nastoletnią córką czy synem. Jednym z najważniejszych darów jaki rodzice mogą dać swoim dzieciom jest możliwość wypowiedzenia się w atmosferze szczerości i wzajemnego zrozumienia. Jeśli nastolatek czuje, że może wyrazić swoje myśli przed matką lub ojcem daje duże poczucie bezpieczeństwa i powoduje, że pełne niepokoju myśli tracą swoją destrukcyjną siłę. Jeśli młody człowiek ma możliwość wypowiedzenia swoich negatywnych myśli i wyobrażeń to nie będzie skłaniać się do tego by postępować wbrew przyjętym zasadom.

Elżbieta Kiszka

Najważniejsza rozmowa

młodzież są bardzo często nie zrozumiałe przez dorosłych. Takie zachowanie jak agresja czy gniew są traktowane jako przejaw buntu młodego pokolenia. Dorosli nie potrafią zrozumieć, że za taka postawą kryje się dość często bezradność i strach przed przyszłością, a niekiedy żal do rodziców o to, że ich nie rozumieją, że nakazują i zakazują wszystkiego. Kiedy młodzi nie znajdują należytego zrozumienia zaczynają budować swój własny, nie zawsze właściwy i często niezrozumiały przez dorosłych świat.

Dojrzewanie emocjonalne nastolatków jest bardzo zróżnicowane. Aby zrozumieć dorastanie konkretnego nastolatka, trzeba poznać atmosferę domu w, którym on żyje, poznać stosunki i relacje jakie panują pomiędzy rodzicami a dzieckiem. Powszechnie uważa się, że dojrzewanie córki przypomina przeszłość matki, a syna doświadczenia ojca. Rodzice zapominają o tym, że całe zachowanie jakie uzewnętrznia nastolatek jest odbiciem przeżytych jakie sami w tym okresie doświadczyli. Bunt i niezależność tak charakterystyczne dla okresu dojrzewania są trudne do zrozumienia i zaakceptowania przez dorosłych. Tak naprawdę trudno zaakceptować fakt, że córka lub syn potrzebują od nas pomocy choć ostatecznie dają do zrozumienia, że nas nie potrzebują, że chcą być od nas niezależni. W takich sytuacjach intuicja wielu rodziców podpowiada, że arogancja, złość, brak posłuszeństwa są wołaniem o pomoc, wołaniem o zrozumienie i wyrozumiałość. Rodzice powinni pamiętać, że dorastający syn tak naprawdę tęskni za dobrą relacją z ojcem a, córka za relacją z matką. Ojciec jest dla syna pierwszym wzorem męskości a matka pierwszym wzorem kobiecości dla córki. Mając to na uwadze rodzice powinni pamiętać jak wielki wpływ poprzez swoją osobowość mają na dzieci.

Problemy jakie przeżywa młodzież dotyczą nie tylko relacji z rodzicami ale także sfery seksualnej, która w tym okresie następuje wiele problemów i nasuwa wiele pytań. Rodzice nie chcą i czują się zażenowani w przypadku rozmów na te tematy. Dlatego młodzież nie mając partnerów do rozmów w domu szuka ich gdzie indziej. Pierwsze wiadomości czerpie z różnych źródeł nie zawsze właściwych. Zdarz się, że tym jedynym jest prasa, radio lub telewizja. Wiedza z nich czerpana jest często powierzchowna i niekompletna. Płciowość człowieka sprowadza tylko do fizyczności, do używania a nie przeżywania.

starzałe). Konsumpcyjność współczesnego świata utwierdza w przekonaniu młodego człowieka, że liczy się to aby jak najwięcej mieć, a nie aby być. Wszystko to powoduje, że młodzież traktuje seksualność powierzchownie, sprowadzając ją tylko do fizyczności. Musimy pamiętać o tym, że to w jakim kierunku idzie wychowanie seksualne nastolatki czy nastolatka zależy od rodziców, od tego jaka atmosfera panuje w domu. Jeśli jest właściwa sprzyja prawidłowemu rozwojowi każdego młodego człowieka.

Nie każdy z nas pamięta o tym, że okres dorastania każdego młodego człowieka charakteryzuje się dużą wrażliwością. To właśnie ta wrażliwość sprawia, że staje się on bardziej podatny na zranienia. To z powodu tej wrażliwości młodzi ludzie przesadnie przejmują się błahymi problemami. Niewielkie niepowodzenia wywołują zniechęcenie, skłonności do depresji a nawet myśli samobójcze. Aby zredukować stres jaki pojawia się w sytuacji niepowodzenia młody człowiek szuka pomocy w alkoholu, narkotykach, tabletkach uspokajających. Dzięki nim próbuje uciec od tego z czym sobie nie radzi. Trzeba zauważyć, że takie sposoby rozwiązywania problemów proponuje, wręcz podaje (na wyciągnięcie ręki) młodemu człowiekowi współczesny świat. Uczy, że prościej i łatwiej jest zażyć narkotyk, wypić alkohol czy zażyć tabletkę jak szukać rozwiązania danego problemu (nie uczy do kogo zwrócić się o pomoc, gdzie jej szukać).

Rodzice muszą pamiętać o tym, że wychowanie nastolatka polega dzisiaj nie na pilnowaniu i rozliczaniu z tego co zrobił lecz na rozwoju i podtrzymywaniu szczerego dialogu. Życzliwa i szczerza rozmowa prowadzona z córką czy synem może naprawdę wiele zdziałać. Rozmowa to praktycznie jedyny sposób na to aby unikać problemów lub dowiedzieć się o nich jak najwcześniej po to by w porę zareagować. Rodzice powinni od pierwszych chwil życia swojego dziecka pamiętać o tym, że od tego jak często mówią do swoich dzieci, jak je słuchają zależy to w jakim stopniu uda się im nawiązać kontakt z córką lub synem. W życiu jest taki czas kiedy dziecko domaga się od rodziców by je wysłuchali i aby odpowiadali na zadawane pytania, warto właśnie ten czas maksymalnie wykorzystać do nawiązywania silnej więzi i to właśnie poprzez rozmowę. Budowanie dialogu czyli umiejętne komunikowanie się z drugą osobą wymaga czasu i jest procesem długotrwałym (zaczyna się w momencie poczę-

Z rozgrywek wycofany został zespół juniorów młodszych prowadzony przez trenera Dariusza Mazura, ponieważ większość zespołu złożona z uczniów III klas gimnazjum ukończyła szkołę i odeszła do szkół średnich. Trener Mazur rozpoczął szkolenie młodzieży od podstaw w klasach IV.

Zespół trampkarzy młodszych prowadzony przez mgr Stanisława Sieńko rozpoczął rundę jesienną meczem z UKS Trzebowniko w Dynowie wygrywając 3:1. Przed meczem zespół otrzymał puchar ufundowany przez Podkarpacki Związek Piłki Nożnej za zdobycie I miejsca w lidze orlików starszych w sezonie 2001/2002.

W następnych meczach nasi chłopcy pokonali Grasnowię?? 19:0, Żołynię 6:1, Wolę Dalszą 4:0, Stal Łańcut 4:0 oraz Błażowiankę 6:0.

Zespół po I rundzie znajduje się na I miejscu i występował w składzie:

1. Robert Janoszek
2. Aleksander Duda
3. Marcin Mryczko
4. Tomasz Toczek
5. Damian Kupczyk
6. Paweł Radosz
7. Mariusz Majka
8. Hubert Iwański
9. Jakub Kosztyła
10. Dawid Karnas
11. Michał Doszak
12. Paweł Sieńko
13. Paweł Rebizak
14. Bartosz Walus
15. Grzegorz Pyś
16. Michał Łamasz
17. Jarosław Mikoś
18. Mateusz Kowalski
19. Grzegorz Kaniewski
20. Jakub Potoczny
21. Maciej Potoczny

W rundzie jesiennej bramki zdobyli:

- Paweł Sieńko – 14
 Jakub Kosztyła – 11
 Mariusz Majka – 7
 Dawid Karnas – 3
 Michał Łamasz – 2
 Hubert Iwański – 2
 Paweł Rebizak – 1
 Michał Doszak – 1

Należy dodać iż zawodnicy UKS „Pogórze” Dynów w piłce nożnej: Paweł Rebizak, Jakub Kosztyła, Paweł

Sieńko, Bartłomiej Pyś znajdują się w swoich rocznikach w kadrze województwa podkarpackiego.

W dniu 8.10.2002r. zespół piłki ręcznej gimnazjum uczestniczył w turnieju w Rzeszowie o Puchar Dyrektora Gimnazjum nr 10.

Ze sportu szkolnego Zespołu Szkół w Dynowie

Startowały zespoły: UKS „Pogórze” Dynów, UKS „Kosynier” I Rzeszów, UKS „Kosynier” II Rzeszów, UKS „Olszynka” Dzikowiec, UKS „Doblowia” Wola Raniżowska, UKS „Start” Pruchnik.

Zespół z Dynowa zajął III miejsce w turnieju – opiekunem był mgr Andrzej Dzuła.

9.10.2002 dziewczęta klas VI i młodsze również uczestniczyły w podobnym turnieju mini piłki ręcznej.

Startowały zespoły: UKS „Pogórze” Dynów, UKS „Kosynier” I Rzeszów, UKS „Kosynier” II Rzeszów, UKS „Jedynka” Pruchnik.

Dziewczęta z Dynowa w składzie:

1. Joanna Matwijczyk
2. Ewa Radosz
3. Anna Karnas
4. Edyta Witkowska
5. Anna Gierlach
6. Agata Banaś
7. Aneta Marszałek
8. Renata Paściak
9. Iwona Tereszczak
10. Agnieszka Marszałek
11. Magdalena Młynarska
12. Ewa Pałys
13. Beata Prokop

zdołały I miejsce w turnieju.
 Opiekun zespołu mgr Anna Martowicz

W dniu 8.11.2002r. w hali Zespołu Szkół w Dynowie rozegrano turniej piłki ręcznej dziewcząt z udziałem zespołów: Gimnazjum Dynów, LO Dynów i Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie

jako przygotowanie przed finałami powiatu rzeszowskiego.

9.12.2002r. odbył się finał powiatowy w Głogowie małopolskim w mini piłce ręcznej chłopców (klasy VI i młodsze).

Naci chłopcy w powiecie rzeszowskim zdobyli III miejsce.

Opiekun zespołu mgr Maria Chudzikiewicz.

10.12.2002r. również w Głogowie małopolskim rozegrano finał powiatu rzeszowskiego w mini piłce ręcznej dziewcząt.

Zespół naszej szkoły w składzie:

1. Joanna Matwijczyk
2. Ewa Radosz
3. Anna Karnas
4. Edyta Witkowska
5. Iwona Tereszczak
6. Renata Paściak
7. Aneta Marszałek
8. Agata Banaś
9. Agnieszka Marszałek
10. Anna Gierlach
11. Barbara Pantoł
12. Beata Prokop

zajął III miejsce. Opiekun zespołu mgr Anna Martowicz

16.12.2002 w Głogowie Małopolskim odbył się finał powiatu rzeszowskiego gimnazjum w piłce ręcznej dziewcząt.

Oto wyniki finału:

Dynów – Wólka Niedźwiedzka 9:3 (4:1)
 Głogów – Jasionka 6: 2 (3:1)
 Dynów – Głogów 6:2 (2:1)
 Wólka Niedźwiedzka – Głogów 7:5 (4:2)

Dynów – Jasionka 12:3 (5:2)

Zespół w składzie:

1. Ewelina Fornal
2. Małgorzata Bułdys
3. Kamila Prokop
4. Ewelina Krasnopolska
5. Katarzyna Bielec
6. Katarzyna Frańczask
7. Iwona Szpiech
8. Agata Bajda
9. Magdalena Niedzielska
10. Joanna Kaniewska
11. Sylwia Kozak
12. Adrianna Dudek
13. Natalia Piejko
14. Sabina Bujdasz

Posumowanie rundy jesiennej sezonu 2002/2003 klasy okręgowej seniorów LKS Dynovia – Dynów grupa rzeszowska

Drużyna seniorów rozegrała w rundzie jesiennej 15 spotkań, z tego wygrała 6 spotkań:

1. Dynovia – Piast Nowa Wieś 5:1
2. Wisłok Wiśniowa – Dynovia 0:1
3. Dynovia – Grodziszczanka 1:0
4. Chemik Pustków – Dynovia 1:2
5. Dynovia – Jawor Krzemienica 2:0
6. Dynovia – Team Przećła 5:2

Jedno zremisowała

1. Dynovia – Radomyślanka 1:1

oraz osiem spotkań przegrała

1. Kolejkarz Dębica – Dynovia 3:1
2. Dynovia – Głogonia Głogów 0:1
3. Crasnovia Krasne – Dynovia 3:1
4. Czarnonia Czarna – Dynovia 2:0
5. Dynovia – Herman Hermanowa 1:2
6. Dynovia – Błękitni Ropczyce 0:2
7. Zaczernie – Dynovia 3:1
8. Błazowianka Błazowa – Dynovia 2:1

9. Zdobywając 19 punktów oraz 22 bramki, tracąc 23 co dało drużynie dynowskiej ósme miejsce w tabeli rozgrywek po rundzie jesiennej. Prowadzi Głogonia Głogów 40 punktów w bramkach 36:10.

Kadra seniorów w sezonie 2002/2003.

Bramkarze

1. Siry Krzysztof
2. Chochrek Artur
3. Murawski Mateusz
4. Lemierz Grzegorz

Obrońcy

1. Pyś Rafał
2. Góra Paweł
3. Łybacki Tomasz
4. Gierula Paweł- kapitan

5. Mielniczek Krzysztof
 6. Chudzikiewicz Damian
 7. Majda Paweł
 8. Słaby Mateusz
 9. Pocałuj Janusz
- Pomocnicy oraz napastnicy
1. Hadam Krzysztof
 2. Bednarz Paweł
 3. Nowak Piotr
 4. Nowak Tomasz
 5. Węgrzyn Andrzej
 6. Gratkowski Emanuel
 7. Kijanka Paweł
 8. Hrycko Robert
 9. Buczkowski Maciej

10. Pyś Marek
11. Bucyk Adam

Trenerem drużyny seniorów w rundzie jesiennej był p. Jerzy Gratkowski, kierownikiem drużyny p. Ryszard Szajnik.

Wykaz zawodników, którzy zdobyli bramki dla dynowskiego klubu w rundzie jesiennej:

1. Pyś Marek	5 bramek
2. Hrycko Robert	4 bramki
3. Buczkowski Maciej	3 bramki
4. Nowak Piotr	3 bramki
5. Bucyk Adam	2 bramki
6. Kijanka Paweł	2 bramki
7. Węgrzyn Andrzej	1 bramka
8. Chudzikiewicz D.	1 bramka
9. Gratkowski Emanuel	1 bramka
Razem	22 bramki



Drużyna seniorów Dynovii Dynów z roku 1965.

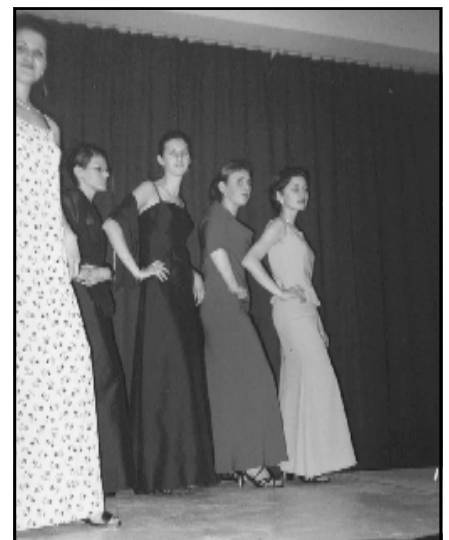
Stoją od lewej: Sędzia piłkarski z Przemyśla, niezjący już p. Dżinek, piłkarze: Stanisław Wpłański, Tadeusz Bajda, Karol Dżuła, Andrzej Dżuła, Krzysztof Stankiewicz, Stanisław Chudzikiewicz, rener drużyny – Antoni Kasprowicz, Józef Krajewski, Jerzy Bajda, Edward Sochacki, Wiesław Łabędzki, Wiesław Hadam.

REWIA MODY W ZSZZ W DYNOWIE

Uczniowie klasy IV Lzkm zaprezentowali przed Dyrekcją, gronem pedagogicznym i rodzicami swą najnowszą kolekcję ubiorów przygotowanych w ramach zajęć warsztatowych. Przeważały kreacje wieczorowe i karnawałowe, których nie powstydziłby się nawet najbardziej wybredni znawcy przedmiotu.

Zadowolili one tak zwolenników klasycznych linii jak i amatorów strojów awangardowych. Piękno ubiorów i profesjonalizm prezentacji sprawił, że pokaz wywarł na widzach ogromne wrażenie. Pomysłodawczynią i reżyserem widowiska była p. Anna Fara.

A. F.



Obecnie bardzo często słyszymy słowo ekologia. Potocznie wykorzystuje się je w wielu celach np. w celu określenia że coś jest zdrowe mówimy wtedy „ekologiczne”, osoby, które starają się chronić przyrodę nazywamy ekologami itd. Zachodzi pytanie czym dokładnie jest ekologia?

Słowo ekologia powstało z połączenia dwóch słów greckich: oiko - dom i logos - nauka. Tak więc już z genezy tego słowa można próbować zdefiniować ekologię jako dziedzinę nauki zajmującą się naszym domem czyli planetą Ziemia. Ekologia jest to nauka o strukturze i funkcjonowaniu żywej przyrody. Obejmuje całość zjawisk dotyczących wzajemnych zależności pomiędzy organizmami lub zespołami organizmów żywych a martwym środowiskiem. Ta dziedzina nauki bada określony teren, w którym bytują organizmy, zwany ekosystemem.

Ekosystem, pisząc innymi słowy, to wzajemne powiązania pomiędzy biotopem (przyrodą nieożywioną) a biocenozą (przyrodą ożywioną).

Biocenoza jest to zespół organizmów zwierzęcych i roślinnych żyjących na określonym terenie i stanowi on autonomiczną jednostkę ekologiczną.

Biotop stanowi naturalne środowisko o swoistym zespole czynników abiotycznych (elementów przyrody nieożywionej), które stanowią podłoże życia dla biocenozy.

W ekosystemie panuje równowaga przyrodnicza gdzie dopływ substancji organicznych oraz biosynteza skomplikowanych związków równoważy się w określonym czasie jakościowo i ilościowo z ich rozkładem. Aby mogła zaistnieć taka sytuacja w ekosystemie muszą występować trzy zasadnicze grupy organizmów, które pełnią rolę związaną z wiązaniem materii i przepływem energii. Są to następujące grupy:

Producenci - wszystkie organizmy samożywne, w których odżywianie polega na tworzeniu substancji organicznej ze związków nieorganicznych. Zaliczamy do tej grupy: rośliny, mikroorganizmy zdolne do procesu fotosyntezy, jak również drobnoustroje, które do procesów biosyntezy czerpią energię pochodzącą z procesów utleniania zredukowanych prostych związków organicznych. Producenci są jedynymi wytwórcami materii w ekosystemie warunkującymi życie wszystkich organizmów z dwóch pozostałych grup.

Reducenci - są to wszystkie drobnoustroje cudzożywne z wyjątkiem mikroorganizmów zdolnych do fotosyntezy i chemosyntezy. Reducenci prowadzą rozkład związków organicznych przekształcając je w połączenia nieorganiczne, które mogą być wykorzystywane przez producentów.

Konsumenci - stanowią pośrednią grupę organizmów pomiędzy producentami a reducentami. Zalicza się tutaj wszystkie organizmy zwierzęce, które nie mają zdolności do wiązania energii w procesach fotosyntezy i chemosyntezy. Wykorzystują one energię zawartą w wiązaniach chemicznych związków organicznych wytworzonych przez producentów.

Artykuł wydrukowany pod patronatem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie

Jeśli zabraknie tylko jednej grupy organizmów zostanie zniszczona równowaga przyrodnicza i nastąpi śmierć organizmów i pozostałych dwóch grup. W środowisku naturalnym gdzie nie ma ingerencji człowieka ekosystem zawsze występuje w równowadze. Zachwianie jej może nastąpić w wyniku szkodliwej ingerencji człowieka polegającej na wprowadzaniu do przyrody polutantów (zanieczyszczeń) w wyniku działalności gospodarczej i bytowej ludzi.

W celu maksymalnego zmniejszenia degradacji (niszczenia) przyrody spowodowanego działalnością człowieka służy zoologia (ochrona środowiska).

Sozologię możemy ściśle zdefiniować jako naukę zajmującą się podstawami ochrony przyrody i jej zasobów oraz zapewnieniem trwałości ich użytkowania. Nauka ta bada przyczyny i następstwa przemian, w naturalnych lub odkształconych układach przyrodniczych, zachodzących w wyniku działalności człowieka, oraz poszukuje skutecznych sposobów zapobiegania ich ujemnych następstwom dla społeczeństwa lub co najmniej możliwości maksymalnego ich łagodzenia.

W praktycznym ujęciu ochrony środowiska to są wszelkie przedsięwzięcia mające na celu:

- zapobieganie i ograniczanie powstawania,
 - powtórne wykorzystanie,
 - usuwanie,
 - unieszkodliwianie, zanieczyszczeń (polutantów), których następstwa w efekcie powodują degradację (niszczenie) ekosystemów.
- Zanieczyszczenia możemy podzielić w zależności od stanu skupienia na:
- gazowe (zanieczyszczenia gazowe powietrza)
 - stałe (odpady, zanieczyszczenia pyłowe powietrza)
 - ciekłe (ścieki)

Do unieszkodliwiania zanieczyszczeń stosowane są różne metody:

- fizyko-chemiczne (np. neutralizacja, strącanie, kompleksowanie),
- biologiczne (fermentacja beztlenowa, kompostowanie, osad czynny, bioremediacja),
- termiczne (spalanie tlenowe, piroliza - spalanie bez dostępu tlenu) składowania.

Obecnie najlepszą metodą unieszkodliwiania polutantów jest bioremediacja.

Słowo bioremediacja składa się ze słów: remediacja - oznaczająca uleczenie (powrót do stanu wyjściowego) i bio - życie. Możemy następujące zdefiniować bioremediację jako proces likwidacji skażeń (okazjonalnych i trwałych) z wykorzystaniem drobnoustrojów lub (i) roślin. W przypadku wykorzystania do tych celów roślin używa się terminu fitoremediacja.

Technologie bioremediacji funkcjonują obok klasycznych technologii oczyszczania ścieków i utylizacji odpadów stałych. Każda z proponowanych technologii będzie nieco różniła się w zależności od rodzaju skażenia, miejsca skażenia i warunków ponujących na skażonym terenie. W zależności od sytuacji proponuje się technologię ex situ lub in situ.

Technologia ex situ polega na tym że skażoną glebę lub wodę przenosi się w bezpieczne miejsce i tam prowadzi się proces oczyszczania. Technologia ta może być wykorzystywana gdy ilość skażonej gleby lub wody jest stosunkowo niewielka i koszty transportu nie będą zbyt wysokie.

Natomiast w sytuacji gdy teren skażenia jest rozległy i nie ma niebezpieczeństwa szybkiej penetracji skażenia do wód gruntowych i zbiorników wodnych stosuje się technologię in situ, prowadzoną w miejscu skażenia.

Procesy bioremediacji odbywają się z udziałem:

- mikroflory bytującej w danym środowisku i
- mikroflory wprowadzanej w formie biopreparatów.

Dzięką metodą bioremediacji można usuwać między innymi skażenia spowodowane: węglowodorami ropy naftowej

- metanem
- metalami ciężkimi
- fosforem
- trucznymi fosfoorganicznymi
- pestycydami
- fenolami
- chlorkiem dodecylpirydynowym (środek bakteriostatyczny dodawany do emulsji)
- zeolitami

Jedyną wadą technologii bioremediacji jest ich wysoka cena. Miejmy jednak nadzieję że w wyniku zaawansowanych prac badawczych zostaną opracowane tańsze metody wykorzystywania bioremediacji.

Jeśli przedstawiony powyżej temat ochrony środowiska zaciekał Ciebie to, w celu pogłębienia Twojej wiedzy, proponuję następującą lekturę:

- Głowiak „Podstawy ochrony środowiska”
- Gawroński „Procesy oczyszczania cieczy”
- Gańcarczyk „Oczyszczanie ścieków metodą osadu czynnego”
- Buraczewski „Biotechnologia osadu czynnego”
- Buraczewski „Fermentacja beztlenowa”
- Buraczewski „Biogaz”
- Rutkowski, Syczewska, Trzepieżczyńska „Podstawy inżynierii ochrony atmosfery”

Opracowano na podstawie materiału wykładowego prof. dr hab. Tadeusza Trzmiela, prof. dr hab. Krystyny Cedzyńskiej, dr Moniki Soleckiej i dr Kwapisz.

I. Klimaty artystyczne

„**I Ty możesz zostać idolem**” - w programie wystąpili utalentowani pierwszoklasiści: Katarzyna Hadała, Monika Helon, August Grochowski, Anna Wróbel oraz starsi koledzy: Dorota Sówka, Kawałek Joanna, Lemierz Iwona, Agnieszka Martowicz, Jolanta Nowak, Joanna Potoczna. W role jurorów wcielili się nauczyciele: Jacek Bator, Ewa Hadam, Maciej Jurasieński oraz ks. Krzysztof Rzepka.

Publiczność ubawiła się do łez podczas kabaretowego występu grupy „Zbuntowane Janioły” - 15.10.2002./ op. M. Jurasieński, E. Hadam/

Wspomniany już zespół kabaretowy „Zbuntowane Janioły” wziął udział w wojewódzkim przeglądzie kabaretowym czyli w **XV Niebyleckim Kabaretowisku**, gdzie zaprezentował swój dorobek satyryczny i spotkał się z miłym przyjęciem - 20.10.2002./op. E. Hadam/

Recytacje i utwory poezji śpiewanej do własnych kompozycji prezentowali na **VIII Wojewódzkim Konkursie Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej w Lubaczowie**: Monika Helon, Łukasz Buczyk, Artur Gierlach, Dorota Sówka, Michał Zięzio, który zajął I miejsce w kategorii recytacji pokonując tym samym 58 uczestników - 16.11.2002./op. E. Hadam/

X Regionalny Konkurs Poezji Patriotycznej „Jesienne refleksje” przyniósł uczniom naszej szkoły dwie cenne nagrody. Dorota Sówka zdobyła I miejsce, Michał Zięzio III - 11.11.2002./op. A. Kielbasa, E. Klaczak-Łach/

Potwierdzeniem talentu recytatorskiego Michała Zięziona były **V Ogólnopolskie Targi Satyryczne w Przemyślu**, gdzie reprezentant naszej szkoły zajął

Facyt semestralny czyli jak toczyło się życie szkolne w LO Dynów

III miejsce - 22.11.2002./op. M. Jurasieński/

„**Wieczór Katarzyny i Andrzeja**” upłynął nie tylko pod znakiem wróżb. Na program tego spotkaniałożył się także **konkurs literacki „Miłość w literaturze”**. Na nagrody zasłużyły Blama Karolina, Gdyczyńska Dominika, Kędzierska Daria, Siekaniec Barbara, Szmul Joanna. Gromkie brawa od publiczności otrzymał kabaret „Zbuntowane Janioły”, Monika Helon wraz z zespołem, Katarzyna Hadała - wróżka oraz Edyta Bartoń - moderatorka - 29.11.2002./op. E. Hadam, M. Choma/

16.12.2002 był dniem wielkiego sukcesu dla grupy reprezentującej LO na **I Międzszkolnym Przeglądzie Koled i Zwyczajów w Krajach Niemieckojęzycznych** w Rzeszowie. Grupa w składzie: Karolina Blama, Dawid Deręgowski, Piotr Dzuła, Artur Gierlach, Anna Lasek, Jolanta Misiewicz, Dorota Sówka zaprezentowała montaż słowno-muzyczny w języku niemieckim zdobywając uznanie jurorów, czego wyrazem było przyznanie I miejsca./op. E. Hadam/

Nie zabrakło udziału naszych szkolnych artystów w **I Dynowskich Mikołajkach Artystycznych** zorganizowanych z inicjatywy Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego 7.12.2002. Uroczystość uświetnili swoimi występami: Artur Gierlach, Dorota Sówka oraz Michał Zięzio./op. M. Jurasieński/

„**A słowo stało się dzieckiem**” - to tytuł świątecznego programu, na który

złożyły się deklamacje w wykonaniu Karoliny Blamy, Jolanty Misiewicz, Doroty Sówki, Pawła Bentkowskiego oraz przepiękne „kolędowanie” z udziałem Moniki Helon, Anny Lasek, Doroty Sówki i zespołu instrumentalnego w składzie: Łukasz Buczyk, Artur Gierlach, Marcin Helon, Marcin Kurzydło - 20.12.2002./op. E. Hadam, M. Choma, ks. K. Rzepka/

W **VI Młodzieżowym Konkursie Koled i Pastoralek**, który odbył się 11.01.2003 w Dynowie wystąpili: Monika Helon, Anna Lasek, Dorota Sówka ora zespół instrumentalny w składzie: Łukasz Buczyk, Artur Gierlach, Marcin Helon, Marcin Kurzydło. Dorota Sówka „wyśpiewała” Grand Prix/ op. E. Hadam, M. Jurasieński/

Przed balem „**studniówkowym**” zaprezentowany został program artystyczny złożony z części refleksyjnej, satyrycznej oraz tanecznej. W przygotowaniu tego wydarzenia pomogła nam pasja kabaretowa „Zbuntowanych Janiołów” i pozostałych uczniów klasy IV d (Łukasz Buczyk, Dominika Indyk, Tomasz Juras, Barbara Kamieńska, Magdalena Kulon, Dorota Mikita, Edyta Oleniacz, Katarzyna Siry), talent muzyczny Marcina Helona, uzdolnienia wokalne i recytatorskie Doroty Sówki oraz taneczne hobby Moniki Helon. Równie wspaniale zaprezentowali się pozostali szkolni artyści w osobach: Eweliny Bąk, Anny Błotnickiej, Ewy Hadam, Marzeny Maksymiak,

(ciąg dalszy na str. 36)



fot. Mariusz Choma



fot. Mariusz Choma

Facyt semestralny

czyli jak toczyło się życie szkolne w LO Dynów

(ciąg dalszy ze str. 35)

Małgorzaty Pyś, Beaty Sarnickiej, Eweliny Wójtas, Joanny Drelinkiewicz, Natalii Szewczyk oraz Anny Wróbel - 24.01.2003/op.E.Hadam/

II. „W zdrowej szkole, zdrowy duch„ także ten sportowy czyli jakimi osiągnięciami mogą pochwalić się nasze drużyny w trwającej do końca roku szkolnego „**Li-cealiadzie**” i turniejach sportowych. Sukcesy, jakie odnotowaliśmy, są wynikiem ciężkiej pracy uczniów i nauczycieli wychowania fizycznego /B. Peszek, A. Żak, K. Żak/ , którzy poświęcają

wiele czasu na sportowe zajęcia pozalekcyjne.

Dziewczeta

1.I miejsce w piłce siatkowej w powiecie

2.I miejsce w piłce ręcznej w powiecie

3.I miejsce w piłce koszykowej w powiecie

4.III miejsce w tenisie stołowym w powiecie

5.III miejsce w piłce ręcznej w rozgrywkach międzypowiatowych.

· Chłopcy

1.I miejsce w piłce siatkowej w powiecie

2.III miejsce w piłce ręcznej w powiecie

3.III miejsce w piłce koszykowej w powiecie

4.II miejsce w tenisie stołowym w powiecie

5.IV miejsce w piłce siatkowej w rozgrywkach międzyszkolnych.

Turniej szachowy/dziewczeta i chłopcy/

1.II miejsce w szachach w powiecie

2.IV miejsce w rozgrywkach międzyszkolnych

Osiągnięcia indywidualne w szachach:

1.Barbara Oleszko –II miejsce w powiecie

2.Jarosław Gosztyła –III miejsce w powiecie

III. Szkoła wiedzą stoi czyli chlubne tradycje **olimpiad przedmiotowych**

· Konkurs Języka Angielskiego zorganizowany przez NKJO w Ostrowcu Świętokrzyskim. Najlepiej zaprezentował się Sławomir Radoń /kl. IV a/ (op.J.Bator)

· Olimpiada Języka Niemieckiego - Do etapu regionalnego zakwalifikowały



fol. Mariusz Choma

się: Małgorzata Pantoł /kl.IV b/ Małgorzata Pyś/kl.IVa/(op.E.Hadam)

· Olimpiada Ochrony Środowiska - W finale okręgowym uczestniczyli: Wojciech Banaś i Marcin Myrda./kl.IIIa/ W **finale centralnym** brał udział **Wojciech Banaś**, który zajął **IV miejsce** i zdobył dzięki temu indeks na wybraną wyższą uczelnię. /op. M.Kuszek/

· Olimpiada Biologiczna - Na szczęblu okręgowym reprezentują naszą szkołę: Czyżowska Natalia i Warzybok Monika/kl.IVa/(op.M.Kuszek)

· Olimpiada Ekologiczna - W zmaganiach na szczęblu rejonowym wezmą udział: Banaś Wojciech, Myrda Marcin/kl.IIIa/ oraz Katarzyna Mol /kl.Ia/ (op. M.Kuszek)

· Olimpiada z Religii „Bóg bogaty w miłosierdzie” - W etapie diecezjalnym wezmą udział: Kamila Łamik /kl.IV c/ ,Małgorzata Pyś /kl.IVa/ oraz Monika Słonka /kl.IIIa/ (op. ks.K.Rzepka/

· Olimpiada Artystyczna - Do Krakowa na etap rejonowy pojedą: Weronika Kędzierska/kl.IIIb/ i Michał Zięzio /kl.IIIc/(op..Galej)

· Olimpiada Wiedzy o Unii Europejskiej - Do dalszego etapu zakwalifikowali się: Karol Dudek/kl.IIIe/, Dawid De-

regowski /kl.Id/, Rafał Kopacki i Marcin Myrda /kl.IIIa/ (op. E.Hadam)

IV. Inicjatywy Samorządu Szkolnego i Europejskiego Klubu Młodzieżowego.

· Akcja „Góra Grosza”

· Dyskoteki.

· Kontynuacja tradycji udziału klas IV w pielgrzymce do Częstochowy.

· Zapalanie zniczy na grobach zmarłych związanych z naszą szkołą.

· Gazetka okolicznościowa z okazji Święta Niepodległości.

· ” Mikołajki „ dla młodszej klasy w Zespole Szkół oraz dla społeczności naszej szkoły.

· Udział w akcji charytatywnej „Fundacja Serc”.

· Uroczyste spotkanie opłatkowe dla wszystkich pracowników szkoły i uczniów.

· Pomoc w zorganizowaniu wyjazdów do kina na projekcje filmów „Pianista „, „Zemsta”.

· Udział w szkoleniu dla członków klubu europejskiego zorganizowanym przez RCIE w Rzeszowie.

· Witryna informacyjna „ Fakty i mity, czyli o polskim członkostwie w Unii Europejskiej ”.

· Akcja „Obserwujemy szczyt w Kopenhadze”.

(op.J. Bator, M.Choma, E. Klaczak Łach, E.Hadam, A.Mol, B.Peszek, M.Piestrak, K.Żak)

V., Przez trudy do gwiazd ” czyli ranking najlepszych uczniów w naszej szkole.

1.Warzybok Monika 5,25

2.Radoń Sławomir 5,22

3.Jagusztyn Alicja 5,11

4.Kuszek Mateusz 5,08

5.Binko Sylwia 5,00

6.Czyżowska Natalia 4,89

7.Martowicz Agnieszka 4,89

8.Nowak Jolanta 4,89

9.Toczek Agnieszka 4,89

10.Wojtas Ewelina 4,89

11.Łach Magdalena 4,88

12.Pantoł Małgorzata 4,88

13.Sówka Dorota 4,88

14.Jakielaszek Krzysztof 4,88

15.Pyś Michał 4,85

16.Blama Karolina 4,83

17.Potoczna Katarzyna 4,83

18.Gierula Anna 4,78

19.Kijowska Iwona 4,78

20.Olszewska Marta 4,78

21.Sobaś Tomasz 4,78

Opracowanie: Ewa Hadam

ROZPOCZĘŁY SIĘ FERIE ZIMOWE,

które zamykają pierwszy „etap” pracy nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół nr 1 w Dynowie. Jest to dobry czas na podsumowanie tego co zrobiliśmy i pochwalenie się naszymi osiągnięciami. Wszelkie zmiany zachodzące we współczesnej szkole stawiają nowe zadania. Nie tylko przed nauczycielami, uczniami ale i rodzicami. Wszystko co nowe budzi w nas lęk. Mimo, iż reforma oświaty funkcjonuje kolejny rok zadajemy sobie pytania: Czy damy sobie radę? Co będzie dalej? Mimo wszystkich „za” i „przeciw” nauczyciele naszej szkoły podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe, starają się o kolejne stopnie awansu zawodowego, uczestniczą w kursach, konferencjach metodycznych organizowanych przez

stycznych oraz języków obcych). W trakcie spotkań omawiane są metody i sposoby pracy z uczniami, następuje wymiana doświadczeń, analiza podejmowanych działań. Członkowie poszczególnych grup pełnią dyżury z których chętnie korzystają uczniowie. Jednym z elementów pracy szkoły jest działalność na rzecz środowiska. Nasi uczniowie wraz z wychowawcami brali udział w akcji „Sprzątanie świata”(wrzesień 2002), porządkowali opuszczone groby przed Świętem Zmarłych, brali udział w uroczystościach związanych ze świętem 11 listopada, drużyna harcerska(op. A Chrapek) przywiozła i przekazała mieszkańcom Dynowa Betlejemskie Światełko Pokoju. W szkole bardzo aktywnie działają organizacje skupiające młodzież. Należą do nich: Samorząd Uczniowski(op. E. Hadam, L. Choma), Uczniowski Klub Sportowy(op. A. Dzuła,

Sabina Hadam z klasy VI d. Uzyskały po 26 punktów na 30 możliwych. W konkursie matematyczno-przyrodniczym najlepsze wyniki osiągnęły: Lidia Radoń, Miłosz Mikulec, Michał Doszak (wszyscy z klasy VI b)

W grudniu odbył się VI Międzyszkolny Konkurs Kolęd i Pastorałek. Zespół Szkół reprezentowali: Iwona Szpiech, Iwona Pasiecznik, Katarzyna Frańczak(III d G) oraz Grzegorz Rogut, Jakub Trybalski i Agata Bajda(III a G). W tym przeglądzie zajęli III miejsce. Opiekunem grupy jest p. Andrzej Kędziński. 15 stycznia w Błażowej miał miejsce III Przegląd Widowisk Jasełkowych „Doliny Strugu”. Widowisko pt. „Cicha noc, święta noc” które, wraz z uczniami przygotowały panie E. Hadam, I. Kielbasa i M. Marszałek zdobyło III miejsce. Przedstawienie było wystawiane trzykrotnie: w Domu Pogodnej Starości, dla Katolickiego Stowarzyszenia Nauczycieli oraz mieszkańców Dynowa.

24 stycznia został zorganizowany konkurs recytatorski przez p. Iwonę Kielbasę. W jury zasiadli A. Kędziński, E. Piestrak, T. Słonka, I. Kielbasa. Pierwsze miejsce zostało przyznane M. Papiernik(II d G) oraz Agnieszce Jurasiejskiej(II a G). II miejsce przypadło E. Szałędze(II d G) a III miejsce otrzymały M. Szczepańska(I a G) i L. Hadam(II d G). Dodatkowo wyróżnienie przyznano M. Papiernik „za wyjątkową recytację bogatą w uczucia i pełną ekspresji”

W minionym roku uczniowie naszej szkoły skorzystali z organizowanych wyjazdów do kina i teatru W kinie „Helios” w Rzeszowie obejrżeli „Zemstę” oraz adaptację filmową książki J.K. Rowling „Harry

Potter i komnata tajemnic”. W rzeszowskim teatrze „Maska” klasy III c i IV obejrzały spektakl pt. Czarodziejski młyn”

Nauczyciele Zespołu Szkół nawet podczas ferii zimowych prowadzili w szkole wiele zajęć z uczniami. Ważne jest to, że robili to bezpłatnie.

Kończąc swe rozważania pragnę wszystkim współ-

pracownikom i uczniom życzyć sukcesów i najlepszych efektów pracy w drugim półroczu roku szkolnego 2002/2003.

M. Marszałek



Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. W ramach pracy pedagogicznej kilkadziesiąt nauczycieli prowadzi zajęcia pozalekcyjne bez wynagrodzenia. Dzięki temu nasi uczniowie mogą rozwijać swe zainteresowania i umiejętności. Należy zaznaczyć, że nie zapominamy również o

uczniach mających problemy w nauce. Oni też zostali objęci opieką. W szkole działają Zespoły Samokształceniowe Nauczycieli(nauczania zintegrowanego, przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, humani-



M. Mazur), Europejski Klub Młodzieżowy(op. B. Piejko, L. Choma). Mamy za sobą niektóre konkursy przedmiotowe. W konkursie przedmiotów humanistycznych SP najlepiej zaprezentowały się Marta Kołt i

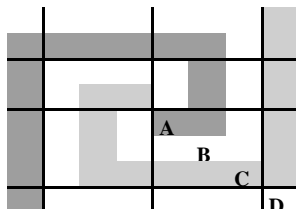
ROZRYWKA

ODPOWIEDZI NA ZAGADKI Z POPRZEDNIEGO NUMERU

Krzyżówka z hasłem Stefan Trzeciecki – właściciel Dynowa

Zagadki logiczne

Podział - prawidłowy podział kwadratu na jednakowe (!!!) części przedstawia rysunek



Rodzeństwo – w rodzinie jest 7 dzieci: 4 chłopców i 3 dziewczynki (odpowiedź, że w rodzinie jest troje dzieci jest niestety błędna – Ewa nie miałyby wcale siostr!!!)

Nowa „porcja” LOGICZNYCH ZAGADEK dla Państwa! Zapraszamy do rozwiązywania i czekamy na prawidłowe odpowiedzi! Nagrody książkowe ufunduje Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego.

MAKA

W worku znajduje się 9 kg mąki. Jak przesypaną ją do dwóch torebek 2kg i 7 kg mając wagę szalkową oraz dwa odważniki 20 dkg i 5 dkg? Możemy ważyć tylko 3 razy!!!

BAKTERIE

W ciągu każdej sekundy z 1 bakterii powstają 2. Gdybyśmy w pustej probówce umieścili 1 bakterię, to ta próbówka wypełniłaby się w ciągu 1 godziny. W jakim czasie wypełniłaby się próbówka gdybyśmy umieścili w niej (pustej) od razu 2 bakterie?

Piwo – małżeństwo wypije baryłkę piwa w 10 dni.

Szeregowi – oddział liczy 301 żołnierzy (469 nie spełnia warunków zadania, przy dzieleniu przez 5 nie daje reszty 1)

Wierszowana zagadka – bohaterem fraszki był Pan Grzegorz Pawłowski.

Prawidłowe odpowiedzi – hasło krzyżówki, fraszka i zagadka o piwie przysłał Pan **Marek Fuks** z Dynowa, zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody książkowej. Czyżby tylko Pan Marek poradził sobie z naszymi łamigłówkami???

Uwaga!

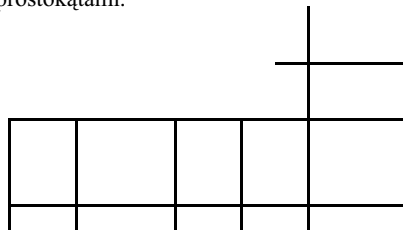
W tekście o „mitycznej siódemce” chochlik zamienił jedną liczbę, zamiast **1608** powinno być **16807**, przepraszamy!

PENSJA

Paweł i Gawęł pracują w tej samej Firmie. Zaczęli pracę w tym samym dniu i z taką samą pensją. W ubiegłym roku Paweł otrzymał 10% podwyżki a Gawęłowi obniżoną pensję o 10%. W bieżącym roku Pawłowi obniżono pensję o 10% zaś Gawęł – otrzymał 10% podwyżkę. Który z nich zarabia teraz więcej?

PODZIAŁ

Należy podzielić poniższą figurę na 4 **jednakowe** części, które nie są kwadratami ani prostokątami.



Renata Jurasieńska

O polskiej rzeczywistości – rymem

Święta plotka

Nikt tak plotkować nie umie
Jak kuma z kumą po sumie!
Najpierw się namodlą i w piersi nabiją
Świątą aureolą swe czoła ozdobią...
Po kościele staną języki rozpuszczają
No i - Chwała Bogu – pół wioski obrobiją...!!!

Łapówka

O Ty, przez posłańców królom już wręczana
O Ty, dziś obcuja zwykle z kopertami
Drzwi uczelni otwierasz, parlamentu bramy...
Bywasz kaczką, kurą, czasem kluczycami...
Nieśmiertelnie skuteczna – opiekuj się nami!
Tobie żadna krzywda zdarzyć się nie może!
(Czyżbyś miała złamać zęby na Agorze...?)

Maciej Jurasieński

MĄDROŚĆ I HUMOR

ΕΙΠΟΝΤΩΝ

Większy pożytek z osła, niż z głupca. Lepiej osła poganiać, niż z głupcem dyskutować - SOKRATES

Człowiek to istota dwunożna, nieopierzona - PLATON

Tłum na targu wielki, ale ludzi niewiele - DIOGENES

Z życia najlepiej odejść w odpowiednim momencie. Tak jak ze wspianiałej uczty – ani głodnym, ani pijanym - ARYSTOTELES

Śpieszmy się dzielić radość, póki trwa - ŚW. AUGUSTYN

Licz na tych, którzy nie zawiodą, pierwszy jest Bóg, drugim – ty sam - ŚW. TOMASZ Z AKWINU

Długowieczność należy odmierzać nie latami, lecz zacnymi czynami - ERAZM Z ROTTERDAMU

KOGO? AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?

Co rok ma studniówkę,
Gdzie jest mistrzem tańca
Imię ma z „Krzyżaków”,
Lecz nie jest z Bogdańca...
Rodem z miejscowości
W pobliżu Brzozowa,
Brydź jest jego pasją
I gra Kasparowa...
Występował w chórze,
Teraz już nie śpiewa,

Zna Pitagorasa
I „Wojtkę” z Brudzewa..
Mógłby „vabank” zagrać
Z dziedziny sportowej,
Studiował w Krakowie –
Mieszka na Zamkowej...

Prosimy odgadnąć, który z chłopców przedstawionych na zdjęciu jest bohaterem fraszki i oczywiście, kto to jest???



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa, MOKiR Dynów
Redaguje zespół. Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806
Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.
Skład i łamanie: Redakcja. Druk: Drukarnia „Tekst”, Rzeszów, ul. Zagłoby 5

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.